Rok czwarty.
Ogólnego zbioru tom VII.

HOMILETYKA

PISMO MIESIĘCZNE

POŚWIĘCONE KAZNODZIEJSTWU I ŻYCIU DUCHOWNEMU.

TOM VII.

Nos vero orationi et ministerio verbi instantes erimus. *Act. V, 4.*



WŁOCŁAWEK.
Druk H. Neumana.
1901.



Дозволено Цензурою.
Варшава, 28 Іюля 1901 г.

Laudetur Jesus Christus!

A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego, Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa.

(Ew. św. Jana XVII, 3.)

Imprimatur
Vladislaviae, die 21 iunii 1901 a.
† **Alexander,** Episcopus Vladislaviensis.

Na większą chwałę Bożą poświęcamy wszystkie prace nasze i oddajemy je pod opiekę Matki Bożej Dobrej Rady.

KAZANIE

powiedziane w pierwsze święto Zielonych Świątek 26 maja 1901 r. *)

O siedmiu darach Ducha św.

przez

ks. Wł. Chotkowskiego.

Pocieszyciel Duch św., którego Ojciec pośle w Imię moje, on was wszystkiego nauczy.
Jan XIV, 26.

Eminencyo!

Wielki i wspaniały cud okazała Wszechmoc Boża w dniu Zesłania Ducha św. Cud zadziwiający we wszystkich szczegółach, jakie nam Dzieje Apostolskie przechowały [1]), a nieobliczony w następstwach, bo dzień dzisiejszy jest pierwszym dniem poświęcenia całego Kościoła, rocznicą jego pierwszych tryumfów, jawnego działania i prac apostolskich.

Ten cud podobny jest do innego, który się codziennie dzieje, ale właśnie dlatego, że się odbywa codziennie, nie sprawia wrażenia cudu.

Przed wschodem słońca zalegają zwykle najczarniejsze ciemności całą ziemię, tak że niczego wzrok nasz rozpoznać, ani rozróżnić nie może. Taka pomroka okrywała też serca i umysły Apostołów. Ze wszystkich przecudnych nauk, które z ust Zbawiciela przez trzy lata słyszeli, zrobiła się w ich pa-

*) Chociaż urocz. Zesłania Ducha św. w roku b. już minęła — podajemy jednak powyższe kazanie, bądź ze względu na treść bogatą i wdzięczną, którą kaznodzieja zawsze spożytkować może, bądź, że prace Dostojnego Autora—a najznakomitszego kaznodziei — mile są widziane na szpaltach naszego Pisma. *Przyp. Red.*

[1]) Dz. Ap. II, 1, 11.

mięci szara, bezbarwna całość, w której nic wyraźnie rozróżnić, ani jasno rozpoznać nie mogli. Nawet cudu zmartwychwstania nie pojmowali, aż dopiero po kilkakrotnem widzeniu Pana, uwierzyli, że zmartwychpowstał. Jak cała przyroda uśpiona jest przed wschodem słońca i ujęta w pęta niemocy, tak Apostołowie byli strachem zdjęci, zamknęli się w wieczerniku z obawy przed żydami, lękali się pokazać i na jaw wystąpić. Strach i obawa ujęła ich serca w pęta i okowy. Ale jak w przyrodzie za pierwszym brzaskiem zarania, gdy zorza zarumieni się na wschodnim widnokręgu, od razu drgnie nowe życie, ruszy się ptactwo, a ze szarej pomroki występują na jaw barwy przeróżne i składają się na olbrzymi, wspaniały kobierzec przed majestatem wszechmocnego Stwórcy; śpiew ptaków, szum drzew i liści składa się na wielki hejnał i wspaniały „Magnificat" całego stworzenia: tak i w sercach Apostołów rozjaśniło się za ukazaniem płomiennych darów Ducha św. Nauki wszystkie zapomniane, uprzytomniły się ich pamięci, stały się wszystkie jasne i zrozumiałe; nowe życie drgnęło w ich sercach, rozgrzanych i ożywionych miłością; odwaga wstąpiła w ich dusze, opadły pęta strachu i dlatego zaraz porzucają schronienie, wychodzą na rynek miasta i jawnie opowiadają to, co sami teraz jasno pojęli i zrozumieli.

Jako zaś promienie słoneczne wszystko złocą, barwią i upiększają i wszędzie docierają, niosąc ze sobą nowe życie i życia nadzieję, tak samo czynią też i łaski Ducha św. Promienie wschodzącego słońca wciskają się przez okienko do chaty ubogiego, gdzie chory na barłogu przeleżał niemocą złożony i opuszczony całą noc: aż oto słoneczny blask niesie mu otuchę, że noc okropna minęła, a dzień nowy przyniesie mu może polepszenie i miłosierdzie Boże. Promień słoneczny przedziera się przez kratę więzienia i niesie pociechę samotnemu więźniowi, ozłaca nędzę ubogiego, osusza łzy płaczących sierot, pociesza oczy tego, który z daleka tęskni do swojej rodzinnej ziemi, nad którą słońce wschodzi i długo świeci. Tak i łaska Ducha św. przepełniła radością całą schorzałą ludzkość, jęczącą na barłogu grzechu, opuszczoną przez wszystkich, którzy ją ratować chcieli, a Boga nie znali; przecisnęła się przez kraty więzienia, w któ-

rem błąd trzymał uwięzioną ludzkość; przyniosła pociechę ubogim, opuszczonym i wzgardzonym, bo wszyscy uwierzyli, że są dziećmi jednego Ojca naszego, który jest w niebiesiech i ztamtąd słońcu świecić każe dla dzieci swoich.

Ten cud wielki, który się w dniu dzisiejszym spełnił w Jerozolimie, podobny jest i w tem do wschodu słońca, że się wciąż ponawia i powtarza po wszystkie czasy i pokolenia, a dzieje się przez kładzenie rąk na każdym z nas, chociaż mu nie towarzyszą te same znaki widome i cuda, które się działy w Jerozolimie. Duch św. zstępuje na nas, mieszka w nas i duszę naszą tak samo z uśpienia budzi do nowego życia łaski, światłem swojem oświeca i uświęca, a przepełniając serce nasze niepojętą pociechą, pobudza je do służby Bożej, zagrzewa do chwały Boskiej, zapala do miłości Boga.

Taki cud spełnił się na każdym z nas, przy Chrzcie św., gdy kapłan, wypełniając słowa ustanowienia polał trzykrotnie, głowy nasze wodą. Wtedy cała dusza nasza przybrała inną postać. Najpierw odrodziła się, bo z ciemnej i czarnej stała się jasną, promienną i świetlaną. Upiększyła się, bo została odzianą w szatę przeczystej białości, dzierzganą rubinami kropli krwi najświętszej Chrystusa Pana, przez którą ją odkupił. Zamieniła się w świątynię Ducha św., bo sam w niej zamieszkał, aż Aniołowie, dziwując się temu cudowi miłosierdzia Boskiego, służbę stróżów tej świątyni pełnić zaczęli. Stała się Oblubienicą Ducha św., który, jako Pan hojny i Wszechmocny a Pocieszyciel prawdziwy, obsypał ją darami nieocenionej wartości i podarunkami nieprzepłaconymi. Dał jej przedewszystkiem cnoty Boskie, to jest wiarę, nadzieję i miłość, a przydał siedm darów, żeby sobie mogła za te siedm talentów nabyć całe Królestwo Boże. Jej obowiązkiem jest tylko dary te zachowywać i coraz bardziej powiększać, czyli coraz więcej w cnoty się bogacić, coraz większej sięgać doskonałości.

Te dary Ducha św. przepowiadał prorok Izaiasz, że z przyjściem Zbawiciela: *odpocznie na nim Duch Pański, Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, Duch umiejętności i bogobojności. I napełni go Duch bojaźni Pańskiej* [2]). Zaczem liczymy siedm darów

[2]) Izai. XI, 2, 3.

Ducha św., to jest: mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność i bojaźń Pańska.

Św. Tomasz [3]) przyrównuje te dary Ducha św. do orlich skrzydeł, na których dusza nasza może się coraz wyżej wznosić ku niebieskim szlakom doskonałości, coraz wyżej i coraz bardziej zbliżać się do podobieństwa Bożego, na które jest stworzona i do którego tęsknić powinna.

O tych siedmiu darach Ducha św. zamierzyłem dzisiaj mówić, aby ich znaczenie, wartość i pożyteczność wyjaśnić. Rozumiem jednak dobrze trudność zadania, które biorę na siebie, bo wchodzą tu w rachubę głębie i tajemnice rozumu Boskiego. Już św. Augustyn zauważył, że dary Ducha św. stoją w związku z ośmiu błogosławieństwami, ale że je w odwrotnym porządku ustawić trzeba, bo u proroka zaczyna się wyliczanie od najdoskonalszych, przy błogosławieństwach zaś od niższych [4]).

Tę myśl św. Augustyna rozwinął św. Grzegorz Wielki, wyjaśniając, że prorok, mówiąc o rzeczach niebieskich, wyliczał dary Ducha św. raczej schodząc na dół niż wstępując w górę. Skoro bowiem napisano jest: *Początkiem mądrości jest bojaźń Pańska* [5]), to rzeczą jest niewątpliwie pewną, że od bojaźni postępuje się do mądrości [6]), a nie wraca się od mądrości do bojaźni.

Trzymając się odwrotnego porządku, jak przy modlitwie Pańskiej, łatwiej też i tutaj rozwinąć będziemy mogli myśl głęboką i wyjaśnić tajemniczy związek, jaki między darami Ducha św. zachodzi. Do tego zaś żebym ja się potrafił jasno wysłowić, a wy naukę tę zrozumieć i w sercach rozważyć mogli, potrzebna nam jest łaska i pomoc Ducha św., którego uroczystość zesłania na pierwszych wiernych chrześcian dzisiaj święcimy. Prośmy więc o tę łaskę za przyczyną Oblubienicy, Najświętszej, Niepokalanej Dziewicy, pozdrawiając ją słowy Archanioła. *Zdrowaś Marya.*

---

[3]) S. Thomae. Summa I. 2-ae qu. 69. a 1 ed. Migne Tom. II, p. 515.

[4]) S. Aurel. Augustini Opp. ed. Migne (Patr. lat. 34). Tom III, p. 1234. De Sermone Domini in monte secund. Matthaeum L. 1. cap. 4, 11. „Sed interest ordinis: nam ibi enumeratio ab excellentioribus coepit, hic vero ab inferioribus“.

[5]) Prov. IX, 10.

[6]) S. Gregorii P. I. Cognom. Magni, Opp. ed. Migne (Patr. lat. 76). Tom

Eminencyo!

Duch św, postawił Biskupów, *aby rządzili Kościołem Bożym* [7]), w tym dniu uroczystym, odnawiają się przeto zrękowiny z Kościołem, aby więc do podniesienia uroczystości i do pożytku zbawiennego posłużyła ta moja nauka, żeby dary Ducha św. rozlały się jak najszerzej, pobłogosław mnie i słuchający lud pobożny.

I.

Rozgłos nauki, którą opowiadał Zbawiciel i cudów, które czynił, gromadził wkoło Niego coraz większe rzesze ludu, tak, że doszedł do uszu Faryzeuszów i Doktorów w Jerozolimie. Postanowili przeto wysłać niektórych z pomiędzy siebie, aby się przekonali osobiście, czego uczy ten nowy Prorok z Galilei, czy nauka Jego zgodna jest z temi naukami, które oni głosili? Pierwsze — co spostrzegli ku wielkiemu swojemu zgorszeniu, było to, że niektórzy z uczniów Pana Jezusa jedli chleb *rękoma pospolitemi to jest nie umytemi* [8]), wyrażali więc głośno zgorszenie swoje i *przyganiali* aż wreszcie z oburzeniem zwracają się do Zbawiciela z zapytaniem: *Przecz uczniowie twoi nie chodzą według podania starszych, ale jedzą chleb pospolitemi rękoma* [9])? Wtedy Zbawiciel daje im ostrą odprawę, wyrzuca im obłudę, o której już prorok Izaiasz przepowiadał, i wykłada, że istota sprawiedliwości nie polega na zewnętrznem tylko wypełnianiu przepisów prawa, bo właśnie słowo Boże zostało zniszczone przez różne przepisy, które sami sobie uchwalili.

Było to coś zupełnie nowego i niesłychanego u żydów, takie zerwanie z faryzejską tradycyą całego Sanhedrynu. Faryzeusze odeszli oburzeni, a uczniowie, nie pojmując należycie tego, co Zbawiciel powiedział, proszą Go jeszcze raz na osobności, aby im znaczenie tych słów wyjaśnił. Wtedy poucza ich

---

II, p. 1016. Homiliarum in Ezechielem L. II Hom. VII, 7. „Quos gradus de coelestibus loquens, descendendo magis, quam ascendendo enumeravit... Etcum scriptum sit: „initium..." constat procul dubio quia a timore ad sapientiam ascenditur, non autem a sapientia ad timorem reditur".

[7]) Dz. Ap. XX. 28. [8]) Mar. VII, 2. [9]) Mar. VII, 5.

Pan Jezus, że sprawiedliwość rzeczywista, tak samo jak złe, mają siedzibę w duszy i w sercu człowieka, w jego myślach i zamiarach czyli intencyi, bo *z wnętrzności serca człowieczego wychodzą myśli złe* [10]) i grzechy wszelkie. Tych grzechów wymienił Pan Jezus dziewięć, a jako ostatni wymienił „*głupstwo*".

Dlaczego „głupstwo" jest grzechem i ma siedlisko w sercu, to my chrześcianie dobrze rozumiemy, bo wiemy, że każdy grzech jest w gruncie rzeczy głupstwo, jak na odwrót cnota jest najwyższy rozum.

Wyjaśnię to na przykładzie. Każdy z nas widzi, że wszelki nałóg jest obłędem, który ogłupia człowieka. Któż np. zaprzeczy, że nałóg pijaństwa jest szaleństwem, skoro nawet dzieci naśmiewają się z pijanicy? Skąpstwo budzi w ludziach odrazę i każdy za oczy mówi o skąpcu, że nie mądry, bo dusi grosze i ani sam z nich nie ma użytku, ani drugim korzyści nie przynosi. Rozpusta budzi zawsze w ludziach odrazę, a grzech złodziejstwa chciano nawet leczyć jako chorobę umysłową t. zw. „kleptomanię". To samo możnaby o wszystkich grzechach powiedzieć, a przedewszystkiem pierwszy grzech naszych rodziców w raju był największem szaleństwem i obłędem, bo uwierzyli niedorzecznej obietnicy szatana, zamiast ufać i wierzyć obietnicy Boga, którego przecie znali, jako największego i najlepszego dobroczyńcę swego.

Pan Bóg wiedział też dobrze, że człowiek jest chwiejny i dlatego dał mu odrazu dwa drogoskazy na drogę żywota t. j. obietnicę i groźbę. Nagrodą za posłuszeństwo i wierną służbę miał być raj, który sobie miał zasłużyć, natomiast karą miała być śmierć. Obietnica raju miała podtrzymywać nadzieją słabe siły, groźba śmierci miała przemawiać do jego rozumu. Niestety, pierwsi rodzice nie ulękli się kary i popadli w grzech, a przezeń utracili obiecaną na wieczne posiadanie szczęśliwość, kary zaś doświadczyli na sobie i na potomkach swoich. Któż zaprzeczy że popełnili wielkie głupstwo?

---

[10]) Łuk. VII, 21, 25.

Z tego więc wynika, że pierwszym darem Ducha św., bo najpotrzebniejszym dla człowieka jest bojaźń Pańska. Ona jest początkiem mądrości, bo strzeże człowieka od głupstwa największego, to jest grzechu. *Początek mądrości* [11]) nazywa ją sam Duch św. a Pismo św. uczy na wielu miejscach, że Bóg jest: *Sędzia sprawiedliwy, mocny i cierpliwy* [12]), że jest *wielki i sędzia możny w uczciwości* [13]), ale przypomina zarazem, że jest *straszliwy nadewszystkie boji, „straszny i ogromny“* [14]). „Horribilis et terribilis“. Dlatego Boga się bać, to pierwsza mądrość, a Pan Jezus uczy, że nikogo bać się nie trzeba, krom Boga: *Ukażę wam kogo się bać macie. Bójcie się onego, który gdy zabije, ma moc wrzucić do piekła. Zaiste wam powiadam, tego się bójcie* [15]).

Ta bojaźń Pańska jest pierwszym warunkiem naszego zbawienia, bo ona przywodzi człowieka do upamiętania, ona go z drogi złego nawraca i jak drogoskaz zbłąkanemu wędrowcowi wskazuje drogę prostą, z której na manowce zboczył, budzi w nim żal za grzechy, obrzydzenie głupstwa, które popełnił. Dlatego Sobór Trydencki [16]), nazywa tę bojaźń kary Boskiej, darem Ducha św., który wprawdzie jeszcze nie mieszka w człowieku, lecz go porusza i pobudza, aby szukał drogi, wiodącej do sprawiedliwości. Dla wyjaśnienia zaś przytacza Sobór przykład Niniwitów, którzy przerażeni groźnemi zapowiedziami proroka Jonasza, wzięli się ze strachu do pokuty i zyskali przebaczenie grzechów swoich u Pana Boga.

Ojcowie Kościoła przyrównują bojaźń Pańską do igły, która przeciąga za sobą i dzierzga nić złotą, bo i bojaźń Pańska przenika serce nasze, a pociąga za sobą miłość Bożą. Równocześnie zaś budzi nadzieję nagrody, a jak wysokość zapłaty zachęca do tem gorliwszej, lepszej i pilniejszej pracy, tak i nadzieja wiekuistej zapłaty powinna nas zachęcać do ustawicznego czuwania i pracowania nad zbawieniem naszem.

Dlatego przyrównują Ojcowie strach przed karą wieczną do silnego wichru, który rozpędza chmury zaślepienia, które du-

[11]) Ekkl. I, 16. [12]) Ps. VII, 12. [13]) Ekkl. X, 27.
[14]) Habac. I, 7. [15]) Łuk. XII, 5.
[16]) Concil. Trid. Sess. XIV, c. 4.

szę naszą osłaniają; oczyszcza powietrze przesycone namiętnościami, chłodzi gorączkę pokus cielesnych. Podobny jest strach do ostrogi, która konia do pośpiechu skłania, bo i człowiek ze strachu przed karą Boską ucieka od okazyi do grzechu.

Św. Jan Złotousty przyrównuje strach do muru warownego i wieży niezdobytej, które nam bardzo są potrzebne dlatego, że wiele pokus zewsząd na nas godzi [17]).

Tę bojaźń Pańską rozróżniamy dwojaką: jedna jest niewolnicza i tę nazywamy strachem, druga zowie się bojaźń, dlatego że jest synowską obawą wynikającą z miłości Boga, żeby Go czemkolwiek nie obrazić. Tamta bojaźń czyli strach rodzi się w sercu grzesznem, chociaż jeszcze niezepsutem, ta zaś synowska obawa, pochodzi z serca czystego, o które też prosi prorok Pański: *serce czyste stwórz we mnie Boże i ducha prawego odnów we wnętrznościach moich* [18]). Pierwszy, to jest strach, jest cechą i piętnem Starego Testamentu i ogarnął wszystkie serca tak dalece, że żydzi nawet nie śmieli wymówić Imienia Bóg, tylko skracali je albo wymawiali „Pan". Natomiast w Nowym Testamencie każe Chrystus Pan nazywać Boga „Ojcem" i nie bać Go się, jak groźnego pana, lecz jak dobrego ojca.

Ta to właśnie bojaźń Pańska jest właściwym darem Ducha św., bo on tylko w sercu czystem mieszkać może, a jego dary są właściwie to samo co Duch św. Ponieważ zaś Duch św. jest miłością, więc też między bojaźnią Pańską a miłością Bożą zachodzi tak ścisła łączność, że Mędrzec Pański nazywa: *„miłość Boga, mądrość poczciwa"* [19]). Ta poczciwa mądrość polega właśnie na bojaźni idącej z miłości, którą przepełnione były serca wszystkich Świętych Pańskich, którzy lękali się Boga obrazić, jak dobry syn ojca, dobra córka matkę, oblubienica ukochanego. Dlatego czytamy w żywocie św. Magdaleny Pazzis, że na 15 dni przed śmiercią mówiła: schodzę z tego świata, a jeszcze nie mogę pojąć, jak może stworzenie swojego Stwórcę i najlepszego Ojca rozmyślnie obrazić ciężkim grzechem".

---

[17]) S. Joan. Chrysostomi. Homilia XV in calamitatem civitatis Antiochiae. Opp. ed. Migne Tom. II q. 156.

[18]) Psalm. L, 12. [19]) Eccl. I, 14.

Taka bojaźń Pańska ma siedlisko w sercu czystem, a natomiast im jest serce bardziej zepsute, tem mniej się boi obrazić Boga; skąd łatwy wniosek, że w miarę jak się szerzy zepsucie i zgorszenie w społeczeństwie, ubywa też bojaźni Pańskiej, a rośnie zuchwałość w grzeszeniu, bezczelność w złości, aż dochodzi do tej bluźnierczej pychy i wyzywającej mowy, przed którą przestrzega Mędrzec Pański: *nie mów, zgrzeszyłem, a cóż mi się złego stało? Albowiem Najwyższy jest cierpliwy oddawacz* [20]). Bojaźń Pańska przystoi też pokornym, powiada Augustyn św. [21]). O nich też powiedziano: *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie*, to znaczy: nie nadęci, nie pyszni, o których mówi Apostoł: *nie rozumiej wysoko, ale się bój* [22]).

W ślad za bojaźnią Pańską idzie drugi dar Ducha św. to jest pobożność, dar ten św. Augustyn przypisuje cichym. Jak pierwszy dar ma źródło w sercu pokornem i w miłości Boga, tak pobożność jest tej miłości stopniem wyższym i ma źródło w sercu już miłością Boga rozgrzanem. Tamta objawia się w unikaniu obrazy Boskiej z obawy przed karą, ta pokazuje się w przestrzeganiu woli Boskiej, wszelkich przykazań i przepisów Boskich, a co więcej znaczy, nawet w wypełnianiu rad ewangelicznych. Tamta nie chce się oderwać od Boga, ta zaś pragnie z Nim się łączyć coraz ściślej, coraz bliżej, bo dusza ludzka tym darem obdarzona, odczuwa coraz bardziej prawdę słów Psalmisty: *Mnie dobrze jest trwać przy Bogu* [23]).

Na przykładzie to wyjaśnię: Dwóch przyjaciół pozna każdy przez to, że ich zawsze widzi razem przestających. Tęsknią za sobą, choć widują się codzień, a spotkawszy się tyle mają treści do rozmowy, jakby się długie czasy nie widzieli. Chętnie jeden drugiemu odda przysługę, gotów nawet do ofiary największej i nie czeka, aż go przyjaciel poprosi, lecz sam uprzedza jego życzenia. Im dawniejsza przyjaźń, tem większa między nimi zażyłość i poufałość. Natomiast ludzie, którzy się nie lubią, widują się tylko wtedy, gdy muszą, mówiąc krótko i tylko to,

---

[20]) Eccl. V, 4. [21]) S. Augustini. De sermone Domini l. c.
[22]) Rom. II, 20. [23]) Psalm. LXXII, 28.

co koniecznie potrzebne, rozmawiają grzecznie, ale chłodno, a rozmowa prędko się urywa.

Po tych samych znakach poznać można pobożnego człowieka. Tęskni do Pana Jezusa, więc Go często zobaczyć można w kościele; chętnie i długo z Jezusem rozmawia, a nigdy mu nie braknie treści, bo ze wszystkiego się zwierza, jak dziecko matce, jak przyjaciel przyjacielowi, z każdą radością, z każdym smutkiem się dzieli. A nawzajem Pan Jezus przyjaźń odpłaca przyjaźnią i napełnia serce pobożnego: *weselem oblicza swego, rozkoszą na prawicy swojej bez końca* [24]). Stąd, jak pięknie mówi złota księga: „O naśladowaniu Chrystusa" bywa ,,częste jego przestawanie z człowiekiem wnętrznym, słodka z nim rozmowa, wdzięczna pociecha, wielki pokój, zażyłość przedziwna". Ta zażyłość zdumiewająca ,,familiaritas stupenda nimis", której autor złotej księgi, poświęca osobny rozdział: ,,O poufałem przestawaniu z P. Jezusem [25]), dochodzi do tego, że naprzykład św. Antoni Padewski piastował Dzieciątko Jezus, a św. Franciszkowi z krzyża Chrystus Pan się skłonił, aby mu dać pocałunek. Jak przyjaciel raduje się na widok twarzy kochanego przyjaciela, tak też i ,,wesele oblicza" Zbawicielowego odbija się nawet na twarzy pobożnego człowieka dziwnie promieniejącą radością. Dlatego też opowiada święty Atanazy W., w żywocie świętego Antoniego pustelnika, że kto tylko wszedł do ławry, poznawał odrazu pomiędzy pustelnikami Świętego, po dziwnej słodyczy i wesołości rozlanej na jego twarzy. Ta rozmowa przyjacielska z Jezusem ma tyle powabu i uroku, że zamienia się w przyzwyczajenie tak dalece, że kiedy przełożeni w Towarzystwie Jezusowem zalecali św. Aloizemu, ponieważ mu ustawiczny ból głowy dokuczał, aby przerywał rozmyślania i kontemplacye a szukał nieco rozrywki, wtedy św. Młodzieniaszek oświadczył, że mu łatwiej jest myśleć o Bogu, niż myśl od Niego odwrócić.

Stąd sławny kaznodzieja hiszpański Ludwik z Grenady przyrównywał człowieka pobożnego do ryby, która we wodzie porusza się swobodnie, ale wydobyta z wody, staje się bezwładną:

---

24) Ps. XV, 10.

25) Tomasz a Kempis. Ks. II, 1. i 8. tłom. O. Jana Wielewickiego T. J. wyd. Kraków 1898 str. 109 i 130.

tak i pobożna dusza strapiona, smutna i bezradna jest, gdy nie może z Bogiem przestawać.

A teraz pozwól na jedno pytanie: jak ty pielęgnujesz dar ten Ducha św. w sercu swojem? Odpowiedzieć sobie możesz sam wedle tego, czy często i chętnie rozmawiasz z Panem Jezusem utajonym w Najświętszym Sakramencie? Czy dużo masz Mu do powiedzenia, czy też rozmowa ta cię nudzi i wnet ją urywasz? Wszakże bywa i to, że ludzie nawet w nieszczęściu nie żalą się Panu Jezusowi, lecz wolą przed ludźmi skargi zawodzić i szukać zwodniczej pociechy, jak ów lud na puszczy, który kopał sobie „cysterny rozwalone, które nie mogą wody zatrzymać“ [26]). Powiesz mi na to: człek pracować musi na chleb, ciężko zarabiać na życie, więc czasu niema na modły długie, a przecie i praca sama Pana Boga chwali. Wielka prawda, i nikt też nigdy nie uczył, żeby należało zaniedbywać pracę dla długich modłów. Wszelako stare przysłowie prawdę mówi: post nie schudzi, Msza nie znudzi, a i to drugie jest prawda, że praca bez błogosławieństwa Bożego i bez modlitwy nie syci i nie bogaci. Przysłowie to sprawdziło się po wszystkie czasy i za naszych dni widzimy, że bez ducha pobożności praca nie starczy na serc zadowolenie. Pracują, wciąż się skarżą, zaciskają pięści i buntem grożą; gdy niema pracy, jeszcze bardziej się skarżą, odgrażają się Kościołowi i Bogu samemu, bo *niemasz pokoju niezbożnikom, mówi Pan Bóg* [27]) a *pokój wielki tym, którzy zakon Jego miłują* [28]). Dlatego apostoł słusznie mówi, że *pobożność do wszystkiego jest pożyteczna* [29]) a św. Tomasz nazywa ją też „*dobrem powszechnem*“ [30]).

Mimowoli nasuwa się więc pytanie, dlaczego nie wszyscy chrześcianie są pobożni, a raczej dlaczego stosunkowo mała tylko jest ich liczba? Na to jest odpowiedź tylko jedna: że nie wszyscy mają trzeci dar Ducha św. który się zowie umiejętność (scientia). Św. Tomasz nazywa ten dar umiejętnością w spra-

---

[26]) Jerem. II, 13. [27]) Izai. LVII, 21. [28]) Ps. CXVIII, 165.
[29]) Timoth. IV, 8.
[30]) S. Thomas Aqu. Summa I. II-ae qu. 68 art. 7. 2. l. c. p. 512.

wach pospolitych [31]). Jest to poznanie prawdy, które prowadzi do jej ukochania i umiłowania a więc i do pobożności. Jako bowiem w wieczerniku słoneczne światło Ducha św. rozświeciło umysły Apostołów, ale zarazem ogniem miłości serca ich rozgrzało, tak i ten dar umiejętności nietylko oświeca umysł chrześcianina, ale zarazem jego serce ogrzewa i przez to sprawia, że ono pragnie żyć wedle prawd jasno poznanych, to jest pełnić wszelkie przepisy wiary, bo pojmuje doskonale, że najważniejszem zadaniem człowieka jest zbawienie duszy, które się osięga przez poznanie i służenie Bogu, że najwyższem prawidłem całego porządku w świecie jest wola Boża, a najwyższym celem Jego chwała.

Ten dar Ducha św. potęguje się i powiększa w miarę miłości, jaką płonie serce ludzkie i wyrasta aż do t. zw. umiejętności natchnionej (scientia infusa), która w zdumienie wprawiała nieraz u Świętych Pańskich, bo nie była z książek zdobyta mozolną nauką, lecz wlana przez łaskę Ducha św. Dlatego dwaj najwięksi Ojcowie Kościoła w średnich wiekach i dwaj przyjaciele św. Tomasz Dominikanin i św. Bonawentura Franciszkanin mówili o sobie, że krzyż był dla nich najlepszą księgą, z której przez modlitwę czerpali najwięcej mądrości. Dlatego pisma św Teresy, karmelitanki, choć nieuczonej niewiasty są do dziś uważane w Hiszpanii nietylko za skarb głębokiej wiedzy, ale i za wzór świetnego stylu i języka hiszpańskiego. To samo można powiedzieć o pismach św. Katarzyny Sienneńskiej, Dominikanki, śś. Paschalisa, Jana od Boga i t. d.

Niestety, dar ten Ducha świętego jest bardzo lekceważony w świecie. Owszem utarło się fałszywe zdanie, że nauka i umiejętność ludzka nie może mieć z wiarą i dogmatem nic wspólnego, że ona musi być zupełnie niezawisłą i niezależną od Boga, że musi być bezwyznaniową dlatego, że ona sobie sama jest najwyższym celem, a najważniejszem jej zadaniem naukowe badanie, choćby też i do błędnych wiodło wyników. To przekonanie utarło się tak dalece, że kiedy przed kilku laty układano

[31]) S. Thomae Aqu. Summa I. 2-ae qu. 68 art. 7. 4. l. c. p. 513 „scientia in communibus".

w pewnym parlamencie katolickiego państwa kodeks karny, naznaczono kary za bluźnierstwo Bogu, ale zastrzeżono wyjątek dla uczonych, piszących księgi.

Któż nie widzi, że w tem zapatrywaniu mieszczą się trzy błędy? Pierwszy polega na tem, że bezbożność dozwala uważać za uczoność, chociaż ona w rzeczywistości jest jej przeciwstawieniem, bo istnienia i czci Boga może tylko zaprzeczyć nieumiejętność, jak mówi Psalmista Pański: *rzekł głupi w sercu swojem, niemasz Boga* [32]). Półmędrki też tylko głoszą bezbożne zasady, a niedokończone wyniki badań ogłaszają za ostateczną i niezachwianą prawdę. Prawdziwa bowiem nauka nigdy nie może być niezgodna z ostateczną prawdą, którą jest sam Bóg, albowiem jak niemasz dwóch bogów, tylko jeden Bóg, tak też dwóch prawd być nie może. Dlatego najwyższym celem umiejętności ludzkiej jest ten, który jej stawia apostoł Piotr św. aby była: *świecą w ciemnem miejscu świecącą, ażby dzień oświtnął, a jutrzenka weszła w sercach naszych* [33]).

Znaną to jest rzeczą, że światło słoneczne oświeca najpierw szczyty gór, a ztamtąd dopiero rozlewa się na doliny: jeśli się więc pozwala na to, żeby na szczytach gór zapalano błędne ognie, to jakże się można dziwić, że błąd i bezbożność z górnych warstw rozlewa się i roztacza coraz niżej, bo szerzy się przekonanie, że wiara jest tylko dla prostaczków, że z rozumem i uczonością jest niezgodna. Lada wyrostek myśli przeto, że udając niedowiarka, już przez to samo jest uczeńszy od drugich. Niestety! wszelka nauka, gdy się odwróci od Boga, staje się podobną do owych błędnych ogników, które się unoszą ponad moczarami i bagniskami: biada temu kto im zaufa i śladem ich zboczy z bitej drogi prawdy, bo zguba czeka go niechybna. Kto nauki szuka bez Boga, podobny jest do człowieka, który wśród ciemności nocnych ogląda wielki obraz z lampą w ręku: lampa rzuca światło na pojedyńcze części obrazu, ale całości wzrokiem ogarnąć nie pozwala.

---

[32]) Psalm LII, 1. [33]) II Petri I, 19.

Dziwnie rozzuchwaliła się w naszych czasach bezbożność, która się w płaszcz uczoności stroi, aby tem łatwiej uwodzić umysły niedoświadczone, i głosi, że wiara jest tylko dla prostaczków i nieuczonych. Tem więcej i tembardziej trzeba nam też tego daru Ducha św., *zstępującego od Ojca światłości* [34]) żeby słoneczne światło dopomogło *ku oświeceniu wiadomości jasności* [35]), jak mówi Apostoł. Inna bowiem rzecz — mówi św. Tomasz z Akwinu wiedzieć tylko tyle, co człowiek wierzyć powinien, aby osiągnąć żywot wieczny; co innego zaś wiedzieć, o ile to pobożnym służy do potrzeby i jak należy wiary bronić wobec bezbożnych, a na tem właśnie umiejętność polega [36]).

(Dokończenie nastąpi).

---

[34]) Jacob. I, 17. [35]) II Cor. IV, 6.

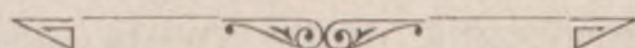
[36]) S. Thomae Aq. Summa I. 2-ae qu. 68. art. 5, 3. l. c. p. 510.

Kazanie Katechetyczne

na

NIEDZIELĘ XIII-a PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

Szczerość spowiedzi.



Idźcie, okażcie się kapłanom.
Łuk. XVII, 14.

Kochani bracia! Ze wszystkich chorób, które były wśród ludzi za życia Pana Jezusa, najstraszliwszym był trąd. Nietylko, że z obawy zarażenia usuwano takich nieszczęśliwych ze społeczeństwa ludzkiego, wyznaczając na mieszkanie odległe pustkowia, lecz i chorzy sami, pojmując wstrętne swoje położenie od ludzi stronili. Jednej tylko istoty nie bali się, od jednego tylko zbliżenia się nie stronili, do jednego tylko chcieliby jak najbliżej przystąpić! To był Jezus Chrystus, pocieszyciel i wspomożyciel wszystkich nieszczęśliwych. Nie odwraca On od nich ze wstrętem swojego Oblicza, lecz głęboką litością zdjęty, patrzy na owych dziesięciu trędowatych, od których każdy stroni. Nie jest głuchym na wołanie ich: *Jezusie, nauczycielu zmiłuj się nad nami* [1]). Pan Jezus usprawiedliwia ufność, którą w Nim mają; nagradza ich upokorzenie, że chcieli Mu się pokazać w swoim obrzydłym stanie, Jemu najświętszemu, najwspanialszemu; oczyszcza ich, oswobadza od straszliwej choroby trądu i każe im wrócić między ludzi.

Brzydki trąd jest szczególniej figurą grzechów, które człowiek radby ukryć przed ludźmi. Są pewne grzechy, które bardzo zawstydzają tego, który je popełnia i zohydzają go w oczach uczciwiej myślących ludzi. Wielkie to jest dobrodziejstwo miłościwego i mądrego Boga nad grzesznikami, że trąd na duszy nie jest tak

---

[1]) Ib. 13.

widocznym jak trąd ciała. Ilużby to było przez społeczeństwo napiętnowanych, ilużby musiało wystąpić z koła swoich przyjaciół i znajomych!

Lecz to, co Pan Bóg zrządził żeby winowajcę niezupełnie zgnębić a niewinnego takim widokiem nie skalać i nie zarazić, całkiem ustaje przez pokutę, która od owego wstrętnego trądu oswobadza. Jak chory najbrzydszą ranę, najgorszą chorobę lekarzowi musi wyjawić, żeby mógł go leczyć i poznał dokładnie stan jego, tak Boski Zbawiciel ustanowił w swoim Kościele Sakrament, w którym grzesznik musi swoje najszpetniejsze i najwstydliwsze grzechy odkryć przed kapłanem, jeżeli chce od nich być rozgrzeszonym.

Żebyśmy wszyscy zawsze dobrze się spowiadali, rozważajmy dzisiaj, że szczerość jest koniecznie do spowiedzi potrzebną:

1) jako środek zaradczy przeciw grzechowi,
2) jako sąd Boży na ziemi,
3) jako źródło spokoju i zadowolenia duszy.

Zdrowaś Marya.

I.

Od szczerości spowiedzi zależy poniekąd jej ważność. Jak dziesięciu trędowatych, o których mówi dzisiejsza Ewangelia św., z ufnością do Zbawiciela przystąpili i cały Mu swój stan nieszczęśliwy okazali, tak samo musi grzesznik przyjść do kapłana, zastępcy Boga na ziemi, oskarżyć się, w czem przed Bogiem zawinił.

Powstrzymuje go wprawdzie od tego wstyd wrodzony, zwłaszcza jeżeli poczuwa się do grzechów, które czynią ujmę jego sławie i znaczeniu. Zły zaś nieprzyjaciel widząc, że właśnie Sakrament Pokuty tak często niweczy zły jego posiew, usiłuje powiększyć jak najbardziej to uczucie wstydu i tym sposobem wydrzeć nieszczęśliwemu grzesznikowi kotwicę ratunku.

Lecz tu, w Sakramencie Pokuty, gdzie idzie o wyznanie grzechów, gdzie słowo Pańskie w dzisiejszej Ewangelii: *Idźcie, okażcie się kapłanom,* wyrzeczone do wszystkich trądem duszy dotkniętych, tutaj wstyd ma swe granice, tutaj potrzeba, kapłanowi, którego Chrystus Pan lekarzem dusz uczynił, cały swój

trąd okazać, to jest, wyznać wszystkie grzechy a przynajmniej wszystkie grzechy ciężkie bez wyjątku. Jeżeli grzech był targnięciem się na Boga a zatem był oznaką pychy, dobrowolne szczere oskarżenie się, jest tu początkiem właściwego leczenia, ponieważ jest pewnym znakiem pokory. Jak Magdalena jawnogrzesznica nie wstydziła się upaść do nóg Zbawiciela i wyznać swe winy i płakać nad niemi a przez to wystawiła się na wzgardliwe spojrzenia faryzeuszów, tak samo grzesznik powinien odsunąć od siebie wszelki wstyd, żeby wyznać szczerze swe grzechy przed kapłanem.

I zaprawdę, niech się nie obawia, żeby miał doznać pogardy ze strony kapłana, albo żeby go odtrącił od siebie! Kapłan nietylko, że zastępuje miejsce Boga w konfesyonale, ale musi się przejąć duchem Boskiego Zbawiciela względem grzeszników i to właśnie dla największych grzeszników. Wszak i on tak samo jak jego Pan i Mistrz będzie się serdecznie nad grzesznikiem litował, i niczego więcej nie będzie pragnął, aby tylko go ocalić i od wszelkiej winy go uwolnić. On także jak szczęśliwi mieszkańcy nieba wielką radość mieć będzie z jednego grzesznika, który pokutę czyni. Czem więcej się dowiedział w trybunale pokuty, ile to złych, szpetnych, ciężkich grzechów człowiek się dopuścił, tem więcej rozraduje się w sercu swojem—cóż go tak uraduje?—czyliżby złość i przewrotność grzesznika?—o nie, on wraz z grzesznikiem będzie dzięki czynił obrażonemu Majestatowi Boskiemu — za cóż więc będzie dziękował? — otóż za to, że tak wielki grzesznik ocalony został. Powie, jak ojciec marnotrawnego syna w przypowieści: *Ten mój syn zginął był, a nalazł się* [2]). Pomnąc na okropny stan w którym się grzesznik znajdował, weselić się teraz będzie, że już jest wyzwolony. Według słów apostoła, kapłan przy spowiedzi ustanowiony jest od Pana Boga wyraźnie jako taki, *któryby się mógł użalić tych, co nie umieją i błądzą; gdyż i on obłożon jest krewkością* [3]).

Zaiste, kapłan sam jest podległy słabej naturze człowieka, umie się więc użalić, kiedyczłowiek ulega pokusom i niebezpieczeń-

---

[2]) Łuk. XV, 24. [3]) Żyd. V, 2.

stwom; wiedząc, jaką moc wywiera własna skażona natura człowieka, jaką złością szatan otacza człowieka na ziemi, jakie sidła świat na niego zastawia. Czem więcej kapłan uczuwa, jak grzech, a mianowicie owe grzechy, które rumieniec wstydu wywołują, czynią człowieka nieszczęśliwym, jakiem brzemieniem są one dla uciśnionej jego duszy, tem większą radością napełnia się jego serce, kiedy widzi, że nieszczęśliwy grzesznik przez szczerą spowiedź wyrzuca jad z duszy, i odtąd oczyszczony i uświęcony, znowu szczęśliwy i wdzięczny może wznieść swe oczy do Ojca swego w niebie.

II.

Spowiedź, najmilsi, jest to sąd na ziemi według nauki apostoła: *Bo byśmy się sami sądzili, nie bylibyśmy sądzeni* [4]). Szczęśliwi jesteśmy, mając środek uniknięcia strasznego sądu po śmierci i okropnego wyroku potępienia! Tam jest sąd sprawiedliwości, tu zaś miłosierdzia. Zawsze jednak tu i tam jest to wszechwiedzący Bóg. Jak tam nie możemy ukryć jakiegobądź grzechu, jakiegoś szpetnego nałogu, tak samo tutaj nie możemy zamilczeć o żadnym grzechu. I właśnie na tem to dobrowolnem, pokornem wyznaniu grzechów zasadza się sąd miłosierdzia. Powinniśmy stan naszej duszy wykazać, jakim on jest rzeczywiście, przynajmniej tak, jak go pojmujemy. Jeżeli zataimy jaki grzech ciężki, to sąd taki nie będzie sprawiedliwy a wyrok wypadnie fałszywy. Kto nie chce dopełnić tego niezbędnego warunku prawdziwego sądu, sprawia, że sędzia musi go potępić; że już nie miłosierdziem lecz surową sprawiedliwością rządzić się według niego będzie. Toż samo i na ziemi szczere zeznanie, połączone ze skruchą i żalem usposabia sędziego do łagodniejszego z winowajcą postępowania i daje powód, że sędzia rządzi się więcej łaską niż prawem. Tem więcej Sędzia niebieski nie będzie miał powodu postępować z nami łaskawie i miłościwie, jako znający dobrze każdą naszą winę i widzący nasze kłamstwo. Wystąpi tutaj jako surowy Sędzia, który nie może daro-

---

[4]) I Kor. XI, 31.

wać tak wielkiego długu, dziesięciu tysięcy talentów, i nie powie: *Zstąpił ten usprawiedliwionym do domu swego* [5]). Jakaż więc to niedorzeczność zataić grzech i nie korzystać z tak przyjaznej, łatwej okazyi, by uniknąć straszliwego wyroku potępienia!

Przeciw twierdzeniu innowierców przytoczymy kilka zdań jeszcze o spowiedzi z dawniejszych wieków chrześciaństwa. Święty Barnaba współpracujący z Apostołami, mówi: „Wyznawaj twe grzechy; bo to jest droga do zbawienia!" Święty Klemens, papież, uczeń św. apostoła Pawła mówi, że lepiej jest spowiadać się z grzechów swoich, niż serce zatwardzać; „ponieważ," dodaje, kiedy z tego świata zejdziemy, nie będziemy mogli tam wyznawać swoich grzechów albo za nie pokutować". Tertulian, w drugim wieku żyjący, mówi: „Wielu wstydzi się wyznawać swoje grzechy, albo odkładają wyznanie ich od dnia do dnia, więcej myśląc o swoim wstydzie niż o zbawieniu. Orygenes w wieku trzecim żyjący poucza: „Jest jeszcze inne, jakkolwiek trudne i uciążliwe odpuszczenie grzechów a mianowicie kiedy grzesznik pokonawszy wstyd, wyzna przed kapłanem Pańskim swe grzechy i lekarstwa szuka u niego". Św. Cypryan nakoniec, w trzecim także wieku żyjący, upomina: „Niech każdy z was, najmilsi, wyznaje swoje grzechy, dopóki mu jeszcze żyć dozwolono, dopóki jego wyznanie może być przyjęte".

Lecz nacóż więcej dowodów! Dość wiedzieć, że do czasów Lutra, nikt nie pomyślał zaprzeczać konieczności spowiedzi. Rzeczywiście świetny fakt, odpierający błędną naukę nowych opowiadaczy; 1500 lat istnienia Kościoła do czasów Lutra potwierdza tę prawdę wiary katolickiej.

Może powiesz: „Jeżeliby to był sam Pan Bóg, nie wahałbym się odkryć najbrzydszych ran mojej duszy, ale to jest kapłan, przed którym mam się spowiadać!" Zaiste, jeżeliby to był sam Pan Bóg, nie byłoby to żadną ofiarą z twej strony; wszakże Bóg i bez tego wie wszystko. Lecz wyznać swoje grzechy, to jest twej duszy przed kapłanem, który nie zna ciebie, jest właśnie miłą Bogu ofiarą; ten wstyd twój, to oskarżenie się wła-

[5]) Łuk. XVIII, 14.

sne i upokorzenie, zamienia Jego sprawiedliwość na miłosierdzie. Jeżeli kapłan zastępuje miejsce Boga na ziemi i w Jego Imieniu w sądzie zasiada i w Jego Imieniu cię rozgrzesza a ty go w błąd wprowadzasz; niweczysz tym sposobem ten konieczny warunek, bo rozgrzeszenie jego jest nieważne, ponieważ Bóg potwierdzić go nie może.

Nie zapominaj przytem, że kapłan w Sakramencie Pokuty św. tylko dlatego musi poznać grzechy twoje, aby ci je, jako zastępujący P. Boga na ziemi, odpuścił w Imieniu Jego. Dowiaduje się i zna on je, nie jako człowiek zwykły, bo inaczej nie godziłoby mu się tu postępować; nie może żadnego z nich robić użytku, zobowiązany jest bowiem przysięgą do wiecznego o nich milczenia. Czy może być już łatwiejszy dla ciebie sąd na ziemi, nad oskarżenie się własne przy spowiedzi? Przecież nie przed całym światem, jak to będzie kiedyś na sądzie ostatecznym, wyznajesz grzechy twoje, ale przed jednym tylko człowiekiem, kapłanem, który związany jest przysięgą do wiecznego milczenia, który jak i jego Boski Mistrz tylko twojego pragnie zbawienia i któremu nie powiesz nic nowego, kiedy przed nim swoje grzechy odkryjesz; nie spowiadasz się przed aniołem świętym, ale przed człowiekiem grzesznym jakim i ty jesteś.

Gdzie prawdziwy jest duch pokuty, tam wyznanie szczere jest raczej pożądane niż uciążliwe. Grzesznik prawdziwie czyniący pokutę, pragnie pokazać się od Boga ustanowionemu lekarzowi, żeby mu pomógł, poradził, dopomógł przezwyciężyć grzechy, przyniósł mu od Boga wesołą nowinę, żeby wytłomaczył mu ją jasno i zrozumiale. Szatana to sprawa, on to zamyka często usta grzesznikowi i nie dopuszcza, żeby nagiął swą pychę; podsyca w nim ów wstyd, który mu wprzód był odebrał, gdy go do grzechu namówił. Wtenczas to grzeszniku, wstyd twój byłby bardzo pożyteczny, kiedyś ten szkaradny grzech miał popełnić, ale teraz nie powinieneś się wstydzić wyznać tego, czegoś się nie wstydził uczynić; nie słuchaj teraz głupich podszeptów złośliwego węża. — O, najmilsi, ileżto nieważnych spowiedzi nieszczerość jest przyczyną; tych spowiedzi świętokradzkich, które zamiast gładzić winy, zwiększają je tylko! Ileżto dusz płonie teraz w piekle i wywołuje na głos grzechy swoje

wobec wszystkich spółmieszkańców świata podziemnego, których nie chciały i nie mogły wyznać przed współczującym z nimi kapłanem i umiejącym dochować tajemnicy! Jakżeby te dusze rade były teraz się spowiadać, nie już przed jednym kapłanem, ale przed tysiącem ich, jeśliby tego trzeba było, nawet przed całym światem, ażeby to cenne słowo: „Ego te absolvo!“ przez to sobie kupić! O, jeżeli kto przy tych rozmyślaniach uczuwa niepokój w duszy swojej, niech pośpiesza, niech się nie waha i nieodwleka w Sakramencie Pokuty św. spokój odzyskać.

III.

Boski Zbawiciel, Jezus Chrystus przyszedł na ziemię pokój nam przynieść; ów pokój, ktorego świat dać nie może, ów słodki pokój, który wszelkie pojęcie przechodzi. Ten pokój zyskujemy przez szczere wyznanie grzechów na spowiedzi św. Chociaż kapłan przy końcu spowiedzi wyrzeknie nad kłamcą penitentem słowa: „Idź w pokoju“, słowo to będzie tak samo nieprawdziwe, jaką i spowiedź była. Jezus Chrystus, który po zmartwychwstaniu swojem wyrzekł z miłością do uczniów: *Pokój wam!* nie powtórzy tych słów za kapłanem, ponieważ wie, że go okłamano; powie raczej to, co rzekł razu jednego do faryzeuszów: *Czemu mię kusicie obłudnicy?* [6]) *Wy z ojca dyabła jesteście: a pożądliwości ojca waszego czynić chcecie... iż jest kłamcą* [7]).

Odchodzisz więc od konfesyonału, nieszczęsny grzeszniku, z raną, w której oścień grzechu tkwi jeszcze, który cię dręczy i który ci dokucza. Grzech, który zataiłeś, stoi ciągle przed twemi oczyma, ciągle cię oskarża. Naturalnie dla swego usprawiedliwienia, spokoju i pocieszenia się wynajdujesz rozmaite pozory, mówisz naprzykład: Pan Bóg zna wnętrze mej duszy, wie, że ja bardzo żałuję; ja Go już przeprosiłem a przecież Bóg nie chce śmierci grzesznika. Wszystko to bardzo dobre, lecz tu idzie głównie o jedyny warunek, a tym jest szczere przyznanie się do winy. Ponieważ ten sam Pan Jezus, który dał moc kapłanom, mówiąc do nich: *Których odpuścicie grzechy, są im od-*

---

[6]) Mat. XXII, 18. [7]) Jan VIII, 44.

puszczone [8]), ten sam Pan Jezus żąda, żebyś się upokorzył i wyznał szczerze twoje grzechy; jeżeli nie dopełniłeś tego warunku, to i cała twoja spowiedź jest nieważna. — Mówisz znowu: „Ja się ze wszystkich grzechów w ogólności spowiadałem. Powiedziałem naprzykład: „Nie zawsze byłem uczciwy, sprzyjałem pożądliwościom ciała...“ Powinienbyś był należycie się oskarżyć i powiedzieć: To a to ukradłem; rzecz, którą ukradłem, miała wartość taką a taką; popełniałem to często; dalej, powinieneś był powiedzieć: Dopuściłem się tego uczynku nieprzystojnego, sam, czy też z inną osobą; co to za osoba była? Zdajesz się tutaj umyślnie na kapłana, czy cię zapyta szczegółowo, czy nie. Jeżeli kapłan cię nie zapytuje, to dlatego, że myśli, że szczerze się spowiadasz, a ty myślisz, że uczyniłeś już zadość wszystkiemu? Czy zapomniałeś, żeś powinien sam mówić o swoich grzechach, nie czekając czy będziesz o nie zapytany i że się nie ostoisz przed Bogiem z tym wykrętem? Mówisz dalej: „Spowiadałem się!“ Lecz czyś wszystko powiedział?

Może zmniejszyłeś umyślnie pewną liczbę grzechów śmiertelnych, żeby wydać się lepszym niż jesteś rzeczywiście? Czy możesz powiedzieć, żeś spowiadał się szczerze? Powiadasz jeszcze: „Nie umiałem dobrze się wyrazić w tym razie“. Zataiłeś więc grzech dlatego? Czy nie powinieneś był się domyśleć, że to o czem tak trudno było ci mówić, co cię tak niepokoiło, był to właśnie ów wielki grzech twój? Czy nie mógłeś prosić kapłana, żeby ci był dopomógł wyznać szczerze grzechy twoje, i otwarcie i szczerze odpowiadać na jego pytania? Mówisz znowu: „To już tak dawno; zapomniałem prawie o tem, i od tego czasu tyle się już modliłem i tak często do Sakramentów śś. przystępowałem“. Tem gorzej dla ciebie. Pan Bóg nie zapomniał o tem. Wszystkie twoje spowiedzie i komunie od owej spowiedzi były nieważne, świętokradzkie, nowymi ciężkimi grzechami obciążyłeś duszę twoją. Pora wielka, żebyś ratował biedną twoją duszę, wszystko przyprowadził do porządku; żebyś już raz skończył z tym fałszywym spokojem, któryś na

---

[8]) Jan XX, 23.

zgubę twą własną wmówił w siebie. Prawdziwy spokój, prawdziwe zadowolenie serca nie prędzej znajdziesz, dopóki nie wyznasz szczerze i należycie winy swojej a zarazem i innych grzechów, zbrodni twych, świętokradzkich spowiedzi i komunii. — O nie zwódź się sam, bo Pan Bóg nie da się omylić!

Nie, Pana Boga omylić nie można. Jeżeli ty przez niedorzeczną bojaźń twoją, lub nie do darowania twoją lekkomyślność tę tak ważną rzecz aż do śmierci odkładasz, czy jesteś pewny, że będziesz miał wtenczas więcej odwagi być szczerym, i że będziesz miał więcej mocy i sposobności wszystko, jak należy uskutecznić? Czy chciałbyś żyć dalej w takim niepokoju, w takiej męczarni duszy, i tak umrzeć i pójść do przedwiecznego Sędziego? W takim razie może i ostatnia spowiedź twoja na łożu śmierci będzie tak samo świętokradzką. I podczas kiedy otaczająca cię rodzina i blizcy twoi modlić się będą za spokój twej duszy w nadziei, że Bóg cię przyjął do łaski swojej, Sędzia nieubłagany wydał na ciebie wyrok potępienia! Zamilkną wtedy wszelkie twoje wymówki i wykręty, które cię za życia uspokajały; dyabeł będzie miał wszelkie prawo do ciebie; Bóg prawdziwy i sprawiedliwy nie może inaczej postąpić, musi cię potępić. Lekceważyłeś sobie miłosierdzie Pana Boga kłamiąc na spowiedzi, aż dosięgła cię w końcu sprawiedliwość Jego. Chciałbyś się teraz szczerze wyspowiadać, całą prawdę powiedzieć, lecz to już na próżno, bo za późno. Otchłań piekielna otwiera się już przed tobą i ty na wieki w nią zapadasz. — Nareszcie nadejdzie kiedyś, przy końcu świata dzień sądu ostatecznego; grzechy twoje wiadome będą nietylko jednemu kapłanowi, ale wszyscy o nich się dowiedzą; i spadnie na cię hańba nie za jeden grzech, ale za wszystkie nieodpuszczone grzechy za życia.

Wszystko to cię spotka za twą nieroztropność, żeś nie korzystał z tak łatwego sposobu, jaki miałeś za życia, spowiadać się szczerze.

Nie, o miłościwy Boże, nigdy wstyd fałszywy nie powstrzyma mnie od spowiadania się szczerego grzechów moich; nie uwiedzie mnie nigdy szatan do tego stopnia; nie ulegnę nigdy pysze tak dalece! *Idźcie i okażcie się kapłanom*; te słowa ust Twoich, o Jezu, będą dla mnie surową przestrogą, żebym się

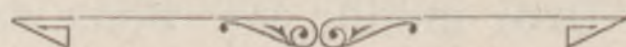
spowiadał szczerze i otwarcie grzechów moich, i żebym nic nie ukrywając, okazał brzydki trąd mojej duszy! I ufam o Panie, że z ust Twego kapłana usłyszą słodkie słowo: *Chcę, bądź oczyszczon* [9]). Amen.

Kazanie Katechetyczne

na

NIEDZIELĘ XIV-ą PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

Naco jesteśmy stworzeni?



Żaden nie może dwiema panom służyć.

Mat. VI, 24.

Kochani bracia. Kiedy razu jednego dyabeł ukazał Zbawicielowi wszystkie królestwa świata i chwałę ich i żądał, aby mu Chrystus P. pokłon uczynił, wtedy Pan Jezus pełen Boskiego majestatu i godności rzekł: *Pójdź precz szatanie, albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz* [1]). Dopuścił Pan Bóg, żeby był kuszonym od dyabła dla okazania, że poganie i żydzi jakoteż i chrześcianie ubiegając się za rzeczami ziemskiemi, łatwo dla nich o wiecznych zapominają a rozkoszując się widzialnymi powabami i pięknością rzeczy ziemskich, łatwo chwałę wiekuistą utracają. Jeżeli Pan wyraźnie szatana książęciem tego świata zowie, to wszyscy, którzy tylko na doczesności swoje myśli i dążenia opierają, temuż księciu służą. Albowiem klątwa grzechu spoczywa na rzeczach stworzonych i zatruwa wszystkich, którzy im się całkiem oddają i w ich powabach i rozkoszach całego swojego zadowolenia szukają. Jak wtenczas Zba-

[9]) Mat. VIII, 3. [1]) Mat. IV, 10.

wiciel ukazał na niewidzialnego Pana i Stwórcę wszech rzeczy, któremu tylko jednemu wszelka cześć i chwała należy i któremu ze wszystkich sił naszych służyć powinniśmy, tak i dziś mówi w Ewangelii św.: *Żaden nie może dwiema Panom służyć.* Jeżeli kto będzie tylko o tem myślał, co pić i jeść będzie, całą zaś jego troską będzie, w co się ubierze i czy zdrów, czy chory jest; kto tylko tu na ziemi cały cel swojego życia zakłada, taki zapiera się swojego Najwyższego Pana, którego królestwo nie jest z tego świata; taki zapomina, że ma duszę, która także potrzebuje pokarmu, której odzieżą jest nadziemska piękność; która żyje nie krótką chwilę czasu, lecz żyje wiecznie, która całe swoje szczęście i zadowolenie w Bogu i w Jego królestwie niebieskiem widzi. — Chrześcianina więc, który łatwo zapaliłby się do bałwochwalczych pożądliwości i uczynków, usiłuje Pan dziś skierować na właściwą drogę, myśl jego ku rzeczom wyższym zwrócić, mówiąc do niego: *Szukajcież naprzód królestwa Bożego* [2]). Tak, naprzód — lecz nie rozumiejmy przez to, żebyśmy mieli nie dbać o to, co do naszych potrzeb doczesnych jest koniecznem lub żebyśmy wystawiali się dobrowolnie na niedostatek. Nie, Pan Bóg, który niebo i ziemię wywiódł z niczego, zastawia codziennie swój stół dla wszystkich, daje wszystkim w porę to, co jest dobre i zbawienne.

W ustawicznem niebezpieczeństwie, w jakiem pozostajemy, że przywiązujemy się za nadto do dóbr doczesnych, wiara powinna kierować zawsze naszymi zmysłami, abyśmy pamiętali, że oczekuje nas królestwo Boże i sprawiedliwość Pana Boga. Ta jest troska, która nas wyłącznie zajmować i całą naszą istotę opanować powinna, ażeby wszystkie nasze prace i trudy ku temu jedynie celowi zmierzały.

Dla nas wszystkich jest rzeczą bardzo potrzebną zastanawiać się nad pytaniem, które św. Bernard stawia: „Na co jesteśmy stworzeni? Rozważmy więc:

1) Najwyższym naszym celem na ziemi jest Pan Bóg.

2) Pana Boga posiądziemy, jeżeli będziemy Go znali, kochali i Jemu służyli. *Zdrowaś Marya.*

---

[2]) Mat. VI, 33.

I.

Jeżeli kupiec w daleką podróż morską udający się dla zawiązania w odległych obcych krajach nowych stosunków handlowych i dla zaopatrzenia się w świeże towary chciałby po drodze wszędzie się zatrzymywać i zwiedzać osobliwości okolic i zachwycać się pięknościami ich położenia, chybiłby napewno swego celu i zapomniałby o głównej rzeczy, która go w obce kraje sprowadziła. Człowiek tak samo, jako stworzenie Boskie ma jedyny cel przed sobą, o którym nigdy zapominać nie powinien, ani się odrywać od niego dla powabów, które spotyka podczas swej ziemskiej wędrówki. Tym jedynym zaś celem jest Bóg. Nie znaczy tutaj, ażeby człowiek nie miał używać darów ziemskich, żeby nie miał lubować się światem, który go zewsząd otacza; owszem, niechaj wszystko stworzenie będzie dla niego przewodnikiem do Boga, niechaj mu o Bogu opowiada. Niechaj pilnie strzeże swoich interesów i obowiązków swojego stanowiska, lecz niech je dokonywa ze względu na Boga i dla Boga.

Stworzeni przez Boga i powrócić w końcu do Boga i zażywać w Nim wiekuistego szczęścia; oto nasz piękny i wzniosły cel. Lecz by wiekuiście być szczęśliwymi po zejściu z tego świata, służmy tutaj Panu Bogu wiernie. Dlatego dał nam Bóg tu na ziemi czas próby. Całe nasze życie na ziemi jest żeglugą do owej szczęśliwej krainy. Biada nam, jeżeli zatrzymywać się w niej będziemy uwiedzeni powabem zmysłowych rozkoszy, i pochłonięci całkowicie doczesną troską coraz więcej zapominać będziemy o właściwym naszym celu i z oczu tracić go będziemy!

Pan Bóg więc i niebo jest celem naszym. Cel ten osiągniemy, jeżeli Panu Bogu służyć będziemy. Jemu jednemu tylko. Służba Boża będzie nam słodką i miłą, jeżeli Pana Boga kochać będziemy; ponieważ takiemu panu ochoczo zwykle służymy, którego kochamy i szanujemy. Wielorakie mamy obowiązki do spełnienia względem najwyższego naszego Pana i wielki jest ich zakres, żeby nasze życie w sprawiedliwości upływało: przykazania Boże wypełniać i pomnażać się w cnotach i doskonałości. Szczęśliwymi się czuli wszyscy święci Pańscy i wszy-

scy prawdziwi chrześcianie w tej służbie Bożej! Dlaczego? Ponieważ oni kochali Pana Boga a kochali Go z całego serca i ze wszystkich sił swoich.

Wszakże Pana Boga tylko wtenczas możemy kochać, kiedy Go znamy. *Bóg jest miłość* i mimowoli każdego do siebie pociąga, kto poznaje niezmierną Jego ku nam miłość, wzniosłe Jego przymioty i niewymowną słodycz Jego. Tylko tacy Go nie kochają, którzy Go nie znają. Stąd wynika, że wymiar i głębokość naszego uczucia ku Bogu, zależy od tego, jak dalece znamy Pana Boga.

Jeżeli zapytujemy samych siebie: Jaki jest cel mój na ziemi, na co stworzył mnie Pan Bóg, otrzymujemy odpowiedź: Stworzony jestem dla Boga, abym w Nim był na wieki szcześliwy. Zatem główny i konieczny tutaj warunek, znać Boga. Kto zna Pana Boga prawdziwie, będzie Go też kochał bezwarunkowo; kto zaś Pana Boga kocha, służy Mu chętnie i radośnie; kto zaś służy Panu Bogu wiernie i gorliwie, tego weźmie Bóg jako sługę swego do nieba i będzie on z Bogiem królował i cieszył się na wieki. Wielki mój i piękny cel jest: Pana Boga znać, kochać, Jemu służyć a przez to niebo otrzymać.

II.

Lecz jakże ja wypełnić powinienem ten wzniosły cel, to zadanie, które uczynić mnie szczęśliwym obiecuje?

1) Jakże ja poznam Boga, jakim On jest? Jeżeli nikt z ludzi śmiertelnych nie zdoła tego uczynić, to jakże ja mam dojść choćby do takiego poznania, które do zbawienia jest konieczne a które ja moim słabym umysłem mam zrozumieć? *A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego i któregoś posłał Jezusa Chrystusa* [3]). Tylko wtenczas Bogu służyć mogę, jeżeli Go znam. Czy sługa może panu swemu dobrze służyć, jeżeli nie zna jego upodobań, nie wie, na czem zależy służba jego, nie zna usposobienia pana swego dla siebie?

---

[3]) Jan XVIII, 3.

Obowiązkiem każdego przeto jest poznać istotę Boga, Jego uczucia dla nas i co od nas wymaga. Czem głębiej zatapiamy się w poznanie Boga, czem więcej otwieramy oczy na to niezmierne światło i jego ogromem i pięknością przejmujemy się; tem lepiej, tem gorliwiej Mu służymy, tem więcej poczuwamy się do obowiązku. Czem więcej poznajemy, czego od Boga możemy się spodziewać, tem ochotniej Mu służymy.

Co za dziw przeto, że tylu jest leniwych w służbie Bożej i szemrzących na nią a drugich, którzy wcale Bogu nie służą? Oni Boga nie znają albo też mało o Nim wiedzą. Nie pojmują, jak jest wielkim i świętym. Nie myślą o tem, że są całkiem w mocy Jego i nie uczuwają w sercu swojem, jak wielkich rzeczy od Niego spodziewać się mogą. Ani się boją swego Pana największego, ani Go słuchają; rzecz jasna, wcale się o Boga nie troszczą a tylko w doczesności swe siły trawią.

Ach, jakże powinienem Cię dobrze poznać, żebym Ci lepiej służył, Ty moje Dobro najwyższe, mój najdostojniejszy Panie! Dlaczego ukrywasz się Panie? Dlaczego spiętrzyły się przed Tobą ciemne chmury, o Ty wiecznie jasne i miłe słońce, że widzieć Cię nie mogę? Lecz oto, najm. bracia, spełniło się oczekiwanie narodów za swym Bogiem—i Bóg znowu nam się ukazuje. Wszakże niepodobno nam w tem śmiertelnem grzesznem ciele ujrzeć Boga wiekuistej chwały, i dlatego Syn Boży wziąwszy na się postać ludzką, wysłuchał błagania: *Niebiosa spuśćcie z dżdżem sprawiedliwego!* I człowiek patrzy znowu na swego Boga i nie drży przed Nim i On jest całą Prawdą i pojęciem Boga. Daje nam poznać wielkość Boga, poucza o przykazaniach Jego, opowiada o miłości Jego ku nam. Nie potrzebujemy mówić jak Filip: *Ukaż nam Ojca!* Do nas stosuje się raczej odpowiedź Pańska: *Kto mię widzi, widzi i Ojca!* [4]) Tak jest w Jezusie Chrystusie widzimy chwałę Ojca, moc, świętość i miłość!

Nie, nie brak nam znajomości Boga. Ojciec Bóg mówił do nas przez swojego Syna i ukazał nam, jak wielkiemu, moż-

[4]) Jan XIV, 8, 9.

nemu, świętemu Panu służymy. Rozsiewa On ziarno poznania Boga — słowo swoje. Od nas zależy przyjąć je „dobrem sercem“ ażeby stokrotny owoc wydało. Kiedy św. Augustyn porzucił swe nieprawości i nawrócił się do Boga, wyznając Pana zawołał; „Powołałeś mnie, o Panie! Wyrzekłeś: Niech się stanie światłość, i to słowo rozległo się potężnie w mojem sercu i stała się światłość i znikł tuman mglisty, rozpłynęła się ciemność moich oczu; ujrzałem Twą światłość i poznałem Twój głos, Panie!“

2) Prawdziwe poznanie Boga wiedzie do rozmiłowania się w Nim. Boga znać a kochać, jedno jest. Niezaprzeczona to prawda: Kto nie kocha Pana Boga, nie zna Go. Zapewne, że wielu ludzi jest mądrych i dość znających prawdy wiary św. Lecz wszystko co wiedzą o Bogu, jest martwe. Oni nie wierzą w to, czego się uczyli; przed oczyma ich duszy nie staje Bóg żywy, istotny i prawdziwy, najprzedziwniejszej doskonałości. O tych mędrcach świata słusznie można powiedzieć, że z całą swą wiedzą Boga nie znają — nie wyznają. Słyszą o prawdach śś. lecz zda się, jakby mówili: „Co nam do tego!“ Ponieważ Boga nie znają, nie patrzą nigdy na jego Oblicze, *w które wpatrują się aniołowie,* nigdy Go też nie pokochają.

Drudzy podobni są do człowieka, który znajduje się wprawdzie w przepięknej okolicy, ale tak cały zajęty jest swoimi zabiegami, planami i pragnieniami, że nie zwraca wcale uwagi na piękności, które go otaczają. Tak samo i oni; są chrześcianami wśród cudnego królestwa łask, w tym raju duchownym, lecz serce ich nie bije miłością, ponieważ nie mają upodobania w tych cudownych dziełach Boga. Ciernie ziemskich trosk i nizkich namiętności zagłuszyły w nich słowo Boże i poznanie Stwórcy. Gdzie przeciwnie zaś dobra jest wola i pragnienie szczere poznania Boga, tam serce coraz silniej uderza miłością, tam dusza oświecona coraz więcej pojęciem Boga, coraz głębiej zatapia się w istocie Boskiej, i coraz gorętszą staje się jej miłość, dopóki nie zobaczy kiedyś w niebie Boga takim, jakim jest rzeczywiście i nie umocni się na wieki miłość jej... Teraz miłość nasza jest niedoskonałą, jak i niedoskonałą jest nasza znajomość Pana Boga,

3) Prawdziwa miłość Pana Boga nie poprzestaje na uczuciach, na samem oddaniu serca, ale jest czynną; cały swój płomień w uczynkach wylewa, by okazać, do jakich ofiar jest zdolną — słowem, pragnie służyć. Pana Boga kochać i Jemu służyć ściśle z sobą się łączy. Tam miłość Boga była tylko powierzchowną, uchylającą się od wszelkich dowodów, mającą tylko słodkie słówka na języku bez udziału woli i sił ciała i ducha. To nie jest gruntowna i prawdziwa pobożność. *Nie każdy który mi mówi, Panie, wnidzie do królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech* [5]). Miłość więc prawdziwa jest: wolę Bożą pełnić, zaprzeć się siebie, panować nad namiętnościami, krzyż swój nieść chętnie, bliźniego miłować i współczucie mu w potrzebie okazywać, pełnić pilnie swoje obowiązki religijne i nigdy w tem nie ustawać. Jak świeca paląc się sama się pochłania, tak my służąc P. Bogu całkiem pochłaniać się w służbie Jego powinniśmy. Zwróćmy, kochani bracia, uwagę naszą na Apostołów! Oświeceni od Ducha św., P. Boga i całą prawdę dobrze poznawszy, zapłonęli wielką miłością i zapałem, wszystko dla Boga uczynić i wszystkich do służby Jego pociągnąć, dopóki w krwawej śmierci męczeńskiej całkiem nie poświęcili się Bogu. Za ich przykładem poszli wszyscy Święci i ludzie sprawiedliwi. A my?

4) Słodko jest służyć Panu Bogu, ponieważ jest to rzecz wielka, wzniosła, miła, ponieważ daje szczęście wewnętrzne: służba ta jest już i dla swej zapłaty nadzwyczaj ważna i dla każdego potrzebna. Pan Bóg jest bardzo możnym Panem, bogatym i wspaniałomyślnym dla wiernych sług swoich. Pokój serca jest przedsmakiem tej zapłaty, która jest nieskończoną i wszelkie pojęcie przechodzącą.

Żaden pan nie nagradza swojego sługi tak sowicie, jak Jezus Chrystus jest dla nas łaskawy, jeżeli służymy Mu wiernie. Wywyższa nas, czyni nas swymi przyjaciołmi i dowielkiej godności przypuszcza. Torując nam, swoim sługom drogę, mówi: *Chcę, aby gdziem ja jest i oni byli ze mną* [6]); idzie wprzód przygotować nam mieszkania w domu Ojca swojego; daje nam *za-*

[5]) Mat. VII, 21. [6]) Jan XVII, 24.

płatę [7]), jeżeli pilnie pracujemy w Jego winnicy, która, wierzmy, otworzy nam furtę nieba i w nagrodę naszej wierności usłyszymy jeszcze: *Sługo dobry i wierny wnidź do wesela Pana twego* [8]).

Czy takiemu Panu nie trzeba służyć, i to służyć wiernie przez ciąg życia naszego, żeby potem z Nim się połączyć i zażywać wiekuistego szczęścia i rozkoszy?

Lecz jak to się zgadza ze służbą Bożą, jeżeli ja i ludziom służę? Jak mogę Bogu wszystkie moje siły poświęcić, jeżeli ja je także i ludziom poświęcam? Czy Zbawiciel nie mówi: *Żaden nie może dwiema panom służyć?* Nie zapominajmy, najmilsi, że Pan Bóg żąda wyraźnie, żebyśmy kochali bliźnich naszych; prawdziwa zaś miłość okazuje się w uczynkach i wypełnieniu wszystkich obowiązków względem bliźniego naszego. Ponieważ taka jest wola Boża, zatem i Bogu zarówno przez to służymy. W tem znaczeniu służąc bliźniemu, jak najdoskonalej wypełnimy nasze względem niego obowiązki, jeżeli zawsze i wszędzie uważać się będziemy za sługi Boże z tą myślą, że to co czynimy dla bliźnich naszych, nie czynimy tego ze względu na nich, lecz na Boga, ponieważ Bóg tego żąda. Oczy Boga są zawsze na nas zwrócone, On śledzi co chwila nasze prace i uczynki; u stóp Jego składajmy je rano i wieczorem; od Niego tylko oczekujmy pochwały i nagrody. Z apostołem mówmy sobie: *Niech każdy ma się za sługę Chrystusa.* I zaprawdę, wszyscy, którzy się uważają za sługi Chrystusowe, są najwierniejszymi sługami bliźnich swoich; wywiązują się ze swoich obowiązków bez względu czy za nie są nagrodzeni. Tam na wysokościach jest inny dla nich Pan, którego pochwała i nagroda jest wszystkiem.

Biada człowiekowi, który służąc tylko światu i bliźnim, służbę Bożą, to jest modlitwę i inne obowiązki wiary św. zaniedbuje. Kiedy przyjdzie mu rozstać się z tem życiem, musi na zawsze ziemskiego swego pana opuścić, a przed Najwyższym Panem, do którego pójdzie, stanie z próżnemi rękoma i słusznie będzie odepchnięty od Niego, bo wolał słudze, niż właściwemu

---

[7]) Mat. XX, 8. [8]) Mat. XXV, 23.

Panu służyć. *Niepożytecznego sługę wrzućcie do ciemności zewnętrznej* [9]), ostrzega nas Zbawiciel.

Widzicie, najmilsi, wielkie i ważne mamy zadanie na ziemi—Bogu służyć! To jest cel jedyny, główny i najpierwszy; reszta zaś wszystko jest rzeczą podrzędną i niejako dodatkową do najważniejszego naszego obowiązku. Zastanówmy się nad sobą, jak służyliśmy Panu Bogu dotąd, na ile uchybiliśmy Mu przez nasze sprawy i troski, na ile Go ukrzywdziliśmy przez naszą żądzę chwały i próżność; doświadczajmy się, jak niedbali i ociężali byliśmy często w służbie Jego. Weźmy się dziś do dzieła i zrozumiejmy znaczenie słów Pańskich: *Co tu stoicie cały dzień próżnujący? Idźcie i wy do winnicy mojej* [10]).

Od dziś więc, o święty Boże, będziemy Ci we wszystkiem służyli, we wszystkiem oddamy Ci się na ofiarę, nigdy nie odwrócimy od Ciebie serc naszych, a w gorącej modlitwie będziemy usiłowali uświęcać wszystkie nasze uczynki, ażebyśmy kiedyś mogli powiedzieć, co Apostoł rzekł o sobie: *Potykaniem dobrem potykałem się, wiarę zachował* [11]). Amen.

---

[9]) Mat. XXV, 30.

[10]) Mat. XX, 6, 7.

[11]) II Tym. IV, 6.

Kazanie Katechetyczne

na

NIEDZIELĘ XV-tą PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

O śmierci.

A gdy się przybliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego, syna jedynego matki jego: a ta była wdowa; a rzesza miejska wielka z nią.

Łuk. VII, 12.

Kochani bracia! Dzisiaj występuje przed naszemi oczyma obraz śmierci w całej swej grozie, z całą swą straszną powagą. Nie znużonego życiem starca niosą na wieczny spoczynek, lecz młodzieńca kwitnącego jeszcze niedawno życiem i zdrowiem złożą wkrótce w grób zimny, głęboki. Nieszczęśliwa matka płacze nad swoim jedynym, ukochanym synem a rzesza trwogą i litością zdjęta, idzie za umarłym do grobu.

Czy ludzie ci myślą o tem, że czy prędzej czy później ten sam los i ich oczekuje? Czy oni też czują, że i dla nich nadejdzie chwila, że śmierć oderwie ich naraz z pośród nadziei życia i planów, życia może rozkoszy i przyjemności? Jeżeli więc tak oni jak i my, którzy ku zbudowaniu swojemu dzisiejszą Ewangelię odczytujemy, od podobnych myśli uchronić się nie możemy, czy nie mamy stawić sobie pytania: dlaczego śmierć wywiera nad nami wszystkimi tak straszną moc, dlaczego powiewa ona swojem berłem nad ubogimi i bogatymi, nad młodymi i starymi, nad przygotowanymi i nieprzygotowanymi do niej? Czy nie wyrzekł Bóg niegdyś, kiedy stworzył ziemię i władcę jej, człowieka, że *wszystkie rzeczy były bardzo dobre?* [1]) O, jakże śmierć

[1]) Rodz. I, 31.

jest straszną i jej zwiastunka choroba, jakiż postrach szerzy na ziemi, ileż łez i westchnień wyciska nieszczęsnym pielgrzymom ziemi, ileż strachu i niepokoju do serc ludzkich napędza!

I to wszystko „dobre ma być?“ Lecz któż, by nie wyrzekać na świętego Boga, zapytujemy, któż w śmierci zawinił, któż nam ją w nieszczęsną spuściznę zostawił? Nie grzech to i nieposłuszeństwo względem Boga? Czy to nie złość człowieka pełne miłości zamysły Boga zniweczyła i zmusiła Go, że uczynił to, czem zagroził: *Którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz* [2]). Czyż nie zwiększamy codzień przyczyny strachu przez grzech, który popełniamy?

Cóż więc pomoże jęczeć i wyrzekać? Spójrzmy lepiej na Tego, który przyszedł śmierć zwyciężyć i nie lękajmy się jej. Starajmy się raczej korzystać z nauk zbawiennych, które nam śmierć nastręcza; myślmy nad tem, jakby to nie lękać się śmierci i z ufnością jej oczekiwać. Ten, który dziś strapioną matkę pociesza, który młodzieńca z objęć śmierci wyrywa i przez to obecną temu rzeszę ku wychwalaniu Boga pobudza, poucza nas jak patrzeć śmiało w oczy śmierci i daje nam łaskę, że widzimy w niej pożądaną zwiastunkę.

Ale dla pożytku naszego zbawiennego, musimy wprzód wiedzieć, co to jest śmierć i jak mamy przygotować się do niej. Weźmy na uwagę:

1) znaczenie śmierci w świetle Objawienia, oraz

2) słowa: *Droga przed oblicznością Pańską śmierć świętych Jego* [3]). *Zdrowaś Marya.*

I.

Ścisły ów węzeł, którym Bóg Wszechmogący połączył duszę z ciałem, śmierć rozrywa; dusza rozłącza się ze swoim najlepszym przyjacielem i powraca do swego Stwórcy i Sędziego. Ciało pozbawione jest życia, ustała w niem wszelka działalność zmysłów. Dusza żyje i żyć będzie wiecznie—ciało tylko umarło.

Rozłączenie to duszy z ciałem nie było pierwotnem przeznaczeniem człowieka, dlatego też śmierć jest czemś nienatural-

[2]) Rodz. II, 17. [3]) Ps. CXV, 5.

nem, czemś gwałtownie narzuconem, czemś, co człowieka do głębi duszy przejmuje. A to dzieje się z woli Bożej. Tak, śmierć jest karą, chłostą dla grzesznego rodzaju ludzkiego. Śmierć, to groźba dla człowieka, ona daje nam do zrozumienia, co znaczy, sprzeciwić się Panu Bogu.

Każda kara Boża, którą Bóg dotyka człowieka za życia, ma coś dla niego zbawiennego, jest skutecznem dla niego lekarstwem. Bóg nie skarawszy zrazu śmiercią człowieka za grzechy jego, lecz mu nią w przyszłości zagroziwszy, dał do poznania, że lepsze ma dla niego nadal widoki, że najsroższa kara, jaka może spotkać człowieka w tem życiu—śmierć, może mu się obrócić ku szczęściu jego.

Nie wyrzekajmy więc nadaremnie i nie wylewajmy niepotrzebnie łez nad oczekiwaniem śmierci, lecz uczmy się umrzeć dobrze, po chrześciańsku.

Dla wierzącego chrześcianina śmierć jest tak samo rzeczą straszną; mało ludzi albowiem może zapanować nad naturalnem uczuciem, jakie śmierć wywiera na nich. Lecz dobry chrześcianin wierząc prawdom niebieskim coraz więcej uspakajać się będzie, mężnie będzie oczekiwał chwili śmierci. On wie dobrze, że śmierć uwolni go od wszystkiego, co ziemskie, a to ziemskie klątwą Bożą jest napiętnowane. Dusza jego poddaje się chętnie wyższym wyrokom być dotąd z ciałem i ze wszystkiem, co ją otaczało rozłączoną, dopóki nie nadejdzie chwila, kiedy przyodzieje na się nowe ciało nieskażoności, kiedy miłościwy Stwórca powoła do bytu nową ziemię wiekuistej krasy i piękności. Stara, od Boga przeklęta ziemia musi zginąć, ogień musi ją strawić, stare grzeszne ciało, które tyle ze swej pierwotnej piękności i ze swoich szlachetnych przymiotów utraciło, musi zgnić i w proch się rozsypać. Lecz przyjdzie chwila, kiedy da się słyszeć: *Oto nowe czynię wszystkie rzeczy* [4]).

Niechaj więc śmierć przychodzi i zabiera wszystko, na czem przekleństwo Boże spoczęło; wszystko co wstrętne, wszystko co znikome! Dusza tymczasem tam na wysokości niechaj oczekuje

---

[4]) Obj. XXI, 5.

swego Oblubieńca; jeżeli zaś plamy i niedoskonałości czynią ją niegodną spojrzeć na Oblicze Pańskie, niechaj się oczyszcza w ogniu czyścowym. Wprawdzie przykre i mozolne jest dla obojga, to jest, dla duszy i ciała to oczyszczenie. Lecz ta przeprawa jest nieodbicie konieczną dla człowieka, którego grzech dotknął; jest to dobrodziejstwo, jest to dar miłościwy mądrości i miłosierdzia Bożego.

Wiemy więc napewno, że umrzemy. Nikt dotąd jeszcze nie uszedł śmierci. Tak samo o przodkach naszych, Adamie, Secie, Enosie, Matuzalu, którzy po dziewięćset lat żyli, powiedziano w końcu: *I umarł* [5]). Jeżeli więc śmierć wszystkich spotyka, jeżeli nam ona bramy wieczności otwiera i stawia nas przed Sędzią wiekuistym, jakże więc to nierozsądnie, rozmyślnie spuszczać z uwagi tę tak ważną chwilę i spokojnie sobie lekkomyślny żywot z dnia na dzień pędzić? Czy powrócimy raz jeszcze do życia, abyśmy to cośmy zaniedbali, naprawili? Czy dany nam będzie raz jeszcze czas próby, czy skłoni się ku nam raz jeszcze obfitość wszelkich łask i miłosierdzia, których teraz doświadczamy? Daj Boże, abyśmy wszyscy, jak niegdyś sprawiedliwi i Święci na to życie jako na przygotowanie się do śmierci zapatrywali; abyśmy coraz więcej udoskonalali się w największej umiejętności, umiejętności umrzeć po chrześciańsku; żebyśmy nakoniec umierając, mogli powiedzieć, jak św. Wawrzyniec Justynianin: „Oblubieniec jest blizko, trzeba wyjść naprzeciw Niego; idę do Ciebie, o Jezu!“

II.

Pan Jezus odjął śmierci oścień jej; On to sprawił, że śmierć nie jest straszną dla nas chrześcian i konające nasze oczy słodka nadzieja w przyszłości rozjaśni; zaiste, Bóg da nam kiedyś ciało, a śmierć nie będzie już miała nad niem mocy. Zaprawdę, Pan może z całą słusznością powiedzieć: *Nie płacz!* [6])

To szacowne słowo tylko wtenczas ma dla nas znaczenie, kiedy się umiera śmiercią sprawiedliwego, o czem Psalmista mówi:

---

[5]) Rodz. V. [6]) Łuk. VII, 13.

Droga przed oblicznością Pańską śmierć świętych Jego. Kto z Apostołem może powiedzieć: *Potykaniem dobrem potykałem się,* kto nie utracił białej szaty niewinności danej mu na Chrzcie św., ale czystą i niesplamioną ją zachował, kto do pięciu talentów, danych mu od Pana, drugie pięć dorobił, kto całego życia brzemię i upalenie rzetelnie znosił, kto wreszcie winy swojego żywota szczerze opłakiwał i czynił godne owoce pokuty: dla takiego śmierć nie jest straszną posłanką, on jej pragnie i mówi z psalmistą Pańskim: *Weseliłem się z tego co mi powiedziano: pójdziemy do domu Pańskiego* [7]); rad jest rozstać się z tą ziemią, na której tylko się mozolił i ciężko walczył, i ze swoimi, bo on ich tylko poprzedza, bo tam, na wysokości znajdzie szczęśliwych przyjaciół i towarzyszy; nie ma on skarbów ani dóbr do których przywiązywałby swe serce, — zawsze szło mu o to, żeby się okazał, jak na sumiennego włodarza przystało — jego skarby są tam wysoko, ponieważ te, które miał na ziemi, uważał jako dane mu tylko do czasu, *jego uczynki idą za nim* [8]); służył on wiernie Najwyższemu swemu Panu i dla Niego żył, do Niego należało serce jego, za Nim tęskniła Jego dusza — nadchodzi teraz chwila, kiedy ma pójść jako wierny sługa do swego Pana — dzień śmierci jest to najpiękniejszy dzień w jego życiu, dniem urodzin dla nieba. Tak radośnie spoglądali w oczy śmierci wszyscy sprawiedliwi i święci. Św. Paweł rzekł: *Mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć jest zysk* [9]). Tak witał św. Andrzej krzyż, który miał go zaprowadzić do ukochanego jego Mistrza; z tak radosnem sercem kładł się św. Wawrzyniec na ruszt rozpalony, ażeby na tem śmiertelnem posłaniu pójść jak najprędzej do swojego Zbawiciela; tak modlił się św. Jan: *Przyjdź, Panie Jezu* [10]). Tak modlili się wszyscy, wszyscy sprawiedliwi i święci, szczęśliwi, że uwolnili się nareszcie z więzów ziemskich: *Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mojego* [11]), wołali — albo: *Wnijdę do ołtarza Bożego: do Boga, który uwesela młodość moją* [12]).

---

[7]) Ps. CXXI, 1. [8]) Obj. XIV, 13. [9]) Fil. I, 21.
[10]) Obj. XXII, 20. [11]) Łuk. XXIII, 46. [12]) Ps. XLII, 4.

Św. Hieronim nazywał śmierć najukochańszą siostrą swoją, najsłodszą swą pociechą. „Moja dusza“, mówił, „brzydzi się światem, a przepada z tęsknoty, ujrzeć cię, o piękna Jerozolimo, ukochana ojczyzno; chciałbym jak najprędzej ulecieć do ciebie, celu i końca moich pragnień!“ Kiedy mu zaś wspomniano, że zbliża się koniec jego życia, zawołał: „Bóg wam zapłać za tę radosną nowinę; weselcie się wraz ze mną, bądźcie świadkami mojego szczęścia. — Oto już przyszła najpiękniejsza chwila mojego życia. O śmierci, jakże ty piękną i miłą jesteś!“

Św. Franciszek z Assyżu umierając odmawiał Psalm 41, a przy słowach: „Wywiedź Panie z ciemnicy duszę moją ku wyznawaniu Imieniowi Twemu: na mię czekają sprawiedliwi, aż mi nagrodzisz“, piękna jego święta dusza uleciała do nieba.

Chrystus Pan zaprawdę odjął oścień śmierci; chciał sam goryczy jej zakosztować, a przez to wyjednał nam łaskę, że śmierć nie jest dla nas straszną.

Taki tylko drży, kiedy śmierć do drzwi jego zakołacze, który ma ku temu przyczynę lękać się Pana, który go wzywa, jak to słusznie zauważył św. Grzegorz, papież: Atoli któż z nas jest dość świętym, żeby się nie bał Pana i Jego wezwania? Ktoż może się porównać z św. Pawłem, z św. Janem i wszystkimi innymi Świętymi?

Dlatego niech będzie odtąd naszem zadaniem już teraz myśleć często o śmierci, żeby jej, gdy przyjdzie, śmiało spojrzeć w oczy. Częsta myśl o śmierci nie ma w sobie nic przykrego ani przygnębiającego. Owszem, myśląc o śmierci, zapatrujemy się na rzeczy znikome według ich wartości; widzimy, że są dymem i popiołem; nie przywiązujemy się zbytecznie do marności ziemskich; myśl o śmierci usposabia nas do walki z grzechem i występkiem, i skłania do nabycia dobrych, pełnych zasług uczynków, ponieważ czas jest krótki; wreszcie hartuje nas w dążeniu do prawdziwej cnoty. Tym sposobem oswajamy się ze śmiercią i coraz więcej mamy ją za swego dobrego przyjaciela.

Nasuwa się nam właśnie najważniejsze między innemi pytanie: „Na co mi się przyda to lub owo do wieczności, czy będę ja o tem umierając pamiętał?“ Prawdziwa mądrość w ży-

ciu jest pięknym plonem, który otrzymujemy po części zastanawiając się nad sobą.

O ile podobne rozmyślania na prawdzie spoczywają, o tyle skażona natura człowieka mimo wszystkiego stara się na swojem postawić. Lubo Pan mówi: *Żaden nie może dwiema panom służyć* [13]), wszelako człowiek zmysłowy szuka zadowolenia swoich grzesznych skłonności i złych nałogów i wynajduje różne przyczyny, którym wszelką ważność przypisuje. I tak powiada sobie: robotnik, który przyszedł do winnicy do roboty o jedenastej godzinie, otrzymał swą zapłatę; to i mnie, wmawia w siebie, nie minie łaska i niebo, jeżeli ja jeszcze teraz moim żądzom, które co prawda złe są, lecz przyjemne pofolguję, jeżeli jeszcze póki żyję, życia i rozkoszy jego do woli użyję. Kiedy zaś śmierć do mnie zasztuka i zapowie, że ostatnia godzina się zbliża, to dość będzie jeszcze czasu wszystko porzucić, i oddać Bogu, co jest Boskiego.

Jakiżto nierozum! Czyż to prawdziwe wesele ducha ciągle i ze strachem myśleć o śmierci wobec wszystkich rozkoszy i trosk o rzeczy doczesne? Czyż to właśnie nie przedłuża obawy śmierci? Któż nam zaręczy, że długo żyć będziemy, któż zapewni, że dość będzie jeszcze czasu i sposobności do pokuty, kiedy śmierć nam zajrzy w oczy? Czy kto z nas może powiedzieć, czy dziś czy jutro albo za lat parę żyć będzie jeszcze? Któż może być pewnym, że mu naraz nagle nie powiedzą: *Szulony, tej nocy duszy twej upominają się u ciebie* [14]). Zbawiciel Boski nie zapewnia nas bynajmniej, że to będzie o jedenastej godzinie; przeciwnie, mówi raczej: *Czujcież tedy: bo nie wiecie dnia ani godziny* [15]) i Apostoł wzywa: *Sami dostatecznie wiecie, iż dzień Pański jako złodziej w nocy tak przyjdzie* [16]). Codzienne także doświadczenie nas przekonywa, iż ani młodość, ani krzepkie siły wieku dojrzałego nie są dostateczną rękojmią, by nas śmierć prędko ze świata nie sprzątnęła. Tych właśnie, którzy łudząc się zbytecznie nadzieją długiego życia, pokutę swą

---

[13]) Mat. VI, 24. [14]) Łuk. XII, 20. [15]) Mat. XXV, 13.
[16]) Tes. V, 1.

aż do ostatniej godziny odkładają, zwykle Pan niespodzianie do siebie powołuje, dla okazania im, że żartować z siebie nie pozwala.

Żeby i dla nas w chwili śmierci słodkie słowo pociechy: *Nie płacz*! miało także znaczenie, zapatrujmy się na śmierć jako na pożądaną posłankę i żyjmy teraz tak, żeby życie nasze w zasługi obfitowało; pokutujmy już teraz i tak się rządźmy, abyśmy zawsze gotowymi byli pójść za Panem, kiedy na nas zawoła. Życie nasze niech będzie posiewem, żebyśmy kiedyś tam w górze zbierać mogli; niech upływa w pracy i trudach, ażeby i o nas powiedziano: *Odpocznęli od prac swoich...* [17]). Amen.

Kazanie Katechetyczne

na

NIEDZIELĘ XVI PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

Odpoczynek Niedzielny.

Godzili się w szabbat uzdrawiać?

Łuk. XIV, 3.

Ilekroć Zbawiciel Boski mówi o przykazaniach, zawsze stara się okazać nam wzniosłą ich piękność a zarazem oczyścić ich ze wszystkich naleciałości, które przewrotność ludzka im narzuciła. Chce natchnąć je znowu tym duchem, który, sądząc ze sposobu myślenia i usposobienia żydów, zdawało się, że ich opuścił. I zaiste, kto jest prawdziwej miłości Boga i bliźniego, i wiernie zachowuje przykazania, one wywyższą go w godności ludzkiej i niebiańsko uszlachetnią, umocnią go na duszy i ciele

---

[17]) Obj. XIV, 13.

i nowym człowiekiem uczynią. Człowiek pomny na wrodzoną swą skażoną naturę, dochowując przykazań będzie się pokonywał; łaska zaś Boża do tego stopnia wspomagać będzie jego szczerą i stanowczą wolę, że coraz mniej uczuwać będzie brzemię, które mądrość Boża w przykazaniach swoich włożyła na niego, że pozna wreszcie prawdę słów Zbawiciela: *Jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie* [1]), i to o czem Apostoł słusznie mówi: *Przykazania Jego nie są ciężkie* [2]).

Ilekroć więc, drogi bracie, jęczysz i wzdychasz pod brzemieniem, które na cię święte dziesięcioro przykazań włożyły, wypływa to albo z twojej dobrej woli, albo z twej nędznej niestateczności, lub też niema w twem sercu miłości Boga i bliźniego, która wszystko lekkiem czyni, albo też wreszcie sam trudniejszemi je czynisz, niż je Bóg sam chciał dla nas uczynić. To samo właśnie gani Zbawiciel w faryzeuszach w dzisiejszej Ewangelii, którzy zwłaszcza względem trzeciego przykazania Boskiego, które nakazuje dzień odpocznienia, to jest szabbat, tyle od żydów z tego prawa wymagali, czego Bóg sam od nich nie żądał, a czego oni sami bynajmniej wcale nie dopełniali.

W myśl odczytanej Ewangelii św., kiedy Pan zapytuje: *Godzili się w szabbat uzdrawiać?* starajmy się zrozumieć, dlaczego Pan Bóg ustanowił odpoczynek niedzielny i jak według woli Bożej korzystać z niego powinniśmy. Poznamy wtenczas, jak ten obowiązek człowieka podnosi i uszlachetnia, przyprowadza mu na pamięć wysokie jego dostojeństwo, umacnia go na duszy i ciele i radosną nadzieją i otuchą o jego celu niebieskim napełnia. Zrozumiemy, że i to przykazanie dla dobrego chrześcianina nie jest ciężarem bynajmniej, lecz owszem dobrodziejstwem, które go znakomicie przybliża do owego pierwotnego stanu, w którym czuł się niegdyś w raju tak bardzo szczęśliwym.

Żebyśmy rozumieli wyroki Boskie i wypełniali je, zastanowimy się nad tem:

1. Dlaczego potrzebny jest odpoczynek niedzielny?

---

[1]) Mat. XI, 3o. [2]) Jan V, 3.

2. Jakie roboty zakazane są w niedzielę a jakie dozwolone?
3. Jak Pan Bóg będzie karał tych, którzy znieważają dzień Pański? *Zdrowaś Marya.*

I.

Rzecz to niewątpliwa, że człowiek początkowo nie był przeznaczony do pracy, trudu, znoju i trosk; przeznaczeniem jego raczej było cieszyć się poufałą zażyłością z Bogiem i stworzonemi rzeczami w raju. Tam, gdzie pierwsza para ludzi w błogiej niewinności i świętości żyła, Pan Bóg nie powiedział jej jeszcze: *Sześć dni robić będziesz, i będziesz czynił wszystkie dzieła twoje;* nie zagroził jeszcze: *W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba* [3]). Jeżeli więc Pan Bóg nadając nam dzień odpoczynku i przykazując święcić dzień święty, chciał nas przez to przybliżyć do owego szczęśliwego niegdyś stanu, czy nie powinniśmy widzieć w tem szczególnej mądrości i miłosierdzia Bożego, które grzeszną i nizko upadłą naturę człowieka chce napowrót przyodziać pierwotną jej wzniosłą godnością?

1. Zapewne, że człowiek, jakim jest teraz, po upadku w raju nie zniósłby ciągłego wypoczynku; nie wielu tylko, którzy doszli do pewnego stopnia doskonałości, mogliby całe swe życie świętować nie wydając się na wszelkie grzechy i próżniactwo; niewielu byłoby takich, jakimi byli święci i prawdziwie sprawiedliwi, którzy całe swe życie poświęcili ku chwale Bożej i miłości bliźniego. Większa część ludzi dalekich od doskonałości, ze swem przywiązaniem do znikomości używając ciągłego wypoczynku coraz niżej upadałaby i na najrozmaitsze puszczałaby się występki. Mądrość więc Boża znając najlepiej stan obecny człowieka, wiedziała, w jakim celu daje mu przykazanie: *Sześć dni robić będziesz, i będziesz czynił wszystkie dzieła twoje;* taż sama mądrość, drugie przykazanie mu dała: *Ale dnia siódmego Szabbat Pana Boga twego jest: nie będziesz czynił żadnej roboty weń* [4]).

2. Nie znaczy to, żeby człowiek w ciągu dni sześciu w które pracuje, miał zaniedbać duszę swoją, zapomniał, że ma chwa-

[3]) Rodz. III, 19. [4]) Wyjść. XX, 9, 10.

lić Boga i służyć Mu. Człowiek nie powinien nigdy zapomnieć, nawet na godzinę, że jest synem Boga i służyć Bogu zawsze powinien. Musi pracować i trudzić się, lecz nie tak jak zwierzę robocze, lecz jako taki, który wie, że dusza jego jest nieśmiertelna, i że jest szlachetnym obrazem Boga samego. Z Bogiem więc powinien zaczynać i kończyć swe prace codzienne, z Bogiem nieść swe trudy i przykrości, dla Boga wszystko czynić, Bogu codziennie i co godzina siebie w ofierze składać. Tym sposobem każda jego praca i wszelkie troski jego będą modlitwą. — Żeby więc człowiek z ciągłą myślą o Bogu pracował i trudził się, żeby jego praca coraz więcej się uświęcała, żeby wspominał sobie pierwszy szczęśliwy czas w raju, do którego był przeznaczony, Pan Bóg dał mu dzień siódmy, w którym od wszelkiej pracy doczesnej i fizycznej zwolniony, powinien wiekuiste przeznaczenie w przyszłem życiu mieć na pamięci.

3. Nie do próżnowania więc odpoczynek niedzielny jest przeznaczony, lecz do pracy nad duszą, do pracy w duchowej winnicy Pańskiej. W dzień niedzielny, w dzień pamiątki zmartwychwstania Pańskiego, Pan Bóg do wszystkich ludzi chce mówić: „W górę serca!“ Niechaj ręce nasze odpoczywają w niedzielę, lecz za to w modlitwie do Boga się wznoszą; w niedzielę przyodziani w nową i czystą odzież, wolną od wszelkiego brudu, jaki praca po sobie zostawia, przyodziejmy się także w nowe i święte uczucia; nie służymy w niedzielę naszemu panu doczesnemu, lecz naszemu Najwyższemu, który nas stworzył i utrzymuje i obiecuje dać żywot wiekuisty; niech w niedzielę nie zajmują nas myśli o zarobkowaniu i interesach a myślmy, że są droższe zasługi, które w wiekuistych mieszkaniach odnajdziemy; że są cenniejsze skarby, których nam nikt nie zabierze, a których wiekuiście w słodkiem upojeniu i z ciągłem upodobaniem zażywać będziemy.

Chwała przeto mądrości Bożej, która zachowała nas od podwójnego niebezpieczeństwa, przykazawszy nam odpocząć w niedzielę, ponieważ jak z jednej strony ciągła i mozolna praca uczyniłaby nas zwierzęciem roboczem, tak z drugiej znowu ciągły, nieprzerwany odpoczynek wydałby nas na próżniactwo i pokusy do wielu występków. Cześć i chwała Bogu, który wy-

rzekł: *Sześć dni robić będziesz*, jako też i: *Dnia siódmego nie będziesz czynił żadnej roboty weń!* Chwała niech także będzie Boskiemu Zbawicielowi, który w dzisiejszej Ewangelii poucza, że odpoczynek niedzielny nie powinien być nieznośnym ciężarem aż do tego stopnia, żebyśmy zaniedbywali najkonieczniejsze potrzeby nasze, tudzież nieodzowne zajęcia nasze domowe porzucali i nawet odmawiali pomocy, jeżeli tego potrzeba, naszemu bliźniemu; Zbawiciel żąda, żebyśmy odpoczynek niedzielny rozumieli, jako dający człowiekowi pod każdym względem pokrzepienie, jako posiłek duchowy i odnowienie sił żywotnych! Dlatego Pan zapytuje: *Godzili się w Szabbat uzdrawiać?* Tak, chce powiedzieć Zbawiciel, godzi się, jest dozwolone, jest to nawet wolą niebieskiego Pana, w dzień świąteczny przyjść z pomocą cierpiącemu bliźniemu, wolno jest wypocząć sobie, rozerwać się i wesela życia godziwie używać.

4. Pominąwszy już, najmilsi, wszelkie inne donioślejsze widoki i cele, to dzień niedzielny odpocznienia jest dla człowieka nieodzownie potrzebny. Ciało potrzebuje od czasu do czasu pewnego spokoju. Wypoczynek nocny nie wystarcza do nabrania sił; Pan Bóg w mądrości swojej dał jeszcze dzień siódmy dla zapobieżenia przedwczesnej utracie sił, chorobom i śmierci przedwczesnej. Kto wreszcie szczerze pracuje i pilnie wypełnia obowiązki swego powołania, ten, gdy przyjdzie niedziela, czuje podwójnie dobroczynne skutki odpoczynku i wyprzęgnięcia się ze swojego codziennego jarzma Jeżeliby nie ten dzień, człowiek czułby wstręt do swoich codziennych obowiązków i obrzydziłby je sobie. Niedziela zresztą przypomina człowiekowi wolność dziatek Bożych; z nowem męstwem zabiera się on od poniedziałku do swej pracy; jarzmo zdaje mu się być lżejszem, pokrzepiony na duchu i ciele i odświeżony wraca znowu do swej pracy codziennej.

5. Niedziela jest figurą wiekuistego świętowania w niebie. Ona przypomina uczciwemu pracownikowi, że nadejdzie dla niego chwila, w której ustaną dla niego na zawsze wszelkie prace, a wiekuisty ten odpoczynek nie będzie w niczem szkodził jego duszy i nie uprzykrzy mu się to ciągłe świętowanie i nie przyjdzie mu na myśl żadna rozpusta a ciągłe obcowanie z Bo-

giem powróci mu królewską jego dostojność i powrócą dla niego błogie chwile raju, właściwe przeznaczenie człowieka. Szczęśliwa chwila, w której po znoju i upaleniu dziennem da Pan uczciwemu robotnikowi zapłatę, za którą kupi sobie wiekuisty pokój! Kto tak zapatruje się na dzień niedzielny i w ten sposób z niego korzysta, ten łatwo godzi się z mozołami i brzemionami swojego powołania, ten nie pracuje z oczyma ku ziemi jak zwierzę robocze, dla takiego praca jest wiele obiecującym posiewem dla wieczności. Każda niedziela umacnia go w tem przekonaniu i daje mu mały przedsmak wiekuistego odpoczynku w niebie. Taki oczekuje odpoczynek tych, którym Bóg go obiecał, którzy szczerze pracują w dni robocze, dlatego pracują, że Bóg im kazał a odpoczywają w niedzielę tak samo z woli Jego najwyższej. Odpoczynek zaś tych, którym Pan żadnej nadziei nie daje, ponieważ nie chowają Jego przykazań, będzie, jak to sam wyrzekł: *A ci nie poznali dróg moich: jakom przysiągł w gniewie moim, jeśli wnidą do pokoju mego* [5]).

6. Człowiek obowiązany jest pracować na swe utrzymanie, musi koniecznie na starość coś odłożyć i na wszelki nieprzewidziany wypadek mieć coś w zapasie. Ta uzasadniona zresztą konieczność zabiegów o rzeczy doczesne grozi nam niebezpieczeństwem zbytniego do nich się przywiązania, bo uganiając się za ziemskimi nabytkami, nie mamy czasu i ochoty zająć się czemś wyższem. Niedziela więc wpływa na nas zbawiennie. Nakazuje ona człowiekowi zawiesić swoje czynności, przypomina o śmierci, która mu wszystko kiedyś zabierze, nasuwa mu ważne pytanie, czy wiele już zebrał skarbów dla wieczności. Zaiste, kto w duchu chrześciańskim zażywa odpoczynku niedzielnego, ten nie przywiąże się za bardzo do rzeczy znikomych, ten umie w porę się upamiętać. Doświadczona to rzecz, która zawsze się stwierdza, że, gdzie więcej święci się dzień święty, niedzielę, czem uczciwiej dopełnia się wypoczynku niedzielnego, tam lepiej się dzieje, tam szczęśliwsze są społeczeństwa i narody. Tam, ci co więcej posiadają, nie o sobie tylko myślą; oni po-

[5]) Ps. XCIV, 11.

czuwają się do obowiązku dzielenia się z mniej mającymi. Ubodzy zaś i obciążeni znajdują u panów i możnych współczucie i sprawiedliwość a pomnąc na Boga, który i ich poucza, że są także powołanymi do uczestnictwa wolności dziatek Bożych, godzą się chętnie z twardą swoją dolą.

Nie rzadko też Bóg jawnie udziela swego błogosławieństwa i obrony tym, którzy dzień niedzielny dobrze zachowują. Było to w roku 1830; w niedzielę; kapitan parowca w czasie żeglugi na rzecze Missisipi kazał majtkowi ładować towary. Kiedy majtek tłomaczył się, że to jest grzech, takie rzeczy robić w niedzielę, natychmiast został od służby zwolniony. Pocieszał się jednak myślą, że widocznie Pan Bóg to dla jego dobra dopuścił. i tak się też stało. W kilka dni potem pękł kocioł na tym parowcu i większa część ludzi życie utraciła.

II.

Widzimy stąd, najmilsi, że odpoczynek niedzielny dla człowieka dobrodziejstwem jest. Dobrodziejstwo to chybiałoby celu, jeżeliby ten spoczynek nie był należycie zachowany. Chrześcianin, który pogwałca taki odpoczynek, powstaje przeciw wyraźnej woli Boga; grzeszy. Ten grzech jest tem większy, ponieważ jawne zgorszenie daje. Roboty zakazane są właśnie takiego rodzaju, które się z pewnym zgiełkiem, szumem i hałasem odbywają, niejako publicznie, które przedewszystkiem naprężenia sił ciała potrzebują, słowem, roboty ciężkie, służebne. Do takich robót należy praca około roli, zajęcia warsztatowe i sprawy sądowe. Nietylko tacy, którzy sami pracują, ściągają na siebie gniew Boży, lecz i ci, którzy dozwalają, żeby ich podwładni niedzielę gwałcili; tak samo grzeszą zwierzchnicy różnych gałęzi handlu i przemysłu, fabryk i zakładów rękodzielniczych, którzy nie urządzają możliwie spraw swoich, żeby ich pracownicy i pomocnicy byli od pracy w niedzielę zwolnieni.

Ze względu zaś, że: *Szabbat uczynion jest dla człowieka, a nie człowiek dla szabbatu* [6]), dzień święty zatem dla człowieka

[6]) Mar. II, 27.

jest dobrodziejstwem lecz nie jakiemś nieznośnem utrapieniem, roboty więc, według nauki Kościoła, tego rodzaju dozwolone jest w niedzielę uskuteczniać, które dla siebie samych lub innych koniecznie są potrzebne. Chorych doglądać, umarłych grzebać i wszelkie w tym względzie przygotowania sporządzać tudzież ratować w razie pożaru i dlatego te i tym podobne rzeczy, których nie można odkładać, nie są grzechem, jeżeli je w niedzielę wykonywamy. Prócz tego trafiają się przeróżne nieprzewidziane wypadki, w których najskrupulatniejszy nawet chrześcianin bez namysłu powinien spełniać pracę, bez czegoby naraził się na kłopot i biedę. Długo trwająca naprzykład niepogoda upoważnia rolnika do sprzątania z pola, jeżeli mu to grozi utratą całego albo znacznej części spodziewanego plonu. Jednakowoż wobec tej troski pierwszą rzeczą jest służba Boża. — Aby zaś w podobnych razach nie wpaść łatwo w chciwość i zbytnią trwożliwość o poszkodowanie w rzeczach doczesnych, trzeba zapytać o zdanie, jeżeli czas pozwala, swego proboszcza.

Rzecz jasna, że wszelkie zajęcia około codziennych potrzeb człowieka nie gwałcą bynajmniej niedzieli, jak naprzykład gotować, sprzątać pokoje, paść bydło i t. d. Usprawiedliwia się tak samo wszystkich, którzy w różnych instytucyach bądź prywatnych,bądź rządowych dla dobra i wygody ogółu pracują, gdzie interesa czy koleją, czy pocztą zwłoki nie cierpią. Wprawdzie przy mądrym zarządzie powinienby się znaleźć czas na służbą Bożą dla pracujących; staranie w tym względzie obowiązuje państwa i przełożonych jako odpowiedzialnych za to przed Bogiem.

Wszelka praca umysłowa jest dozwoloną. Zatrudnia ona umysł i chroni od wybryków lekkomyślności, jeżeli, ma się rorozumieć, nie zaniedbuje się przytem obowiązkow swoich względem Kościoła i starania o zbawienie swej duszy. Czytanie więc, pisanie, uczenie się, muzyka, są to rzeczy dozwolone w niedzielę, stanowiące miłą i pożyteczną rozrywkę.

III.

Pan Bóg nie dozwala naigrawać się z Siebie, jak to czynią ci, którzy znieważają niedzielę. Mało jest grzechów uwłaczających

więcej chwale Bożej niż grzech nie święcenia niedzieli. Dzień ten umyślnie zowie się *dniem Pańskim*. Pan Bóg zachował go dla siebie i dla dobra ludzi. Kto nie zachowuje tego dnia ku chwale Bożej przez wstrzymanie się od ciężkiej pracy, tego chłosta Boża nauczy szanować wolę Boga i dzień Jego święcić. Pan Bóg, kochani bracia, karze ten grzech najczęściej jeszcze w tem życiu; karze tem, czem kto zawinił, to jest, niweczy widoki zysku, na które rachowało się pracując w niedzielę. Jedni pracują w niedzielę dlatego, żeby się ludziom przypodobać, drudzy dlatego, że nie wierzą w Opatrzność Boską, inni znowu, ponieważ chcieliby jak najprędzej wzbogacić się, jeszcze inni, ponieważ gardzą Bogiem i przykazaniem Jego. Wszyscy zaś zobaczą, że się omylili i z drżeniem poznają, że Bóg tylko pomyślność daje i że psalmista Pański powiedział słusznie: *Jeżeli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują* [7], i że nietylko o pracy umysłowej, lecz i o rzeczywistej robocie w polu Apostoł mówi: *Jam szczepił, Apollo polewał: ale Bóg dał pomnożenie* [8]. Jakże Pan Bóg może błogosławić i pomnożenie dawać, jeżeli kto na przekór Panu Bogu w niedzielę pracuje?

1. Jesteś chrześcianinie, naprzykład rzemieślnikiem i często dla twoich kundmanów pracujesz w niedzielę, żebyś więcej zarobił. Ci twoi kundmani nie pytają się wcale o to, czy ty z niedzieli korzystasz, żeby ich naglące żądania zaspokoić. Lecz czy ty masz sumienie gwałcić wolę Bożą? Powiedz sam, co jest dla ciebie droższego P. Bóg, czy twoi kundmani? Na kogóż masz więcej zważać? Czy twoi kundmani pomogą ci kiedyś w czem na sądzie, jeżeli cię Sędzia surowo za robotę w niedzielę osądzi? Lecz czy będziesz miał przynajmniej ten zysk, na który liczyłeś? Sprobuj chociażby raz, czy nie dalej zajdziesz, jeżeli nie będziesz w niedzielę pracował? Zapewniam cię, próba się uda. Podwójny zysk mieć będziesz: bo i wypoczynek tak konieczny dla ciebie i obfitszy chleb powszedni.

2. O, jeślibyś choć trochę ufał w Opatrzność Boską, rzuciłbyś się w jej objęcia jak dobre dziecię i nie troszczyłbyś się

[7]) Ps. CXXVI, 1. [8]) Kor. III, 6.

tak bardzo o przyszłość twą. Pan Bóg nie opuszcza swoich. Rzecz to pewna, że złe nabyte mienie nie idzie na pożytek, tak samo przez pracę niedzielną nie przysparza się zysku, lecz owszem pochłania się to, co się zarobiło. Lękaj się więc Pana Boga, ażebyś przez zbyteczne zabiegi około twego utrzymania, nie stał się winnym grzechu a zatem i nie ściągnął na siebie gniewu Bożego.

3. Ci zaś, którzyby prędko chcieli się wzbogacić i dlatego nawet w niedzielę pracują, albo rozczarują się gorzko w swoich nadziejach, albo też nie będą pożywali owoców swej pracy. Ponieważ od Pana Boga zależy życie i zdrowie, On daje zadowolenie i prawdziwe szczęście. Ilużto już ludzi powiedziało sobie, jak ów bogacz w Ewangelii: *Duszo, masz wiele dóbr zgotowanych na wiele lat: odpoczywaj, jedz, pij, używaj,* a oto najniespodziewaniej dowiedzieli się o strasznym wyroku najwyższego Pana, którego gniew na siebie ściągnęli nie święcąc niedzieli: *Szalony, tej nocy duszy twej upominają się u ciebie: a coś nagotował, czyjeż będzie?* [9]). Ilużto potem chorując długo nie mogło używać tego, na czem tyle obrazy Boskiej z ich winy spoczęło!

4. Cóż mam dopiero mówić o tych bezbożnikach, którzy wypoczynek niedzielny uważają za głupotę, za nieznośne pęta, opiekę krępującą swobodę człowieka, który jak mniemają, powinien cieszyć się wolnością. Pominąwszy zadziwiające kary i skryte wyroki gniewu Bożego, które często uwagi uchodzą, Pan Bóg karze ich często tem właśnie, czem zawinili. Gardzili oni Panem Bogiem, Pan Bóg także nimi gardzi; długo dozwala im iść swą drogą, lecz raptownie, kiedy się nawet nie spodziewają, powołuje do siebie, ażeby tam, na drugim świecie sprawiedliwość swą okazać.

Natchnij nas, Ty święty i sprawiedliwy Boże, świętą bojaźnią dla Twojego przykazania, oświeć nasz rozum, żebyśmy zawsze pojmowali, że Twoje przykazania nietylko ku Twojej chwale lecz i dla naszego własnego dobra służą! Dozwól, żebyśmy wypoczywając w niedzielę, mieli czas przygotować swą duszę do wiekuistego odpoczynku w niebie! Amen.

---

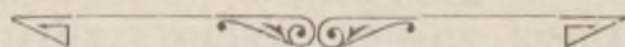
[9]) Łuk. XII, 19, 20.

Kazanie Katechetyczne

na

NIEDZIELĘ XVII-ą PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

Na czem zależy miłość Pana Boga?



Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej.
Mat. XXII, 37.

Kochani bracia! Co nam poniekąd Ewangelie święte ogólnie nakazują, do czego w szczególe bywamy pobudzani i zachęcani, jest nam dziś niejako jednem słowem określone, ponieważ wszystko prawo Boże i całe życie chrześciańskie cnotliwe w jednem słowie się mieści: „Miłować Pana Boga“. Do jakiego stopnia ta miłość całym człowiekiem rządzić powinna, poucza Boski Zbawiciel nietylko owego faryzeusza, lecz i nam wszystkim chce wyryć w sercach: *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej; toć jest największe przykazanie.*

Kto miłuje Pana Boga, ten Pana Boga posiada a z Nim posiada królestwo niebieskie na wieki; komu zaś niedostaje miłości Bożej, temu wszystkiego niedostaje, takiemu na nic wszystko się przyda; odrzucony on jest od Pana Boga tu i tam na wieki. Obowiązkiem jest naszym surowo wchodzić z sobą w rachunek, jak pełnimy to przykazanie Boże. Powinniśmy z całą szczerością zapytywać siebie: „Co czynić mam, abym posiadał taką miłość, dowiódł jej Panu Bogu i nie utracił jej nigdy?“

Dzisiejsze nasze rozmyślanie będzie miało na celu dwa pytania:

1. Jaką powinna być nasza miłość ku Panu Bogu?
2. Co czynić mamy, żeby ją wzbudzić w sobie i udowodnić czynami? *Zdrowaś Marya.*

I.

Cały świat chrześciański szedłby drogą życia świętą i doskonałą, społeczeństwa chrześciańskie żyłyby z sobą zgodnie i szczęśliwie w Obliczu P. Boga, jeśliby wszyscy mieli w swych sercach prawdziwą miłość ku Panu Bogu. Lecz ponieważ tylu ludzi hańbą okrywa piękne imię chrześcianina, zatem mnóstwo ich oszukuje się, bo miłości tej, którą wmawiają w siebie i której są pewni, że ją posiadają, nie mają bynajmniej.

1. Jedni kochają Pana Boga powierzchownie; miłość ich cała na uczuciu ogranicza się tylko; modlą się chętnie ze swojej książki do nabożeństwa: „O mój Boże, kocham Cię“, mówią. Lecz, otóż to jest i wszystko. Prawdziwe ich upodobania są gdzieindziej. Jeżeliby chodziło ciężkie dla Pana Boga ponieść ofiary, nędzna roślinka urojonej ich miłości spełzłaby na niczem; nie zapuściła ona głęboko swych korzeni i dlatego zwarzyły ją twarde próby albo upalne skwary rozbudzonych namiętności. Są to ci, o których mówi Zbawiciel: *Nie każdy który mi mówi, Panie, Panie, wnidzie do królestwa niebieskiego: ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnidzie do królestwa niebieskiego* [1]), — nie, zaprawdę, nie wybujałość uczuć jest miłością Boga!

2. Są znowu i tacy, którzy nie mówią nigdy o miłości swojej ku Panu Bogu ale też i nie czują jej wcale; dla takich uniesienia gorącej miłości, jak to często u świętych się zdarzało, są zagadką i niezrozumiałą zupełnie rzeczą. A przecież są chrześcianami i nawet dopełniają konieczne względem Pana Boga obowiązki. Okazuje się więc z tego, że we wszystkiem co czynią jeszcze dla chwały Bożej lubo pozornie, niema prawdziwego ducha, świętego bodźca. Od młodości samej do najkonieczniej-

---

[1]) Mat. VII, 21.

szych obowiązków chrześciańskich wdrażani, jak z przyzwyczajenia czynią to wszystko jeszcze, co inni czynią. Wszelako nie zdają sobie dobrze sprawy, dlaczego to lub owo czynią i jakie to jest szczęście, jaka to chwała, jaki to święty obowiązek wszystko to Najwyższemu Panu składać w ofierze. Tylko przyzwyczajenie lecz nie miłość skłania ich do tego. Jeżeliby znaleźli się w innych okolicznościach, w innem otoczeniu, zaprzestaliby religijnych swoich praktyk i sumienie nicby im nie wyrzucało, ponieważ to, co wprzód składali Panu Bogu w ofierze, były to uczynki bezduszne, martwe, były to drzewa bez owocu. Nie wytrwaliby oni nigdy w nieprzyjaznych okolicznościach, ponieważ niedostawało im miłości, która wszystko przezwycięża.

O, ilużto jest chrześcian, którzy sami siebie łudzą w obu tych rodzajach miłości. Iluż jest takich, których miłość Boża zasadza się na powierzchowności i uczuciowości, iluż zewnętrznie tylko okazuje, że kochają Pana Boga a w sercu są zimni i obumarli.

a) Konieczną jest więc rzeczą naprzód być świadomym tej miłości. We wszystkich naszych działaniach i potrzebach, w naszych praktykach religijnych, we wszystkich naszych dążeniach i staraniach stawiajmy sobie to ważne pytanie: „Dlaczego? Jaka jest tego pobudka?“ Nie żyjmy bezmyślnie z dnia na dzień i nie powodujmy się we wszystkich naszych uczynkach z nawyknienia, dlatego tylko, że tak wymagają nasze codzienne potrzeby. Tym sposobem zniżamy się coraz więcej do zwierzęcia. Codzień a zwłaszcza w niedzielę mówmy sobie: „W górę serca! Wszystko dla Boga i za Boga! Wszystko z miłości dla mojego najwyższego, najdroższego dobra, dla mojego najmiłościwszego i najwyższego Pana!“

b) Czyż to jest tak co trudnego? Czyż nie powinno to człowieka bardzo obchodzić? Czemu tyle jest ludzi, którzy nie kochają Pana Boga prawdziwie? Zaiste, sami sobie stawiają przeszkody w tej miłości Bożej. O, bośmy nie doszli tam jeszcze, abyśmy patrzeli twarzą w twarz na Boga, poznali Go, jakim jest tam, gdzie widok Jego na nas tak potężnie działać będzie, że nas nic na wieki nie mogłoby oderwać od Niego. Dopóki żyjemy tu na ziemi, tysiące rzeczy przykuwa nas do siebie. Cielesne

nasze oko widzi wspaniałość przyrody, tyle pożądliwych rzeczy mu się przedstawia, tyle bogactwa, kosztowności i skarbów, tysiące rzeczy zmysły nasze na uwięzi trzyma, wabi i nęci. Widzimy to wszystko, lecz Boga nie widzimy; wszystko to zajmuje i przepełnia nasze serce; lecz Bóg, który dalekim nam być się zdaje, nie znajduje miejsca w naszem sercu. I któżby, przyznać musimy, któżby się obronił przed wpływem tych rzeczy widomych i oparł się ich powabom; jakiegoż panowania nad sobą i mocy duszy potrzeba, żeby się oprzeć temu, co zły duch umyślnie przed nami roztacza i mówi: „Patrz, to wszystko ja dam tobie!“ — od tego więc wszystkiego ze wzgardą się odwrócić potrzeba a całem sercem do Boga, najwyższego dobra się skierować?

c) Przytem, skażona nasza natura bardzo jest czułą na powaby świata, na ponęty zmysłowości i więcej jest wrażliwą na rozkosze ziemskie, niż na wyższe, niewidzialne dobra i chwałę niebieską, których nie posiadamy jeszcze, lecz dopiero ich się spodziewamy. Zepsuta nasza natura teraz już chce rozkoszy zażywać, już teraz chce być szczęśliwą, nie chce zaprzeć się siebie, i służyć Panu Bogu i żyć Jego miłością. Bywa wszelako, że opamięta się ona niekiedy, że człowiek wzniesie się sercem do Pana Boga i postanawia Pana Boga tylko ukochać; ale cóż, kiedy znowu ze strony naszej złej natury grozi niebezpieczeństwo w tem postanowieniu, i ta miłość stygnie i tlejący ogień gaśnie. Ilużto chrześcian dążących do doskonałości chrześciańskiej przyznać musi, że dotychczasowe ich życie jest tak pochopne do przyjmowania wrażeń złej i słabej natury: dziś służy gorąco Panu Bogu, jutro Go opuszcza. Nie wielu dałoby świadectwo, że wytrwali w swej miłości ku Bogu, że zwycięzko wiedli podwójną walkę, bo i z widzialnym światem i jego powabami i z własną złą naturą!

d) Nie zapominajmy zaś przytem, że właśnie w tych przeciwnościach, które ciągle zagrażają naszej miłości ku Panu Bogu, zawiera się cała zasługa. Dlatego też Bóg miłościwy tak sowicie wynagradza naszą miłość dla siebie, ponieważ tyle przeszkód musimy pokonać, tyle umiłowanych rzeczy złożyć Mu w ofierze. Miłość ku Bogu wolna od pokus i bojowania dopiero tam w górze jest. Ta miłość jest właśnie zapłatą za miłość

ziemską ku Panu Bogu, która jako śmierć potężną być powinna.

Jeśliby i nam Pan Bóg musiał powiedzieć, jak onemu biskupowi Efezkiemu w Objawieniu św. Jana: *Mam przeciw tobie, żeś miłość twoją pierwszą opuścił* [2]), czy nie powinniśmy dziś właśnie obudzić w sobie tej miłości i do świętej się wzmocnić drogi? Czy ta prawdziwa i silna miłość nie jest godową szatą, która nas jedna godnymi czyni godów niebieskich? Cóż więc czynić mamy, byśmy prawdziwą miłość obudzili w sobie?

II.

Jeżeli tylu ludzi się względem swej miłości ku Bogu, jeżeli i my tak często w niej stygniemy i tak niedołężnymi jesteśmy, że zaledwie tylko najniezbędniejsze obowiązki nasze dopełniamy: powinniśmy pomyśleć nad tem koniecznie, jak rozniecić mamy w sobie ten święty ogień, żeby palił się wielkim płomieniem, jak mamy go codzień podsycać i dzielnym go uczynić. Serce nasze jest ołtarzem, na którym ten święty płomień gorzeć powinien, który całego człowieka ogarnia i pobudza i umacnia do uczynków miłości.

1. Serce nasze tylko wtenczas zapłonie ogniem, jeżeli pozna dobrze Pana Boga. Zważmy dobrze, że te uczucia nie są to zwodnicze powaby świata, ani też ponęty grzechu, które nas usidlają i bezbożny ogień wzniecają, ogień złych żądz i grzesznych namiętności. Wiara kreśli nam inne obrazy, piękniejsze powaby przed naszym duchem rozwija. Nie to na co nasze oko cielesne spogląda i czego pożąda, powinno nas wyłącznie do siebie przykuwać, lecz od rzeczy widzialnych wznieśmy się duchem do niewidzialnego Stwórcy wszech rzeczy, do pierwowzoru wszelkiego piękna i przepychu, do Boga żywego, wobec którego wszystka wspaniałość ziemi i wszystkich światów, to jakby tylko iskierki w porównaniu do tej niezmiernej świetności, jakoby krople wobec ogromnego morza. I w to niewypowiedziane

---

[2]) Obj. II, 4.

piękno Boga pogrążymy się kiedyś w błogim zachwycie, który nie skończy się nigdy ale wiecznie trwać będzie; tak wielka będzie moc piękności i cudownych tajemnic, które nas do siebie przykują. W Bogu odnajdziemy nietylko wszystką świetność i wspaniałość rzeczy stworzonych, lecz owszem wszystko tysiąc razy piękniejsze i doskonalsze. Tutaj już w naszej tułaczce w tem, co wiara nam mówi o Bogu, jest coś tak wzniosłego i pociągającego, że jeżeli uważnie się zastanawiamy, doznajemy już teraz upojenia. Rozmyślanie więc o Bogu i rzeczach niebieskich jest najlepszym środkiem dla stłumienia nieporządnego ognia ziemskiej miłości a natomiast wzbudzenia w sercu naszem coraz większego płomienia świętej miłości ku Bogu. Miłość ta musi w nas zagasnąć, ponieważ wiele wykraczamy w tym względzie; nie słuchamy słowa Bożego, jakby należało, nie uprawiamy ducha naszego przez czytanie i rozmyślanie o Bogu zdala od wrzawy świata, w błogiej ciszy naszego domowego ogniska.

2. Jeżeli chcesz wiedzieć, bracie, czy miłość ku Bogu w tobie osłabła albo zupełnie zagasła, roztrząśnij twoje uczynki, twoje postępowanie. *Kto ma przykazania moje, i zachowywa je, ten jest, który mnie miłuje* [3]), mówi Pan.

Zobacz, czy możesz przezwyciężyć twoje lenistwo w służbie Bożej, czy pomimo przeciwności i trudności jakie spotykasz, starasz się dobrze czynić, słowem, czy ochoczo wstępujesz na górę sprawiedliwości, jakkolwiek ona jest przykrą i stromą? Jeżeli pokusy słabym cię znajdują, jeżeli praktyki pobożne wstrętne są dla ciebie, jeżeli dobre uczynki uważasz za niepotrzebne, o, źle jest z twoją miłością! Dla bliźniego, którego bardzo kochasz, więcej i z większą chęcią się poświęcasz niż dla Boga, tego Boga, który godzien jest wszelkiej miłości a jednak nic dla Niego z siebie uczynić nie potrafisz. A przecież twój Bóg chce, abyś Go kochał „z całej duszy i ze wszystkich sił twoich". Jak zawstydzić się musiałbyś na wspomnienie o apostołach, którzy wszystko porzucili a poszli za Jezusem Chrystusem i całe swe życie aż do krwawej śmierci w służbie Bożej strawili! Rumie-

---

[3]) Jan XIV, 21.

nić się powinieneś na myśl o św. Wawrzyńcu, dla którego obojętnym był ogień, nad którym go pieczono, ponieważ miłość jego ku Bogu większa, niż ogień była; rumienisz się pewnie na wspomnienie św. Jana Bożego, który nie zważał na pożar palącego się domu, ponieważ silniejszy ogień miłości Boga i bliźniego w nim się palił! Przewidujesz sam dla siebie potępienie za twą obojętność i niestateczność, jeżeli się porównasz z tylu świętymi i męczennikami, zarumienisz się nawet wobec innych dobrych chrześcian katolików, dla których niema nic piękniejszego, niema większego szczęścia nad służenie wiernie Panu Bogu, aby Jemu wszystkie swoje skłonności i pragnienia składać w ofierze! Słuchaj, co Zbawiciel mówi: *Nie każdy, który mi mówi, Panie, Panie, wnidzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnidzie do królestwa niebieskiego* [4]). Doświadczaj się, czy bardzo cię przejmują słowa św. Teresy: „Prawdziwa miłość Boga nie zasadza się na rozczulaniu się pobożnem, któremu niekiedy chętnie się oddajemy, lecz na mocnem postanowieniu chronienia się najmniejszych grzechów i stosowaniu potrzebnych ku temu środków“.

Jeżeli gardzimy poganami, że służyli fałszywym bogom, żydami Starego Zakonu, że tak często pogańskim bożyszczom hołdowali: czy o wiele lepszymi od nich jesteśmy, kiedy dozwalamy, żeby złe namiętności nami rządziły, jeżeli używanie świata nadewszystko przekładamy i dla tych to rzeczy przykazania Boskie depczemy? To są nasze bogi, którym hołdujemy, to jest złoty cielec, około którego jak żydzi tańcujemy. I słusznie Apostoł nazywa skąpców i chciwców bałwochwalcami i gromi tych, których Bogiem jest brzuch. Ktoż zliczy tych wszystkich, którzy pychę i próżność, złe żądze i chciwość władzy za bogów sobie obrali, którym swe serce oddali i codzień im służą! A przecież i dla nich dane jest to święte przykazanie: *Jam jest Pan Bóg twój, nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną* [5]); jako i to, co Zbawiciel powiedział: *Żaden nie może dwiema panom służyć!* [6]).

---

[4]) Mat. VII, 21. [5]) Wyjś. XX, 2, 3. [6]) Mat. VI, 24.

3. Nie traćmy wszelako nadziei, jeżeli nie doszliśmy jeszcze do tej doskonałej miłości Bożej, która także i grzechów powszednich nie znosi. Nigdy jak należy Boga nie pokochamy. Rzeczy ziemskie tak wielką moc na nas wywierają, że nie jesteśmy wstanie odrazu wyrzec się ich, dlatego więc bezustannie pracować nad sobą musimy. Święci ludzie wzrastali stopniowo odrywając się od rzeczy ziemskich i znikomości marnych. Lecz i oni wkońcu musieli przyznać, że dalekimi jeszcze byli od tego, jak należałoby Boga kochać, jak na to zasługuje. Dopóki więc żyjemy na ziemi, pomnażajmy się w miłości Bożej i codzień wyżej w niej się podnośmy. Miłość ku Bogu jest to wysoka góra. *Któż wstąpi na górę Pańską?* [7]), mówi psalmista Boży. Jużby to dość dla nas znaczyło, jeżelibyśmy doszli do znacznej wysokości i dopóki żyjemy, nie ustawali, lecz coraz dalej postępowali. Ciągłe spoglądanie ku Bogu, który na niebiosach króluje i nas wabi i przyzywa, byśmy Go szukali; częstsza myśl, że Go kiedyś, tę piękność i słodycz posiądziemy na wieki, umacnia nas i nasze lenistwo przezwyciężyć dopomaga. Czem więcej przez miłość ku Bogu stajemy się sprawiedliwszymi i świętobliwszymi i porzucamy wszelką głupotę i próżność, tem większe ma dla nas znaczenie owa tajemnica, którą Bóg Abrahamowi kiedyś uczynił: *Jam jest zapłatą twą zbytnie wielką* [8]).

Pan Bóg tylko godzien jest całej naszej miłości; On jeden tylko może nasze serce wypełnić i zadowolić i z Augustynem św. musimy przyznać, że: „Nasze serce nie zazna spokoju, dopóki w Bogu nie spocznie“. Bóg musi być dla nas słońcem, które wszystkie nasze skłonności i dążenia ku sobie pociąga, które w nas wzrastanie duchowe, wonne kwiecie i miłe owoce sprawuje. W Bogu tylko niech się nasze serce raduje i jak najczęściej na piękne słowa się zdobywa: „Bóg mój i moje wszystko!“ dopóki Go tam na wysokości całkiem nie posiądziemy i nie dowiemy się, *co zgotował dla tych, którzy Go kochają.* Amen.

---

[7]) Ps. XXIII, 3. [8]) Rodz. XV, 1.

Kazanie Katechetyczne

na

NIEDZIELĘ XVIII-tą PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

Imię Boże — cześć Jego.

(Drugie przykazanie).

A ujrzawszy rzesze bały się, i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom.

Mat. IX, 8.

Kochani bracia! Nawet i żydzi a mianowicie uczeni Starego Zakonu, jakkolwiek nizko w grzechy upadli, że Zbawiciel był zmuszony gromić ich często, to przecież dla imienia Bożego okazywali cześć wielką i wiele im nawet na tem zależało, żeby Imię Boże czczonem było. Kiedy, jak mówi dzisiejsza Ewangelia św., Pan Jezus pełen miłosierdzia rzekł do paralityka: *Ufaj synu, odpuszczają się grzechy twoje* [1]), niektórzy z nich oburzeni między sobą mówili: *Ten bluźni!* I zapewne byłoby to bluźnierstwem przeciw Panu Bogu, jeżeliby człowiek przywłaszczał sobie władzę odpuszczenia grzechów, ten przywilej Boski, jeżeliby Pan Jezus nie był prawdziwym Bogiem. Lecz uczeni Zakonu pomimo iż widzieli, że P. Jezus Boską swą mocą uzdrowił paralityka, zamiast ukorzyć się, jak to rzesza ludu czyniła przed majestatem Wcielonego Boga i chwalić Go, odeszli myśląc nad nowem oskarżeniem, podczas, kiedy *rzesze bały się i chwaliły Boga.*

Tekst dzisiejszy mówiąc nam o uczonych Zakonu, że dbali o cześć Bożą, upomina nas, abyśmy tak samo czcili Boga, wszelako nie powierzchownie jak oni to czynili, lecz z głębokiego

---

[1]) Mat. IX, 2.

przekonania, jak owe rzesze ludu dobrego które „bały się i błogosławiły Pana Boga.

Obowiązkiem to jest naszym, co szczególniej w drugiem przykazaniu: *Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno*, Pan Bóg nam poleca. Może niejeden chrześcianin dlatego lekceważyłby to przykazanie, że ono zdaje się nie wiele w sobie mieści, wszelako każde przykazanie Boże ma głęboki i bogaty zakres, jeżeli tylko całe jego znaczenie dobrze pojmujemy.

Jeżeli więc chcemy dobrze rozumieć drugie przykazanie Boskie i wiernie je zachowywać, musimy poznać bliżej znaczenie, „Imienia Bożego“ i co to znaczy „brać je nadaremno“.

1) Imię Boskie jest święte, z największą pokorą i uszanowaniem wzywać je powinniśmy.

2) Cześć Boża we wszystkich naszych czynach powinna się przejawiać.

Zdrowaś Marya.

I.

Rzecz to jasna, że w pierwszych trzech przykazaniach zawierają się określone obowiązki nasze, względem Pana Boga. Kiedy najwyższa Mądrość w pierwszem przykazaniu do nas mówi: *Jam jest Pan Bóg twój*, i w ten sposób dobitnie określa swą Wszechmoc nad wszystkiemi rzeczami stworzonemi i daje poznać swój najwyższy majestat, którego z nikim, to jest z żadnem ze swoich stworzeń nie chce dzielić „nie będziesz miał bogów cudzych przedemną“—to znowu przez drugie przykazanie okazuje, że wymaga od wszystkich stworzeń, a mianowicie od ludzi rozumem obdarzonych, aby P. Bóg był czczonym, poznanym, chwalonym i wielbionym; jakażby to była zbrodnia nie czcić i nie chcieć poznać Boga albo Imię Jego bezcześcić i bluźnić.

Co to jest „Imię Boże?“ Czy to jest słowo bez znaczenia i nic nie wyrażające? Wielu, zdaje się, zapomina, czem jest Imię Boże. Wymawiają słowa: „Bóg“, „Jezus“ bezmyślnie, nadużywają ich w codziennych swoich sprawach.

Cóż więc jest Imię Boskie? Czy to nie jest Bóg sam? Czy to nie jest jeden, święty, żywy, prawdziwy Bóg? Kiedy król Salomon obchodził z wielką uroczystością poświęcenie wspaniałego kościoła żydowskiego, ukazał mu się Pan Bóg i rzekł: *Oczy moje będą otworzone i uszy moje gotowe ku modlitwie tego, który się będzie na tem miejscu modlił. Bom obrał i poświęcił to miejsce, aby tam Imię moje było na wieki, ażeby tam trwały oczy moje, i serce moje po wszystkie dni* [2]). Tak więc Imię Boskie jest to Bóg sam, Jego serce w niem się mieści. Na wielu miejscach Pisma św. Imię Boskie znaczy, Bóg sam; naprzykład w psalmie: *Wspomożenie nasze w Imieniu Pańskiem, który stworzył niebo i ziemię* [3]). Takie znaczenie powinno mieć dla nas Imię Pańskie, kiedy je wymawiamy; Imię to będziemy wymawiali nietylko usty, lecz sercem, kiedy nie lekkomyślność ani bezmyślność pobudzą nas do wymówienia tego świętego Imienia.

2. Żebyśmy zaś wzywając Pana Boga zarazem Mu cześć przez to oddawali i wymawiając Jego święte Imię oczyma duszy Go widzieli i wielbili, potrzeba, abyśmy przejęli się wielkością Boga i Jego wspaniałym majestatem. Ile razy Pan Bóg objawiał wielkość i moc swoją, człowiek się lękał i w uwielbieniu padał na oblicze. Tak, kiedy żydom na górze Synai wśród grzmotów i błyskawic i chmur ognistych Pan Bóg dał się poznać, i przejął ich wszystkich wielką trwogą, to zrozumieli wtenczas, co im przykazał: „Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno". Kiedy Piotr na słowo Pańskie zapuściwszy sieci, wielkie mnóstwo ryb zagarnął, zdjęty świętobliwym strachem upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: *Wynidź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie* [4]). Kiedy zaś Pan Jezus, rzekł do paralityka, o czem dzisiejsza Ewangelia św. powiada: *Wstań, weźmi łoże twe, a idź do domu twego,* wtenczas *rzesze bały się i chwaliły Boga.* — Lecz ponieważ Pan Bóg bardzo rzadko objawia swą moc i majestat a wszystkiemu dozwala iść naturalnym raz na zawsze ustanowionym przez siebie zwykłym biegiem rzeczy, dlatego my się nie boimy, lecz obojętnie i bezmyślnie bez

[2]) II Par. VII, 15, 16. [3]) Ps. CXXIII, 8. [4]) Łuk. V, 8.

należnego uszanowania tak o Panu Bogu jak i o świętem Jego Imieniu, o wszystkiem co Pana Boga dotycze, dowolnie rozprawiamy i myślimy.

Jeżeli pragniemy uchronić się nadal od tego, rozmyślajmy często o dowodach mocy i wielkości Pana Boga, o przymiotach i doskonałości Jego. Kto ciągle ma na pamięci, że Pan Bóg od wieków króluje, że to jest przedwieczna Istota, że wszystko z niczego do życia powołał, że wszystko co stworzył, jakkolwiek jest piękne i wspaniałe, jest jednak słabem odbiciem nieskończonej Jego doskonałości, że każda istota zależy od Jego wszechmocnego skinienia i że cała wieczność związana jest ściśle z świętą Jego wolą, słowem, że język nie wypowie i rozum ludzki nie ogarnie niedocieczonej Jego wielkości. Kto zagłębia się często w podobny sposób w niewymownie świętą Istotę Boga, ten będzie zawsze z należną czcią mówił o Bogu, ten się nie poważy bezmyślnie o tak świętej i wielkiej Istocie mówić; ten z uszanowaniem wzywać Imienia Boskiego będzie tylko choćby w krótkiej lecz pełnej czci pobożnej i kornej modlitwie. Z tą pokorą i bojaźnią mianowicie u chrześcian katolików łączyć się powinna miłość i wdzięczność, że ile razy wymówi się lub wspomni to święte Imię, pobudką będzie miłość, wdzięczność albo też prośba pełna ufności.

3. Nie na tem więc zależy pobożność, ażeby święte Imię Boga i rzeczy święte mieć ciągle na ustach i chcieć w ten sposób za świętobliwego uchodzić, lecz, żeby nie wymawiać tak samemu jako też i nie dozwalać, aby to święte Imię w rzeczach błahych, żartach i zabawie było wymawiane a tem samem dać dowód, że uważamy je za nadto święte i za nadto wspaniałe, ażeby je nadużywać. Wzywając Imienia Pańskiego w rzeczach poważnych, w potrzebach duszy i pokusach, lub w uczuciu wdzięczności i miłości już tem samem oddajemy Mu cześć i chwałę; takie wezwanie Imienia Pańskiego wraz z należnem usposobieniem duszy wzniesie się do Tego, który rad widzieć spełnione słowa Psalmisty: *Chwałę Pańską wysławiać będą usta moje* [5]).

---

[5]) Ps. CXL, 4, 21.

Żydom Starego Zakonu nie wolno było wymawiać Imienia: „Jehowy“. My zaś jako dziatki Boga, możemy Imię Boga wymawiać i wzywać, ilekroć dusza nasza tego zapragnie, jeżeli bojaźń lub miłość ku Bogu albo też jedno i drugie skłania nas do tego. Jeżeli Pan Bóg nas nawiedza doczesnemi klęskami i karami, to według nauki Kościoła z pokorą i ufnością wzywamy Jego świętego Imienia, mówiąc: „Święty Boże, święty mocny, święty a nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami!“ Jeżeli ten sam Bóg w Komunii św. całą swą miłość i dobroć nam okazuje, wzywamy tak samo Jego św. Imienia z większą jeszcze miłością i wdzięcznością i mówimy: „O Jezu, dla Ciebie żyję, dla Ciebie umieram!“ W ten sposób Imię Pańskie z ust naszych wychodzące, jest dla nas święte jako z bogobojnego serca i z całym szacunkiem wymówione.

II.

Cześć dla Pana Boga i Jego św. Imienia powinna się w naszym sposobie myślenia i uczynkach objawiać. Pierwsza prośba Modlitwy Pańskiej: „Święć się Imię Twoje“, ma być fundamentem, na którym całe nasze chrześciańskie życie budować się powinno. Wszystkie nasze słowa i uczynki powinna cechować głęboka cześć dla Pana Boga.

Ta cześć, ta ciągła pamięć na św. Imię Pańskie, na obecność Boską czyni bogobojną rodzinę chrześciańską świątynią niejako a dom jej miejscem świętem. Taka gruntowna zasada, którą się rządzą wszyscy jej członkowie, nakazuje umilknąć złym namiętnościom i nie dozwala szerzyć się ich truciźnie, zamknie ona bowiem wszystkim usta na bezbożne mowy, nikt tam się nie odważy szydzić i znieważać rzeczy świętych. Każdy członek takiej rodziny uważa przykazania Boskie za święte prawidło i czułby się głęboko upokorzonym, jeśliby je przestąpił; własny jego sąd o rzeczy i otoczenie swoich prędkoby go na dobrą drogę skierowało. Do Boga, Pana życia i śmierci żywo tam biją wszystkich serca każdego nowego poranku, a cichy wyrzut powstaje w piersi tego, który zapomniał od samego rana oddać cześć swojemu najlepszemu Ojcu, swojemu najwyższemu Panu. W Imię

Twojej św. zabierają się tam wszyscy do swej zwykłej pracy przeżegnawszy się święconą wodą. Nie zasiadają do stołu nie wspomniwszy wprzód z całem skupieniem i wdzięcznością o Tym, który dla wszystkich istot żyjących stół zastawia i od którego wszystko dobre pochodzi. Nie kładą się spać nie przeprosiwszy wprzód Tego, którego opiece się oddają i o błogosławieństwo proszą, w którego ręku wszyscy jesteśmy i który nas kiedyś sądzić będzie. Tam dzień Pański wszystkich pobudza do oddania Bogu, co jest Bożego a duszę też swą w Sakramencie Pokuty św. oczyszczają i uświęcają. Tam dni świąteczne Kościoła są uroczystością domową, dniami poświęconymi większej pobożności. Tam odgłos dzwonu głoszący Imię Pańskie nie napróżno dochodzi; tam wszyscy pomną wielkie słowo: „W górę serca!“ Tam uważają kapłanów za zastępców Boga i chętnie ich słuchają we wszystkiem, co dotycze czci Boskiej i dobra ich dusz. — W takim domu nie postanie nikt, ktoby odzywał się lekkomyślnie o Bogu i Świętych Jego, tam nikogo nie nazwą przyjacielem, ktoby natrząsał się z rzeczy świętych. Tam krzyż znajduje się na najcelniejszem miejscu na znak, że tu wszystko, jak praca tak i rozrywki pod okiem Chrystusa Pana się odbywa, że tutaj tak samo, jak na godach w Kanie może się Pan świata znajdować. Tam obrazy Bogarodzicy i Świętych przypominają, że wszyscy jesteśmy członkami jednej rodziny Boskiej i rozbudzają na nowo stygnący zapał do wytrwania w dobrem. Są tam piękne, wzniosłe chwile, kiedy wszyscy razem albo też każdy oddzielnie oddaje się czytaniu jakiej książki religijnej a tym sposobem odnawiając ducha, zbroją się do walki ze światem. I błogosławieństwo Boże spoczywa nad takim domem, gdzie święci się Imię Pańskie, tam aniołowie ciągle przebywają.

2. Gdzie społeczeństwo z takich rodzin się składa, tam domy Boże pobożnymi się napełniają, a słowo Boże z mównicy wygłoszone, znajduje posłuchanie, tam konfesyonały są oblężone, tam przy stole Pańskim, nie zbraknie nigdy uczestników, a przybytek Pański jest uprzywilejowanem miejscem modłów, pokrzepienia i pociechy. Tam chętnie ozdabiają miejsca święte i dbają o ochędóstwo kościołów.

3. W takich społeczeństwach nie zakorzeni się występek a czart naprożno będzie zabiegał, żeby przez najgorsze występki, jak pijaństwo, rozwięzłość zepsuć dusze ludzkie i zwątpieniem, niedowiarstwem i bluźnierskiemi mowy o rzeczach świętych odwrócić serca ludzi od Boga; jeżeli zaś kto w czem zbłądzi, to prędko się nawróci, bo przykład i dobre rady drugich pomogą mu do tego. Tam nie mają miejsca długie nienawiści, bo dla miłości Boskiej podają sobie prędko powaśnieni dłonie do zgody; tam panuje luba sumienność, kiedy idzie o „moje“ i „twoje“. Tam także i w doczesnych rzeczach powodują się prawdziwą miłością bliźniego; bojaźń Pańska bowiem jest jak kwas piekarski, który całe ciasto zakwasza. Błogosławieństwo Boskie spływa na Kościół i dom i na całe społeczeństwo, gdzie Imię Pańskie święcą i nie zapominają o należnej mu czci. To poszanowanie przechodzi z rodziców na dzieci, które z procentem rodzicom je zwracają; od państwa przechodzi ono na sługi a sługi w dwójnasób okazują je swoim panom. Każdy dopełnia swoje obowiązki na swojem stanowisku, ponieważ Imię Pańskie jest święte dla niego.

Tak bał się Pana Boga Tobiasz w Starym Zakonie i chociaż w niewoli chwalił Boga i czcił Imię Jego święte: *Ubogić wprawdzie żywot wiedziemy*, pouczał syna swego, *ale wiele dobrego mieć będziemy, jeśli się będziem bać Boga, a odstąpimy od wszelkiego grzechu, i będziem dobrze czynić* [6]). Tak bogobojny Hiob żył w bojaźni Bożej z całym swoim domem i składał Panu codzień ofiary za wykroczenia, mogące się zdarzyć przeciw Jego świętemu Imieniowi. W najsroższych nawet cierpieniach nie poważył się bluźnić Imię Boga. I Pan, który Tobiaszowi zesłał Archanioła Rafaela, okazał swe miłosierdzie Hiobiowi, pocieszył go i wynagrodził mu wszystko sowicie. Miał słuszność mędrzec Pański, dając nam naukę: *Bojaźń Pańska chwała i radość i korona wesela.... Temu kto się Pana boi, będzie się dobrze działo na ostatku, a w dzień śmierci swej będzie błogosławiony* [7]).

Kiedy razu jednego wobec św. Hieronima zły człowiek miotał bluźnierstwa, Święty zgromił go surowo w te słowa:

---

[6]) Tob. IV, 23. [7]) Eccl. I, 11, 13.

„Psy szczekają broniąc swych panów, a ty chciałbyś, żebym ja się nie odezwał, kiedy idzie o cześć mojego najwyższego Pana? Miałżebym ja milczeć, kiedy bluźnią Imię mojego Boga? Umrzeć mogę, lecz nie mogę milczeć na takie mowy".

Pokój serca, zadowolenie duszy i radosna nadzieja w życie przyszłe, te są rozkoszne owoce, które ten zbiera, kto święci Imię Boga i dba o cześć Jego.

Oto, mówi psalmista Pański, *tak ubłogosławion będzie człowiek, który się boi Pana* [8]).

Chociażby zły nieprzyjaciel w dniach ciężkiej próby chciał zasiać w naszem sercu nieufność ku Panu Bogu i przywieść nas do bluźnierstwa przeciw Niemu, strzeżmy zawsze, jak Hiob sprawiedliwy, świętą bojaźń Boga i korzmy się zawsze przed Jego mocą. Nie zapominajmy nigdy, że Pan nie dozwala z siebie żartować i że już tu na ziemi każdą obrazę wyrządzoną Jego Imieniowi i czci Jego ciężko karze. Nie dopuszczajmy do siebie zbrodniczych myśli o Panu Bogu i Jego najwyższej władzy, nie przywtarzajmy lekkomyślnym mowom albo uchybiającym uwagom o rzeczach świętych lecz statecznem zachowaniem się naszem zamykajmy usta bluźniercom i szydercom. Ponieważ: *Wszelki, który mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech* [9]), mówi Zbawiciel. Naśladujmy raczej lud żydowski, o którym Ewangelia dzisiejsza opowiada: *A ujrzawszy rzesze bały się i chwaliły Boga.* Amen.

---

[8]) Ps. CXXVII, 4. Mat. X, 32.

Kazanie Katechetyczne

na

NIEDZIELĘ XIX-tą PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

O łasce poświęcającej.

Przyjacielu, jakoś tu wszedł nie mając szaty godowej?
Mat. XXII, 12.

Kochani bracia! Zbawiciel mówi zawsze w swoich przypowieściach o tem, o co Mu chodzi najwięcej, to jest, mówi — o swoim Kościele. Nazywa go wręcz „królestwem niebieskiem". Nie sądźmy jednak, że słowa Ewangelii: *Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu* [1]), oznaczają niebo we właściwem znaczeniu wzięte. Boski Zbawiciel mówi wyraźnie, że posłał swoje sługi, aby wezwali na gody dobrych i złych; w niebie zaś są sami tylko dobrzy. Na godach małżeńskich znalazł się gość nie mający szaty godowej, czego znowu być nie może w królestwie duchów błogosławionych.

Jeżeli Kościół jest królestwem niebieskiem, to i dusze wszystkich ludzi sprawiedliwych są królestwem niebieskiem; ponieważ Kościół nie jest nic innego, jak królestwem dusz, obcowaniem Świętych. I ty, chrześcianinie, jesteś także w oczach Boga niebem, w którem chciałby zamieszkać. „Jeżeli niebo", mówi św. Grzegorz papież, „zowie się stolicą Boga, to niebem jest dusza sprawiedliwego". Za podstawę swego twierdzenia papież ów podaje: „Kiedy wasze serca nie pragną niczego na ziemi, kiedy tęsknią za rzeczami niebieskiemi, to Bóg w nich już panuje jak w królestwie niebieskiem".

---

[1]) Mat. XXII, 2.

Lecz, musimy się zapytać, jakim sposobem dusza nasza przyszła do tego stanu niebiańskiego, do tej wielkiej godności i zaszczytu? Jeżeli nie wszyscy tem chlubić się mogą, tylko sprawiedliwi, któż ich sprawiedliwymi czyli dobrymi uczynił? Odpowiedź na to jest tem ważniejsza, abyśmy tem więcej ten wielki dar Boży cenili, za niego wdzięczniejszymi byli i tej drogiej perły za nic w świecie nie oddali.

Jakiż to jest więc ten kosztowny dar Boży, cóż to jest za perła? — Oto łaska poświęcająca.

Zastanawiać się nad nią będziemy według:

1) wysokiej jej wartości,

2) i według jej skutków przedziwnych.

Zdrowaś Marya.

I.

Człowiek, który chciałby o wszystkiem sądzić ze strony widzialnej, nie łatwo pojąłby niezmierną wartość łaski poświęcającej. Bo i czemże są wszelkie skarby świata, czem wszelkie zaszczyty i radości w porównaniu z tym darem Boskim? *Zaiste, wszelki datek dobry, i wszelki dar doskonały, z wysocza jest, zstępujący od Ojca światłości* [2]), mówi Apostoł. Najdroższym wszelako darem, najwspanialszą perłą, za którą kupić sobie możemy całą wieczność z przedziwnemi jej rozkoszami, jest właśnie ta łaska. Przez nią, jak to już powiedzieliśmy, dusza jest niebem w oczach Boga.

1. Łaska ta jest właściwym owocem Odkupienia. Inne łaski i dary albo przygotowują do niej, albo ją pomnażają i umacniają. Ta łaska jest godową szatą, której Pan w domu godowym na ziemi, w swoim Kościele, u wszystkich swoich godowników poszukuje i którąby chciał widzieć na wszystkich, kiedy przyjdzie na wiekuiste gody niebieskie. Ta łaska jest drogim owocem na drzewie krzyża, którego nam kiedyś, jeżeli będziemy umieli go zerwać, wszystkie złe duchy i potępieńcy wiecznie zazdrościć będą.

---

[2]) Jak. I, 17.

2. Tą łaską przyozdobił Pan Bóg pierwszego człowieka zaraz po stworzeniu i owo stworzenie z prochu ziemi powstałe uczynił świętą, niebiańską istotą, godną i zdolną we wszystkich innych widzialnych rzeczach chwalić i wielbić Pana Boga, zapanować nad całym światem zwierzęcym i roślinnym jak i nad wszystkimi żywiołami i nawet z samym Bogiem obcować przez miłość i wdzięczność. Tą łaską poświęcającą obdarzył Pan Bóg duszę człowieka jako nadziemską ozdobą, której szatan mu pozazdrościł.

3. Przedziwniejszą w skutkach okazuje się ta łaska na upadłym, ciężką winą obarczonym człowieku. Jeżeli dobrze poznamy ten wstrętny, wyzywający sprawiedliwy gniew Boży, stan duszy, będziemy umieli cenić niewymownie przemożną moc łaski poświęcającej. Grzech śmiertelny opustosza duszę do tego stopnia, że Pan mówi: *Masz imię, że żyjesz, aleś jest umarły* [3]). Jakkolwiek życie cielesne a może i zdrowie i zewnętrzna czerstwość osłaniają wewnętrzną pustkę i łudzą lekkomyślnego człowieka, że nie widzi i zapomina o swej nędzy, lecz woń trupia i zgnilizna jego duszy czynią go niezdolnym postępować dalej drogą do nieba, ponieważ oddał się pod złość i moc szatana. Czem mróz jest dla roślin, tem jest grzech śmiertelny dla duszy. Jak ogień wszystko niszczy i w popiół obraca, jak burza łamie drzewa i z korzeniami je wyrywa, jak zbójcy ograbiają ubogiego wędrowca i półmartwego na drodze porzucają: tak strasznie szaleje grzech śmiertelny w duszy człowieka. Jakkolwiek smutny i beznadziejny jest widok klęski człowieka po spustoszeniach zrządzonych przez żywioły — to przecież dusza grzechami obciążona nie stracona jest jeszcze, w jednej chwili może przybrać świeżość młodzieńczą i miłą Bogu piękność. Serce człowieka raduje się, kiedy obumarła przyroda budzi się na wiosnę do nowego życia i niezadługo ukazuje się w całej swej piękności i bogactwie; czerpie nową nadzieję, kiedy widzi, że na ruinach, które ogień i burze zrządziły nowe dzieła i utwory z pod pilnych rąk ludzkich powstają: wszelako dobry chrześcianin więcej powinien

[3]) Obj. III, I.

się radować, jeżeli dusza przez łaskę poświęcającą budzi się do nowego życia i młodzieńczą pięknością się przyodziewa i staje się znowu okazałą świątynią Bożą, w której aniołowie chętnie przebywają. — Jeżeli psalmista Pański mówi w osobie grzesznika: *Jeśli będziesz obaczał nieprawości, Panie: Panie, któż wydzierży* [4]), kiedy zaś potem spoczęła na nim łaska poświęcająca, był odtąd miłym Bogu. Kiedy niepodobno mu było usprawiedliwić się przed zagniewanem Obliczem Bożem, Bóg sam go usprawiedliwił i poświęcił, sam zgładził śmiertelną jego winę, sam wypełnił własne słowa nad biedną duszą jego: *Oto nowe czynię wszystkie rzeczy* [5]). Napróżno szatan stara się usidlić; wszystkie jego niegodziwe plany posiadania kiedyś tej duszy na wieki,. są zniweczone. Widzi przed sobą wspaniałe dzieło Ukrzyżowanego, uświętobliwioną, pięknie ozdobioną duszę i — umilknąć musi. — Kto nad cudowną mocą tej łaski dobrze się zastanowi, rozraduje się w sercu swojem i przywtórzy słowom św. Fulgentego: „Łaska czyni bezbożnika pobożnym“, tem więcej, kiedy wiemy, że wspaniałomyślny Bóg do łaski poświęcającej przydaje szczególną łaskę, wspomagającą. Dlatego ten sam Święty mówi dalej: „Ta łaska wspiera sprawiedliwego, żeby nie wpadł w bezbożność, przywraca wzrok ślepemu, towarzyszy widzącemu i zachowuje mu światło duszy, dopomaga upadłemu do powstania, idzie przy nim, żeby znowu nie upadł i daje człowiekowi dobrą wolę“.

Wszystko to, chrześcianinie, Pan Jezus, miłosierny Samarytanin, chce w tobie zdziałać, kiedyś upadł w grzech śmiertelny. Czyś ty chory czy ubogi, czy innem jakiem doczesnem nieszczęściem dotknięty, Pan Jezus widzi w twojej duszy większe nieszczęście, straszliwsze choroby i cierpienia. I być może — dla twego własnego dobra — Pan Jezus nie odejmuje od ciebie twych cierpień doczesnych, wszelako na nędzę twej duszy nie może patrzeć obojętnie, to też w największem miłosierdziu swojem i do ciebie mówi także: *Ufaj synu, odpuszczają się grzechy twoje* [6]). Do Pana Jezusa więc uciekaj się, w Nim tylko całą nadzieję pokładaj, który rzekł: *Cóż jest łacniej rzec: Odpuszcza-*

---

[4]) Ps. CXXIX, 3. [5]) Obj, XXI, 5. Mat. IX, 5.

jąć się grzechy twoje? czyli rzec: Wstań a chodź? [7]. I oto grzesznik został sprawiedliwym. Co to ma znaczyć? Jakie szczęśliwe skutki z tem się łączą? Przypatrzmy się bliżej.

II.

1. Przez grzech byliśmy odepchniętymi od Boga, lecz znowu staliśmy się dziatkami domu Bożego. O, bracie najm., jeśliby nawet jeszcze raz tyle cierpień i biedy dokuczało ci — wszystko przeminie i skończy się w krótkim czasie: jedno tylko niech twe serce ożywia i raduje, że twoja dusza żyć będzie, że będziesz znowu dziecięciem Boga a zatem dziedzicem Jego królestwa niebieskiego. To jest właśnie najpiękniejsza i najsłodsza pociecha; wszystko odzyskasz, coś opłakiwał na ziemi a odzyskasz stokrotnie i piękniejsze w owej krainie, gdzie Pan Bóg każdą łzę otrze gdzie boleści już nie będzie. Już teraz ożywia cię i unosi nadzieja, że posiądziesz to wszystko, co Pan Bóg swoim wybranym przyobiecał.

2. Co w jednej chwili łaska z grzesznika uczyniła? Dusza jego jest nie do poznania, jaśnieje znowu młodzieńczą pięknością i znowu Bóg święty upodobał ją sobie i napowrót w niej mieszka, i znowu Oblubieniec niebieski powraca do swej oblubienicy. — Nie potrzebuje ona już lękać się, że wraz z duszami niewiernemi będzie wrzucona w ciemności zewnętrzne, że usłyszy bolesną wymówkę: *Przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej?... Wrzućcie go w ciemności zewnętrzne!* [8]) nie usłyszy tego, co powiedziano głupim pannom: *Nie znam was.* Ma owszem nadzieję, że z godowego domu doczesnego przejdzie do niebieskiej Jerozolimy na gody radosne i pełne rozkoszy.

3. Łaska ta wszedłszy raz do duszy, dokonywa tam pięknego dzieła wewnętrznego uświęcenia; roztacza tam światło, że przy niem dusza dostrzega wszystkie plamy i grzechy a brzydząc się pozostałemi jeszcze wadami i grzechami, pokutujący w ten sposób grzesznik, o ile to jest w jego mocy, oczyszcza się nawet z grzechów powszednich.

---

[7]). Ib. 2, 5. [8]) Mat. XXV, 12.

4. Łaska może to zdziałać, że gdzie przedtem rósł tylko chwast dziki, ciernie i głogi, ona może zaprowadzić rozkoszny ogród rajski pełen cnót najpiękniejszych. Wzejdzie tam znowu wiara, nadzieja i miłość i wydadzą najwonniejsze kwiaty. Łaska poświęcająca idzie w zawody z dobrą i prawą wolą odnowionego człowieka i stwarza w nim te wszystkie cnoty, do których on się pilnie teraz przykłada. Pan Bóg staje się dla duszy prawdziwym ogrodnikiem, daje pomnażanie do coraz większej doskonałości, nadaje dążeniom ludzkim wyższą wartość i obfite zasługi dla pozyskania nieba. Łaska posiłkująca przygotowała i zdolną uczyniła duszę do otrzymania rzeczy wielkich, łaska poświęcająca uzupełniła dzieło i uczyniła ją wspaniale przybraną oblubienicą nieba, która swe dobre i pełne zasługi uczynki odnajdzie w niebie. „Jak suknia chroni nas od upału i zimna“, mówi kardynał Hugo, „tak łaska jest szatą ochronną dla duszy od wszystkiego złego“.

5. Bóg w swojej wielkiej wspaniałomyślności dopełniając miary swojej dobroci, dozwala odżyć dobrym uczynkom mającym zasługę, której grzech śmiertelny nas pozbawił. Dusza nasza jakby umarłszy i zubożawszy przez grzechy odżyła teraz i znowu została bogatą; co z własnej winy utraciła, miłosierdzie Boskie zwróciło jej napowrót.

Czy my tę łaskę dostatecznie będziemy cenili, ten drogi dar bardzo szanowali? Cóż skłania Króla na niebiosach, że nam daje tę cudowną szatę? Cóż jest tak pociągającego w nędznym grzeszniku, że Bóg tak pilnie go wyszukuje i zaszczycać go raczy? Czy Król nieba potrzebuje takiego gościa? Żebyśmy to pojąć mogli, musimy zrozumieć wielkość miłości Boga i miłosierdzia, którego własnością jest tam się przychylić, gdzie ubóstwo duszy i niemoc przebywa. Zaiste, łaska jest to dar, prawdziwy dar, na który aniśmy zasłużyli a tem więcej odpowiednio za niego odpłacić się nie możemy. Tem więcej zawiśnie, gniew Boży nad tymi, którzy tym wspaniałym i tak dla nas potrzebnym darem gardzą, nad tymi chrześcianami-katolikami, którzy w ciężkich grzechach życie pędzą. P. Bóg jest bardzo dobrym, nieskończenie dobrym, dlatego tem więcej razi Go złość i niewdzięczność chrześcianina, który bez szaty godowej do Kościoła Bożego

wchodzi. Złość to jest przeciw Bogu, zgorszenie dla Jego Kościoła, hańba dla wszystkich dzieci Bożych. *Przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej?*

Tak jest, łaska jest to dar, dany tylko temu, który go chętnie przyjmuje; tę szatę godową tylko ten otrzymuje, który w Sakramencie Pokuty św. gotów jest zrzucić z siebie starego człowieka, grzesznego i złego; to jest który pracuje nad sobą wraz z łaską, posiłkującą, która grzesznika i wzywa i napomina; który w żalu i pokucie tęsknie do niej wyciąga ramiona i szczęśliwym się czuje, kiedy przyoblec się może w nowego człowieka świętego i sprawiedliwego. Jeżeli więc na łaskę poświęcającą nigdy zasłużyć nie możemy, ponieważ ona jest darem, to starajmy się przynajmniej nie stawiać jej przeszkód, ażebyśmy nawróciwszy się szczerze i pokutując wypełnili warunki dla jej otrzymania.

W przypowieści dzisiejszej Król nieba dwukrotnie uniósł się gniewem.

1. Pierwszy raz Król rozgniewał się dlatego, że napróżno wezwał tylu uczestników na ucztę weselną, a ci nie przyszli. Są to poganie i żydzi, którzy słyszą wprawdzie nawoływanie do prawdziwej wiary, lecz o to nie dbają, ponieważ zanadto przylgnęli do rzeczy doczesnych. *Wiele jest wezwanych* [9]), zaprawdę wiele; wszyscy ludzie są wezwani! Któżby zgłębił drogi Boże, na których ludzie znajdują światłość duszy i któremi Bóg ich wiedzie na gody swoje? Wszelako na nierównie większy gniew zasługują ci, którzy dobrze są świadomi królestwa Bożego i szafarstwa obfitych łask Jego, którzy słyszą wezwanie, żeby przyszli a mimoto na zewnątrz stoją.

2. Po raz wtóry rozgniewał się wielki Król na tych, którzy należą do Kościoła a przecież — mimo łask i darów — nie przywdziali szaty godowej, lecz w grzechach, występkach i bezbożności żyją.

Ciebie to, chrześcianinie dotycze, na ciebie ten gniew Pański jest wymierzony, jeżeli zniewagę Bogu przynosisz i jesteś hań-

---

[9]) Mat. XXII, 14.

bą twego Kościoła. Czy chcesz czekać, dopóki sam Król nie przyjdzie i nie zrobi przeglądu wszystkich gości na gody wezwanych, czekać aż do chwili śmierci, gdzie zstąpisz na wieki, kiedy rozpocznie się właściwa uroczystość godowa? Czy będziesz czekał aż do straszliwej chwili sądu? Czy chcesz usłyszeć straszliwe, lecz dla wszystkich wielkich grzeszników nieodwołalne słowo: *Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne* [10]). Jeszcze masz czas. Lecz jak długo? Może do jutra a może też i rok jeszcze. Któż to wiedzieć może! Śpiesz się, idź wprzód do surowego Sędziego, pokutuj szczerze, przystępuj godnie do Sakramentów śś.

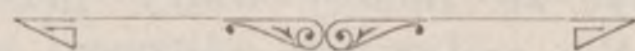
Ty zaś o, wielki Boże, łaskawy i miłosierny, porusz nasze serca, oświeć nas i umocnij do prawdziwej pokuty, stwórz w nas serce nowe i uczyń nas godnymi godów niebieskich! Amen.

Kazanie Katechetyczne

na

NIEDZIELĘ XX-a PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

Wiara powinna być: 1) całkowita, 2) mocna.



Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus, i szedł.
Jan IV, 50.

Kochani bracia! Miłosierdzie Boże daje człowiekowi więcej niż prosić umie. Zdawałoby się niekiedy, że miłosierdzie nie wysłuchuje naszych próśb, lecz poznajemy w końcu, że ono mądrością się powodowało. Ewangelia dzisiejsza opowiada, że Boski Zbawiciel nietylko uzdrowił syna „królika“, który przyszedł

---

[10]) Tamże 13.

prosić o zdrowie dla swego syna, lecz dał mu coś droższego jeszcze nad wszelkie skarby i kosztowności świata, dał mu — wiarę; ową wiarę tak miłą Panu Bogu, której owocem jest żywot świętobliwy na ziemi. Tą drogocenną wiarą obdarzył Pan Jezus nietylko samego królika, lecz i cały dom jego. Szczęśliwy to człowiek, o którym Apostoł mógł powiedzieć, że uwierzył mowie, którą mu powiedział Pan Jezus i że w końcu mógł dodać jeszcze: *I uwierzył sam i wszystek dom jego* [1]). Człowiek ten uwierzywszy, znalazł drogą perłę, za którą z woli Bożej wszystko oddałby chętnie, i za którą mógł kupić sobie niebo wraz z wiekuistą rozkoszą jego.

A ty, chrześcianinie, czy posiadasz to, co jest najważniejsze, od czego twoje zbawienie zawisło — czy ty masz tę perłę drogą? Wiedz, że nie napróżno czytano dziś tobie w kościele tę Ewangelię św. Mówisz wprawdzie: „Owszem, ja wierzę!“ Lecz czy ty wierzysz tak, jakeś powinien wierzyć, żeby być zbawionym? Czy nie widzisz, jaka była wiara z początku tego człowieka, o którym Ewangelia opowiada, że go Pan Jezus złajał zrazu, ponieważ jego wiara nie dosięgła jeszcze tego szczytu, tej wielkości i mocy, jakiej Pan Bóg, który surowo bada serca nasze, od nas wymaga?

Jakąż więc powinna być nasza wiara, żeby i przed Bogiem i w życiu próbę wytrzymała?

Nie zapomnijmy, że naszej wiary przedmiotem jest Pan Bóg a nie ludzie. Nie wolno nam wierzyć w to, co chcemy — nie; ponieważ wszystko powinniśmy uważać za nieomylną prawdę, co Pan Bóg objawił; nie wolno nam wątpić, lecz mocno we wszystko wierzyć powinniśmy. Więc: 1) wierzyć we wszystko, 2) wierzyć mocno. Pożytecznem będzie dla nas, jeżeli zastanowimy się nad tem bliżej.

Zdrowaś Marya.

---

[1]) Jan IV, 53.

I.

1. Chwała Boża wymaga, ażebyśmy we wszystko wierzyli. Nie w to więc, co naszemu słabemu i przyćmionemu rozumowi dobrem się wydaje, nie w to co ludzie — choćby najmędrsi za prawdziwe uważają, nie w to co bardzo często naszym przewrotnym skłonnościom się podoba, powinniśmy wierzyć—ale w to co Bóg, mądrość przedwieczna, objawił i co jedno tylko dla naszej wiary właściwe jest. Jeżeli zacnemu człowiekowi zdaje się być wielką obrazą, kiedy słowom jego nie wierzą, cóż to za zbrodnia jest względem majestatu Boskiego, choćby w jednym punkcie słowo Boga odrzucać! Jeśliby Pan Bóg, choćby w jednem z tego co powiedział, mógł się mylić, lub coś fałszywego objawić, jużby ustała Jego prawdziwość, nie byłby już Bogiem. Człowiek zaś, któryby ważył się tak pomyśleć, zrzuciłby Go natychmiast z Jego dostojnego tronu i sam zasiadłby na nim. Otóż, chrześcianinie, jak ciężko grzeszysz, jeżeli nie we wszystko i w każdą rzecz wierzysz, co Pan Bóg objawił. Jak aniołowie zbuntowali się przeciw Panu Bogu, to i ty przez niecną twą pychę zbuntowałeś się przeciw najwyższej powadze Boga i musi cię dosięgnąć za to gniew Jego. Ani na jotę, to jest najmniejszej rzeczy, nikt nie powinien ważyć się odrzucać ze słów Zbawiciela, jak sam to przykazuje.

2. *Uczcie je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał,* rzekł Zbawiciel apostołom a zatem i na nas wkłada święty obowiązek, żebyśmy we wszystko wierzyli.

Kościół wyłączał zawsze ze społeczeństwa wiernych, wszystkich, to jest, uważał ich za pogan czyli niedowiarków, którzy choćby jeden tylko dogmat wiary odrzucali. A ty, chrześcianinie, czy nie zasługujesz może na to samo? Może i ty odrzuciłeś już jaką prawdę wiary św.? Pomyśl nad sobą! Rozważ, czy mógłbyś śmiało stanąć przed Sędzią wiekuistym? Nie zapominaj, że jeżeli ty za nic poczytujesz sobie ten grzech, nie żałujesz za niego i nie wyspowiadasz się z niego, grozi ci wiekuiste potępienie.

3. Powiesz może: któż mi zaręczy, że to Pan Bóg nauczył tych prawd, które podane są nam ku wierzeniu? Otóż, czy

zapominasz, że Bóg, który mówił dawniej przez swych proroków, przemawia teraz ciągle przez Kościół swój św.? I zaprawdę, założenie jednego prawdziwego Kościoła przez Syna Bożego, poświęcenie i umocnienie go przez Ducha św. — zaprawdę, taki Kościół stoi na mocnym fundamencie i nikt nie stanął wyżej, nikt nie ma tak mocnej wieżycy po nad fałszami świata, nad zmienną opinią ludzką jak chrześcianin katolik w swoim Kościele, którym Bóg sam kieruje. Zaprawdę, Pan Bóg ciągle mówi do nas przez swój Kościół św. „Pan mówi", mogli mówić zawsze prorocy i mężowie święci; Kościół tak samo może powiedzieć: *Kto was słucha, mnie słucha* [2]).

Jak zadziwi się niejeden chrześcianin katolik, który wiarę urobił sobie według swego własnego pojęcia albo według swoich złych skłonności i nią swoje sumienie słodko ukołysał, jak się zadziwi, kiedy mu Pan Bóg w gniewie wypowie kiedyś, że nie wierzył słowom Jego!

O jak ważną jest, wszystko w sobie obejmująca nauka wiary! Iluż niedowiarków znajduje się w łonie św. Kościoła, którzy tylko dlatego nie są wyłączeni jawnie ze społeczeństwa wiernych, ponieważ nie wygłaszają jawnie swoich zasad fałszywych! Lecz czyż Bóg, który serca przenika, nie odrzuci ich za to? Czy Pan Jezus nie powiada w Ewangelii dzisiejszej: *Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie?* [3]). Widzą oni wielkie znaki, cudowną moc Kościoła, jednak nie wierzą.

4. Wierzą niejedni, w co im się podoba; wybrali sobie niektóre prawdy, które za rozumniejsze uznali, bo w inne według ich rozumienia, byłoby wielką głupotą wierzyć. Drudzy znowu dręczą się w duchu tą lub ową tajemnicą i woleliby — w żadną z nich nie wierzyć. Czy to idzie o naukę o piekle, które co prawda, nikomu podobać się nie może; czy to chodzi o przenajśw. Sakramentu ołtarza naukę, która wszelki rozum przechodzi a którejby nie przyjąć nie można bez obrazy majestatu Boskiego, za wielką Jego ku nam łaskawość; czy to idzie o naukę o spowiedzi, która ma w sobie dla człowieka coś we-

---

[2]) Łuk. X, 16. [3]) Jan IV, 48,

dług nich upokarzającego, a co wszelako jedno tylko Boga przebłagać może; słowem, wszelką prawdę, w którąby im wierzyć należało, pragnęliby daleko po za siebie odrzucić, żeby bez jej pomocy bezpiecznie do przystani wiecznego spokoju przybyć. Nie zerwali oni jeszcze z wiarą swą zupełnie, chcą oni, jak powiadają, w to co im się wydaje dorzeczne wierzyć; pochlebiają sobie, że są wierzącymi i dobrymi katolikami i pocieszają się wmawiając w siebie: Drudzy myślą tak samo jak my.

A przecież trochę więcej zastanowienia uczyniłoby ich mniej lekkomyślnymi i mniej poziomymi, uląkliby się przepaści, którą zaprzanie jednej chociaż z tych wielkich prawd pod nimi otwiera. Któż był nauczycielem tego dogmatu? Czy to nie Kościół, nie Jezus Chrystus, który nam tę prawdę przyniósł? Myślisz więc, że w tym jednym punkcie Pan Jezus a zatem i Kościół się pomylił.

Jeżeliby to być mogło, czy mógłbyś ty Chrystusa Pana za Boską, przedwieczną prawdę a Kościół za nieomylnego nauczyciela uważać? Jedyna na to odpowiedź jest: Nie. Cóż wyniknęłoby stąd? Utraciłeś fundament wszystkich prawd, utraciłeś wiarę w Bóstwo Pana Jezusa i w nieomylność Kościoła. Cóż stąd wynika? Żadna prawda ostoić się już nie może, wszystko byłoby kłamstwem i nauką ludzką, którą przyjąć albo odrzucić według swojego widzimisię można. I otóż ponieważ wszystko tobie się chwiejne i niepewne wydaje, przychodzisz do jednej możliwej ostateczności: Albo wierzyć we wszystko, czego nas Pan Jezus i Kościół uczy, albo — w nic nie wierzyć.

Weźmy na uwagę owych chrześcian, którzy zaczęli od naruszenia prawd wiary a dojdziemy do przekonania, że oni prędzej czy później w zupełne niedowiarstwo popadli albo też wyrobili sobie według swego upodobania wierzenie dowolne o Kościele i prawdach objawionych.

5. Ponieważ zaś od wiary nieodłączne jest dobre postępowanie w życiu, tacy więc ludzie albo nie żyją po chrześciańsku trzymając się zdala od Kościoła i Sakramentów śś., albo też to tylko pełnią, co im przystoi i co się zgadza z ich występną, wypieszczoną i pyszną naturą. Mają się pomimo to za katolików — lecz co prawda byłoby lepiej, żeby tak nie było,

ponieważ duszą odpadli już od swej wiary. Trzeba tu tylko jakiego wypadku postronnego a odwrócą się jawnie od Kościoła albo w dniach próby przyłączą się do nieprzyjaciół jego.

6. Prawie wszycy heretycy rozpoczęli swoje odstępstwo od jednego naprzód dogmatu wiary. A wreszcie czy z powodu zbyt wygórowanej pychy, czy też przez zaślepienie na jednym później oczywiście dogmacie nie poprzestali. Święte prawdy są z sobą zawsze w jak najściślejszym związku. Jedna fałszywa nauka pociąga drugą za sobą. Luter zaczął od wypowiedzenia że: „Wiara bez uczynków zbawić może“. Potem zaś mimo swej chęci musiał zaprzeczyć i innych prawd wiary św., jak: nieomylność Kościoła, władzę papieża, Mszę św., spowiedź, cześć Świętych, czyściec, odpusty. Podobnie było ze wszystkimi innymi heretykami od początków chrystyanizmu aż do dni naszych to jest, od Aryusza, który w wieku trzecim zaprzeczył Bóstwa Panu Jezusowi, aż do tak zwanych starokatolików, którzy nie uznawali nieomylności papieża. Wszyscy oni naruszyli wiele innych prawd wiary nie przewidziawszy z początku, że w swojej bezbożności posuną się tak daleko.

Jeżeli więc chcesz chrześcianinie, nie odstępować twego Boga, który zna dobrze twoją duszę, powinieneś wierzyć we wszystko, czego Kościół uczy — we wszystko bez wyjątku. Jeżeli nie chcesz, żeby ci Pan Bóg zrobił kiedyś wymówkę, jak to Ewangelia dzisiejsza opowiada, musisz strzedz się dobrze, zbadać się surowo, jak się rzecz ma z twoją duszą. Ewangelia dzisiejsza niech ci będzie przestrogą, żebyś odmienił twą chwiejność w wierze, twoją bezbożność, której się być może, to w jednym to w drugim punkcie dopuściłeś, abyś żałował i z niej się szczerze wyspowiadał.

II.

Wszelako nie chcesz jeszcze zerwać z Kościołem, nie chcesz zajść tak daleko. Powiadasz, że w twojej duszy, mimo twej woli różne wątpliwości powstają, że prawdy śś. nie są tak niewzruszone jak skała w morzu, ponieważ możnaby postawić pewne skrupuły przeciw jednej lub drugiej nauce. Lecz dlaczego te wątpliwości powstają w twej duszy?

1. Są to tylko pokusy, które cię nachodzą i jeżeli chcesz obronić się od nich, bądź pewny, że Pan cię nad siły twe doświadczać nie będzie. Żadna wszelako pokusa nie jest niebezpieczniejszą i gorszą w swoich skutkach, nad tę, która wiary dotycze. Uzbrój się naprzód w prawdziwą pokorę, bo jak pycha domaga się niedowiarstwa, tak pokora wiary. Pokorny nie dowierza własnemu rozumowi i ma wielki szacunek dla Kościoła, bo wie, że Duch św. nim rządzi, który już 1900 lat zachowuje te prawdy święte jako drogocenną spuściznę Zbawiciela przeciw niedorzecznym nauczaniom ludzkim. Pokorny nie usiłuje dochodzić tego, co niedocieczone, pojąć, czego umysł ludzki nigdy nie pojmie, lecz korząc się wierzy mocno; modli się i nie ustaje, dopóki kusiciel go prześladuje. I oto jasne światło łaski zstępuje niezadługo do jego duszy i rozprasza mrok zwątpienia; cudowne i skryte wprawdzie wydają mu się zawsze te święte tajemnice, lecz niemniej miłe i mądre, wzniosłe i godne uwielbienia.

2. Inaczej zaś jest, jeżeli te wątpliwości opierają się na nędznem świetle własnego rozumu, którym pragnie wszystkiego dosięgnąć. I to właśnie jest przyczyną, że chrześcianin znajduje się często na rozdrożu. Wspomnienie lat młodocianych, kiedy to wierzył jeszcze z dziecięcą prostotą, staje mu w myśli. Lecz budzący się rozum wmawiał w niego, że dość jest mądry i roztropny, iżby sam nie mógł rozstrzygnąć i dociec tego, co mu niepojętem się wydaje. Podobny jest do syna, który w młodości nie umiał ocenić jeszcze dobrych rad pragnącej jego dobra, kochającej go matki. Dla nadania sobie większej powagi wobec bezczelnych kłamstw, które mędrkowie świata z zuchwałą miną wygłaszają — bierze za szczyt mądrości owe niedorzeczne dowodzenia; „Czego ja nie widzę, czego nie pojmuję, w to wierzyć nie mogę“ i jak nierozważne chłopię myśli, że ma dość powodu gardzić swoją starą, czcigodną matką, Kościołem. Nie zastanowił się wprzód nad tem, jaka moc Boska w tym Kościele mieszka, ile już pokoleń wyuczył i wychował. Otoż takie to są owe niebezpieczne lata dla młodzieńców i dziewic, w których szatan bogate łupy zabiera, kiedy duszę opa-

nuje ciemność i nad rozstajną drogą się znajdą, bo iluż to z nich w fałsze się zawikła!

Są w tem rozdrożu duchowem owe stare, wypróbowane środki, jakoto: prawdziwa pokora, cześć dla Kościoła, niedowierzanie światu, gorąca i szczera modlitwa.

Wielu wprawdzie nawraca się w późniejszym wieku dojrzałym, kiedy zaczęli patrzeć na świat innemi oczyma, kiedy urojone ich zapatrywania kłopotu ich często nabawiły, kiedy ochłodli już nieco w swej młodzieńczej zarozumiałości. Lecz iluż znowu tak nisko upadło, tak się zbłąkało, że już ani odwagi ani woli nie mają, aby powrócić do swojej dobrej, nigdy nie zawodzącej a zawsze wiernej matki, Kościoła!

Szczęśliwy ten, który najniebezpieczniejszą ze wszystkich prób, — pokusę względem wiary, dobrze przetrwał; szczęśliwy, który pamiętał na upomnienie według słów Apostoła: szatanowi *się sprzeciwiajcie mocni w wierze* [5]), szczęśliwy, który jak ów król, o którym Ewangelia św. opowiada, powziął o Panu i Jego Kościele — mocną, pełną wiarę; szczęśliwy, o kim będzie kiedyś powiedziane: *Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus i uwierzył sam i wszystek dom jego.* Amen.

---

5) I Piotr V 9.

KAZANIE

na uroczystość

Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

Życie jest zasiewem do żywota wiecznego.

Wyniesionam wzgórę jako drzewo cedrowe na Libanie, jak cyprys na górze Syonie.
Mądr. XXIV, 17.

Kochani bracia! Kościół zastosowuje dzisiaj do Maryi słowa Księgi Przypowieści Salomona: *Pan mię posiągł na początku dróg swoich, pierwej co czynił z początku* [1]). Wszelkie prawo mamy zapytać: Jakto, czy Marya Panna mimo swej wielkości nie jest także stworzeniem, czy nie tak samo jak my wszyscy urodziła się w czasie? Czy nie zrodziła Jej św. Anna, kiedy czas po temu przyszedł? Czy mógł Pan Maryę Pannę posiąść pierwej, *niżeli co uczynił z początku;* czy mogła być *poczęta*, zanim były *przepaście*, urodzić się *przed pagórkami?* [2]). Te słowa ściągają się do Syna Bożego naprzód, czyli co za tem idzie, do mądrości wiekuistej. Jak dawno Syn Boży „jest", to jest od wieków jest, tak też już dawno postanowił przez Maryę Pannę stać się człowiekiem. A że dla Boga niezmiennej istności niema wcale przemiany czasu, lecz przeszłość i przyszłość są jakby jednej chwili dziełem, tak też wszystkie wypadki w świecie od wieków są Bogu wiadome i obecne. Pan Bóg jest niezmienny; nie układa nic na nowo ani przedsiębierze, lecz to co jest i co się dzie-

[1]) Przyp. VIII, 22. [2]) Ib. XXIII, 25.

je, z woli Jego od wieków się dzieje. Duch Jego niepojęty od wieków posiadał najdokładniejsze obrazy wszystkiego, co kiedyś stwarzać będzie. W ten sposób przed duchem twórczym Boga stanął i obraz Maryi, tej korony całego stworzenia, już wtedy została wybraną na Matkę Bożą, Królowę nieba. — Lecz ponieważ Marya w naszem zbawieniu wielki udział bierze, stąd dla Kościoła wielkie jest dziś wesele na myśl, że jak Pan Bóg już od wieków przejrzał nasz upadek i poniżenie, tak samo od wieków już postanowił, że ulituje się nad nami, dając nam w Maryi drugą, szczęśliwszą Ewę, z której wziąwszy ludzkie swe ciało nas odkupi i zbawi. Dziś z ust Maryi radosna pieśń dźwięczy: *Jeszcze nie było przepaści, a jam już poczęta była, przed pagórkami jam się rodziła.* Zaiste, Niepokalana Dziewica, której Narodzenie dziś radośnie obchodzimy, poczęła się już od wieków w miłosierdziu i dobroci Bożej: wcielenie Syna Bożego przez Maryę było przedwiecznym czynem istniejącym w Duchu Bożym.

Marya przedewszystkiem, jako najważniejsze i najwspanialsze stworzenie snuła się od wieków przed wszystkiemi innemi stworzonemi istotami przed oczyma Boga Wszechmocnego i Ją też już w raju Pan Bóg zapowiedział, kiedy wyrzekł do węża: *Ona zetrze głowę twoję* [3]), wiedzmy i bądźmy przekonani, że życie Maryi w oczach Boga miało wielkie znaczenie. Marya żyjąc na ziemi, dążyła do doskonałości wspomagana łaską z wysoka, życie więc Jej ziemskie, ma tak samo dla nas wielkie znaczenie. Przyszła chwała Maryi była owocem Jej doskonałego żywota na ziemi. Lecz jeżeli Marya ma być dla nas wzorem do wszystkiego, co dobrem jest, uważajmy życie nasze za posiew do żywota wiecznego.

Żebyśmy obudzili w sobie ducha religijnego, zastanawiać się dziś będziemy, najmilsi:

1) Dlaczego i jak mamy siać i szczepić?

2) Co powinniśmy zasiewać i szczepić?

Zdrowaś Marya.

---

[3]) Rodz. III, 15.

I.

1. Życie nasze jest krótkie a wieczność długa. Jeżeli wieczność od tego krótkiego życia zależy, jeżeli ono jest zasiewem, z którego w przyszłem życiu plon zbierać będziemy i jeżeli ten plon ma nam starczyć do wieczności, której nigdy końca nie będzie: o, jak to koniecznie nam trzeba teraz już uprawę roli rozpocząć, kopać i nawozić, szczepić i obcinać, żebyśmy, kiedy nadejdzie dla nas koniec tego życia, kiedy noc zapadnie, kiedy już nic robić nie będziemy mogli, głodu nie cierpieli i w gorzkości serca i łzach nie łaknęli. Jeżeli rolnik właściwy czas siewu i orki przepuści, ziemia mu nic nie zrodzi, będzie miał puste szpichlerze, w zimie będzie głód u niego i ciężko odpokutuje za swoje lenistwo. Nikt nie będzie litować się nad nim, ponieważ przez swą lekkomyślność nie do darowania, nie chciał pracować!

Wszelako dla rolnika nastąpi jeszcze druga wiosna a bieda nauczywszy go rozumu, sprawi, że będzie się pilnował teraz lepiej. Lecz gdy dla naszej duszy raz już wieczność zapadnie, drugiego już życia na ziemi nie będzie, nie będzie już więcej czasu łaski, nie powrócimy jeszcze raz na ziemię, nie będziemy już mogli za nasze grzechy pokutować, w Krwi Chrystusowej się obmyć, wzbogacać się darami łask Kościoła, przykładać się do cnót i dobre uczynki spełniać. W tym krótkim terminie pracy na zbawienie pomnijmy na głos Apostoła: *Bieżcie, abyście otrzymali* [4]), i na owo upomnienie Pańskie: *Co tu stoicie cały dzień próżnujący?* [5]). Maryi życie od początku już było święte i niepokalane, była pełną łaski; jakąż obfitość cnót na ziemi nabyła, do jak niewypowiedzianej doskonałości doszła! Nie było dnia, żeby się nie pomnażała w zasługach na niebo, żeby nie wzrastała jak cedr na Libanie i nie wydawała pięknych owoców jak drzewo oliwne! — Wraz z słońcem, które od rana swój chód rozpoczyna, by swą olbrzymią drogę odbyć, korzystajmy z dni naszych, posiewajmy nowe nasiona, nowy plon dla wieczności.

---

[4]) Kor. IX, 24. [5]) Mat. XX, 6.

Ponieważ: *Kto sieje w błogosławieństwach, z błogosławieństw też żąć będzie* [6]).

2. Siejba wszakże jest to rzecz mozolna a orka też ciężka praca, to też „w pocie czoła swój chleb pożywamy“. Zapalczywą też walkę staczamy i w niejednem się przezwyciężamy, kiedy złą naszą naturę chcemy okiełznać, przewrotnych skłonności się pozbyć i twardą drogą cnoty i doskonałości postępować. Jako rola, którą leniwy rolnik zaniedbuje, wyda mu tylko chwasty i głogi, tak i my, jeżeli nie będziemy trzymali naszych żądz na wodzy, w grzechy i występki wpadniemy. Rolnik wie, że wszelki dobry owoc musi ciężką pracą z ziemi wydobyć; nas zaś uczy wiara i doświadczenie, że tylko zaparłszy się siebie i walcząc mężnie, tylko mając dobrą intencyę, naśladować możemy Jezusa Chrystusa i Jemu stać się podobnymi.

3. Zdarza się nieraz, że rolnik pracy nie poskąpił, dobre ziarno zasiał a przecież kąkol się u niego pokazuje. Nawet i wtenczas kiedy gorąco pragniemy zbawić duszę swoją, kiedy nauk Kościoła chętnie słuchamy, wtenczas właśnie lękać się trzeba oporu skażonej naszej natury, wtenczas właśnie powaby świata i zły przykład, który nas otacza, nie jest bez szkodliwego dla nas wpływu, ponieważ szatan, korzystając z chwili słabości usiłuje nam szkodzić. Poszkodowani na duszy powiedzielibyśmy z żalem, jak owi słudzy gospodarza w przypowieści: *Panie, iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy kąkol ma?* Nieprzyjaciel go posiał, — liczni nieprzyjaciele naszej duszy lepiej od nas czuwali! Ponieważ *gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel i nasiał kąkolu między pszenicą i odszedł* [7]), kiedy przestaliśmy czuwać, ucierpieliśmy szkodę na duszy.

Marya, Matka łaski pełna stoi wysoko nad wszystkimi tymi nieprzyjaciołmi, zwycięską nogą depcze głowę węża. Łaska Boska nas także umacnia, ona nam dopomaga zwyciężyć i powstrzymać wszystkich nieprzyjaciół od świątnicy duszy naszej. Ufajmy Maryi i w tej ufności czerpmy nowe męstwo i uczmy

---

[6]) II Kor. IX, 6. [7]) Mat. XIII, 25, 27.

się czuwać nad sobą. Marya zaś będzie możną naszą wspomożycielką w boju.

4. Jakkolwiek rolnik wszystko dobrze uczynił, niczego nie zaniedbał, bo i dobrze zaorał i dobrze zasiał, kłopocze się wszakże jeszcze o urodzaj. Cała praca będzie daremna, jeżeli Pan Bóg nie pobłogosławi. Wielka susza albo zbyt częste deszcze, grad albo przymrozki, powodzie albo inne złe okoliczności mogą wniwecz obrócić całą jego pracę. Musi przyznać, że wszystko jest próżne i na nic się zda bez błogosławieństwa Boskiego. Tak samo jest z naszą pracą nad zbawieniem duszy. Łaska z wysokości musi tu także wpłynąć, żeby nasza praca była skuteczną i dobry owoc wydała, ponieważ pomimo wszystkiego co czynimy, musimy przyznać, że: *Sługdzy nieużyteczni jesteśmy: cośmy byli winni uczynić, uczyniliśmy* [8]. *Jam szczepił*, mówi Apostoł, *Apollo polewał* — ale cóż to znaczy, jeżeli Pan Bóg nie pobłogosławi? — *ale Bóg dał pomnożenie* [9]. Pracujmy więc, trudźmy się, podążajmy do wszelkiej sprawiedliwości i baczne oko dawajmy na nieprzyjaciół naszego zbawienia. Lecz przedewszystkiem módlmy się, żeby Pan Bóg dał nam to, co najważniejsze jest — pomnożenie, żebyśmy nie puste kłosy i cierpkie jagody do domu zwozili.

Z Maryą Panną oddawajmy Bogu cześć i Bogu tylko przypisujmy pomnożenie i udanie się wszystkich dobrych uczynków; z Maryą mówmy: *Wejrzał na niskość służebnicy swojej, uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest* [10]. Ta łaska i nasza dobra wola muszą w nas jak i w Maryi Pannie spółdziałać, ażebyśmy jak nasza uwielbiona Królowa nieba radować się mogli: *Wyniesionam wzgórę jako drzewo cedrowe na Libanie, jako cyprys na górze Syonie.*

5. Niech to już dość będzie dla nas, kiedy sprawiedliwymi jesteśmy. Nie domagajmy się żąć już teraz i właściwej zapłaty zażywać. Rolnik nie powinien żąć nie w porę, omyliłby się w swoich wyrachowaniach i opłakiwałby gorzko swoją nieroztropność, kiedyby widział, że drudzy we właściwym czasie

---

[8]) Łuk. XVII, 10. [9]) I Kor. III, 6. [10]) Łuk. I, 48, 49.

rozpocząwszy żniwo, zwożą do stodół pełne snopy wybornego plonu, gdy tymczasem on drży o przyszłość. Otóż, najmilsi, bardzo trafny obraz tych wszystkich, którzyby już tu na ziemi nieba zażywać chcieli! Biada nam, jeśliby Pan Bóg chciał urzeczywistnić nasze niedorzeczne żądanie i obsypać nas już teraz wszelkiem szczęściem i weselem; zaprawdę, byłoby się czego obawiać, że chce nam Pan Bóg już teraz za odrobinę dobrego, któreśmy uczynili zapłacić, a później żadnej nie dać nam nagrody Nie, o miłościwy Boże, nie zważaj na nierozumne prośby Twojego dziecka, ale zachowaj mi niebo do drugiego żywota, a teraz udzielaj mi tylko łaski Twojej!

6. Może chciałby kto z was, moi drodzy, szukać mizernej zapłaty za swą sprawiedliwość i dobre uczynki, poklasku i pochwał u ludzi? Jakże byłoby to nierozumnie! Ezaw oddał pierworodztwo swoje za soczewicę — nierozumniejszymi jeszcze są chrześcianie szukający u ludzi sławy i uznania i dlatego usłyszą oni kiedyś: *Zaprawdę wzięli zapłatę swoją!* [11]) Nie, nie, najmilsi, ani od Boga ani od ludzi nie oczekujmy teraz nagrody. Tysiąckroć jest lepiej i przyjemniej żyć w nadziei i oczekiwaniu przyszłej chwały i niewypowiedzianej nagrody! Tam będzie pora żąć, tam wypełni się słowo: *Idąc, szli i płakali, rozsiewając nasienia swoje. Ale wracając się przyjdą z weselem, niosąc snopy swoje* [12]).

7. Teraz zaś trwajmy cierpliwie, bo siew potrzebuje czasu do dojrzenia. Nie ustawajmy i nie upadajmy na duchu, jeżeli pomnażanie się w cnoty oporem nam idzie i nie okazuje się nam zrazu jak dojrzały i smaczny owoc. Deszcz i słońce, upał i zimno, wszystko wspólnie działa, dopóki nie poczerwienieje zielony owoc, zmięknie i smacznym się stanie. I ty tak samo w zmiennych kolejach życia twego powinieneś wciąż ćwiczyć się w cnotach i doskonalić się w nich codziennie. Ile razy zaś zawstydzisz się twojej niedoskonałości, wspomnij sobie o niedojrzałym owocu; ponawiaj twe usiłowania, bo i dla ciebie czas przyjdzie, że okażesz się utwierdzony i wypróbowany

---

[11]) Mat. VI, 2. [12]) Ps. CXXV, 6.

w dobrem, że Pan Bóg z upodobaniem patrzeć będzie na owoc dojrzały.

Widzimy więc dobrze, że potrzeba koniecznie teraz siać, teraz szczepić, żyć lubą nadzieją o dniu żniwa w wieczności.— Lecz, najmilsi, inne jeszcze pytanie powstaje: „Co siać powinniśmy, co szczepić?“ Rozumie się, że trzeba siać dobre nasienie. Co to jest dobre nasienie w życiu duchowem?

1. Do nas wszystkich odnosi się to tak ważne pytanie, które ów bogaty młodzieniec stawił Jezusowi Chrystusowi: *Nauczycielu, co czyniąc dostąpię żywota wiecznego?* [13]). Pierwszem naszem staraniem jest baczyć, ażeby dusza nasza nie zginęła. Rolnika zajmuje głównie myśl o chlebie powszednim, żeby nie cierpiał głodu, kiedy zima nadejdzie. Ziarno, które pełnemi rękoma sieje na rolę, ma mu przynieść życia utrzymanie i pożywienie. Otóż, najmilsi, i my czyńmy podobnie w naszem życiu duchowem. Pierwszą naszą troską powinno być, abyśmy kiedyś niebo otrzymać mogli. Dla tego celu potrzeba przedewszystkiem chować wiernie przykazania Boże. *Jeśli chcesz wniść do żywota, chowaj przykazania* [14]). Grzech, nieposłuszeństwo dla świętej woli Bożej, zadowalanie złych żądz, niestałość w dobrem i lekkomyślność, wszystko to jest kąkol, który dobre ziarno zagłusza, że gdy przyjdzie żniwo, nie będziemy sprzątali żyznych snopów dla nieba, lecz takie tylko niepożyteczne wiązki, które tylko w ogień wrzucićby należało. Starajmy się to złe nasienie z każdym dniem wytępiać, naszą lekkomyślność bojaźnią Bożą ogradzać; zróbmy miejsce dla woli Boskiej, która objawia się w przykazaniach, bądźmy wiernymi w najmniejszem, żeby nas Pan za brak wierności od bram niebieskich nie odtrącił kiedyś.

2. Jeżeli tej najpierwszej trosce poświęciliśmy się wyłącznie, nie zapominajmy o drugiej pracy i zasadźmy ogród pełen wonnych kwiatów i przepysznych owoców. Tym wspaniałym ogrodem rajskim będzie nasze własne serce, w którem Pan Bóg chętnie zamieszka i przyjaźnią swą darzyć będzie. Szczep więc — opatrzony w łaskę Boską — lilię niewinności i czystości, fi-

[13]) Łuk. X, 25. [14]) Mat. XIX, 17.

jołek pokorny i wszystkie owe przeróżne kwiaty cnót; szczep przedewszystkiem róże miłości Boga i bliźniego, niech woń ich, to jest twoje dobre uczynki i święte praktyki przed oczyma Boga się mnożą i ludziom dobry przykład dają. Bo widzisz, przyjdzie czas, że miłościwy Bóg wszystko, co ma jakąś wartość, i co badawcze Jego oko raduje, przeszczepi do życia przyszłego. Tam nie powiędną już te wszystkie kwiaty, nie oszpeci ich niczyja barbarzyńska ręka; tam twoje cnoty wiecznie kwitnąć będą i wydawać miłą woń ku chwale Boga i twojej radości.

3. Wszelako najmilsi, wśród naszych cnót i dobrych uczynków jest niejedno fałszywe i niedoskonałe. Tu np. niedostaje prawdziwej gorliwości, tam potrzebnej wytrwałości, tam żądza pochwał ludzkich, tam miesza się żądza zysku i chciwość, tam znowu własna skłonność z czystą, prawdziwą cnotą się kojarzy. To wszystko musi być wydalone, jeżeli ma u Pana Boga znaleść kiedyś uznanie. Powinniśmy przeto, najmilsi, postępować jak ogrodnik z dziką płonką. Jeśliby on jej taką jaką jest, rość dozwolił, wydawałaby cierpkie i brzydkie owoce. Dlatego on ją obrzyna i szczepi na niej latorośl drzewa urodzajnego. I płonka rośnie i rodzi dobre owoce. Niech nie będzie ci przykro, drogi bracie, wszystkie niedobre i niepotrzebne narośle twojej złej natury odrzynać przezwyciężając się pokorą a zaszczepić w twem sercu szlachetną latorośl czystej miłości Boga i bliźniego. Strzeż tę niebiańską latorośl, pielęgnuj ją troskliwie, to jest odnawiaj się codziennie w prawdziwej miłości Boga i bliźniego. Błogo ci będzie kiedyś, na podobieństwo pilnego ogrodnika czuć się już wynagrodzonym, patrząc na przepyszne róże; szczęśliwyś, jeżeli Pan kiedyś skłoni się z upodobaniem nad twemi pachnącemi różami i rozkoszować się będzie, jak niegdyś wonnością ofiary Noego i wdychać będzie zapach róż twoich, to jest wonność twojej czystej i gorącej miłości dla Niego i twego bliźniego.

4. Odtąd nie przestawaj coraz to nowe ogrody zakładać, ale o pierwszych nie zapominaj. Pamiętaj doglądać codziennie twych niw zasianych, które dostarczą ci twego chleba powszedniego, to jest chowaj przykazania i nie ustawaj w bo-

jaźni Bożej, bo *gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel i nasiał kąkolu* [15]). Nie ustawaj w coraz większej doskonałości; ponieważ kto jest sprawiedliwym, niech coraz sprawiedliwszym się staje. Na szczycie doskonałości niema odpoczynku; kto się zatrzymuje, łatwo się cofa.

Otóż, jakież pyszne niwy w sercach Świętych się roztaczają, z jakąż lubością zstępuje Pan w ich piękne dusze i mówi: *Kochanie moje jest być z synami człowieczymi* [16]). Patrz, jak Marya, Królowa nieba, piękniejsza i milsza od tych wszystkich jaśnieje blaskiem cnót! Któż może odczuć, wyobrazić sobie przepych tego ogrodu rajskiego, w którym przedwieczne Słowo — Syn Boży — mieszkanie swoje mieć chciał? Dziś obchodzimy pamiątkę Narodzenia tego najpiękniejszego utworu Boskiego, dziś aniołowie hołd składają tej pięknej duszy, której nie dotknął żaden powiew grzechu. I rośnie i zieleni się i kwitnie w Jej duszy łask pełnia—przyczyny i miłosierdzia cudownie ku chwale Bożej a pociesze aniołów i ludzi!

O, najmilsi, obyśmy także z czasu dobrze korzystali i pracowali usilnie nad uświęceniem i uszlachetnieniem naszej duszy przez całe życie nasze. Słuchajmy z prawdziwym niepokojem sumienia, wymówkę Pana: *Co tu stoicie cały dzień próżnujący? Idźcie i wy do winnicy mojej* [17]).

Ocknijmy się więc, najmilsi, i pod przewodnictwem naszej Królowej nieba pracujmy nad zbawieniem naszych dusz, siejmy i szczepmy, żebyśmy kiedyś piękny plon zbierali. Amen.

---

[15]) Mat. XIII, 25. [16]) Przyp. VIII, 31. [17]) Mat. XX. 6, 7.

Katechetyka Katolicka.



HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

(Ciąg dalszy).

Okres trzeci.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY.

Nauczanie katechetyczne w wieku szesnastym.

5. *Gasparis cardinalis Contareni Katechesis siue christiana instructio.* Cracoviae 1558. Dziełko, ułożone przez pytania i odpowiedzi, nosi już charakter prawdziwego katechizmu. Odpowiedzi jednak daje często bardzo długie a te nie stanowią formuły, opisującej prawdy katolickie, lecz raczej opowiadanie. Po kilku pytaniach o chrześcianinie następują inne o Sakramentach i Kościele: nie ma więc całości nauki.

6. *Mikołaj z Szadku*, kan. krakow.: *Parvus catechismus catholicorum.* Cracoviae 1560 [1]). Było to dziełko już dawniej drukowane, ma kart 28 i po obszerniejszą naukę odsyła do dzieła kard. Hozyusza *Confessio*.

7. *Stan. Orzechowski*, Fidei cathol. confessio (Cracoviae 1561), w tłomaczeniu polskiem *Hieronima Krzyżanowskiego*, wydane w Krakowie 1562 r. p. t.: „Wyznanie wiary Stan. Orzechowskiego, które czynił w Piotrkowie na Synodzie, złożonym przez jego miłość księdza arcybpa Mikołaja Dzierzgowskiego r. p. 1552. A potem na drugim Synodzie Warszawskim potwierdzone i wydane roku Bożego 1561“.

8. *Albertus Wedrogovius Lubevius*, „Catechismus elementa pietatis christianae continens, variis carminum generibus conscriptus“. (Cracoviae 1561), zawiera pacierz zwyczajny, cnoty teologiczne

---

[1]) Jocher, II, n. 2773.

i główne, Sakramenta, grzechy, uczynki miłosierne, dary i owoce Ducha św., błogosławieństwa i niektóre modlitwy — wszystko wierszami łacińskiemi; także odę o Bożem Narodzeniu i wiersze na pochwałę i herb Mik. Wolskiego, biskupa chełmskiego, któremu je autor dedykował [2]). Zamiarem autora było raczej pokazanie, że w akademii krakowskiej nie próżnował, aniżeli zrobienie pożytku pracą swoją.

9. *Bened. Herbest*, kan. poznański, „Nauka prawego chrześcianina". Kraków 1566. Podaje całkowity i zupełny wykład wiary i obyczajów w rozmowie kapłana z mieszczaninem, jak to wyżej nadmieniliśmy. Dzieli naukę według trzech cnót teologicznych: pod wiarą wykłada Skład Apostolski, pod nadzieją modlitwę Pańską i Pozdrowienie Anielskie, pod miłością grzechy, cnoty i przykazania; inne materye, jak np. o Sakramentach, przechodzi w miejscach, gdzie się mowa o nich nastręcza. Do wykładu swego dołącza wiele moralnych i czasowi odpowiednich nauk, — jest więc raczej książka dla nauczyciela, niż dla ucznia. Na końcu przykazań Boskich jest zamknienie, od № 333, w którem powtórzono wszystko i naukę objęto w formułki dziś używane. Język polski wszędzie czysty i piękny a staranność o niego tak dalece posunięta, iż wiele wyrazów kościelnych łacińskich, dziś używanych, znajdujemy tam przetłomaczone. Skład Apostolski zwykle *Kredem* nazywa, z czego tak się tłomaczy: „Nie darmo zaiste tak to raczył Pan Bóg sprawić, iż naszy mili ojcowie, starzy Polacy, słowo łacińskie przy wierze zostawili. Abowiem jako przez słowa niektóre greckie i żydowskie, które bez wykładu są zostawione, to wyznawamy, iż ze dwu narodów ludzkich, z żydowskiego i pogańskiego, jeden Kościół mamy: także też słówka łacińskie a rzymskie, iż od rzymskiego Piotra naszy przodkowie mają wiarę, jasne nam, ich potomkom, wydają świadectwo". Kościół katolicki i katolików nazywa zwykle „Kościołem powszechnym" i „powszechnikami", artykuły Kreda — „członkami wiary"; osobę „personą" mianuje, lecz i wyrazu „osoba" w temże znaczeniu niekiedy używa, co rzadkiem było naówczas, kiedy jeszcze wyraz polski „osoba" znaczył postać. Kacerzy niektórych zowie „kątnikami", bo w kącie głoszą naukę swoją; „kości święte" są relikwie, „świętość kościelna" Sakrament, „zawady" do małżeństwa — przeszkody. Wyraz „pacierz" (Ojcze nasz) wywodzi

---

[2]) Jocher, II, n. 2868 nota.

z łacińskiego Pater noster. Grzechy „serdeczne“ albo popełnione sercem (myślą) i „ustne“ (słowem); grzechy powszednie zwane także u niego „nieśmiertelne“, grzechy biskupom „zachowane“ i zostawione (rezerwowane), „nowa msza“ (prymicye), „nowowierniki“ (kacerze), cnoty „gruntowne“ (kardynalne) oraz wiele innych wyrazów ma swoich, właściwych i z duchem języka zgodnych. Często zstępuje do opisania obyczajów ówczesnych i powstaje na ważniejsze błędy, jak zbytki i stroje, lichwę żydów i ucisk ludu; wspomina też o niektórych zwyczajach swoich czasów.

10. *Marcin Białobrzeski*, opat mogilski, „Katechizm albo Wizerunek prawey wiary chrześciańskiey“ (Kraków, 1567, in 40), w rozmowie między mistrzem a uczniem odpiera błędy heretyckie.

11. *Marcin Kromer*, biskup warmiński, do nauki religii w ręce duchownych podał katechizm „(Catecheses sive institutiones 12)“ w trzech językach: łacińskim, polskim i niemieckim, drukowany najprzód w Krakowie 1570 r., często później przedrukowywany osobno. Przy Agendzie warmińskiej „Agenda Sacramentalia ad usum dioecesis Varmiensis“, Coloniae 1574 i 1578) katechizmu tego nie umieszczono, chociaż tytuł o nim wspomina. Przekładu polskiego dokonał prawdopodobnie biskup Karnkowski, gdyż tenże przyznaje się do udziału w pracy z Kromerem. Jestto pierwsza Agenda, do której według rozporządzenia synodu prowincyonalnego z r. 1561 postanowiono wprowadzić przemówienia i nauki po polsku [3]).

12. *Hieronim Łowo lowski*, „Catechism Kościoła Powszechnego. Nauki do zbawienia potrzebnieysze z dowodów Pisma św. snadną a dokładną króthkością zamykający“. Poznań, 1577. Dzieli się na trzy części według trzech cnót: wiary, nadziei i miłości. Rzecz całą prowadzi przez pytania i odpowiedzi w sposób nader praktyczny, treściwie i wyczerpująco. Na boku kładzie wskazówkę do Pisma św., którem naukę popiera; przyczynę zaś tego daje na końcu: „Aczkolwiek za pomocą Pańską ten Katechizm tak snadnie i węzłowacie spisany jest, iż z samego textu, dobrze uważanego, tak prostacy jako też uczeńsy, pożytek niemały odnieśćby mogli, wszakże folgując dzisiejszym czasom i obyczajom, gdy ludzie niektórzy, a zwłaszcza narodu naszego, nic, albo mało się ucząc i w czytaniu długiem tęskliwymi będąc, jednak wszystko umieć chcą, i z tego za co się wezmą i *nauczeńszym* zaprzeć się nie dadzą: stąd wielkie

[3]) Encyklopedya Kośc. XXIV, 18.

a *barzo* szkodliwe zawiedzenie i zamieszanie co dalej to *więtsze* ku upadkowi rośnie. Przeto starałem się o to z wielką pracą, aby dla takowych te małe książki w *krótkim* a *snadnym* piśmie wielki a rozmaity pożytek zamykały. Dla czegoż położyłem po brzegach każdey sentencyey wywody Pisma św., bardzo wielką a tęskliwą pracą ze wszystkiej Bibliey zabrane... Dla czegoż słusznie te *ksiąszki* za małą albo domową Biblią sobie poczytać możesz". Katechizm sam ma 139 stron liczbowanych i bardzo szczegółowy rejestr rzeczy ale nieliczbowany. Powodowski napisał ten katechizm jedynie dla własnego użytku w obowiązkach parafialnych, które spełniał w dyecezyi poznańskiej, a potem na żądanie przyjaciół drukiem go ogłosił. W dwa lata później wydał to dzieło z dowodami, poprawione i uzupełnione, pod zmienionym tytułem: „Skarbnica Bibliey ś. w którą zniesione są z Pisma obojego testamentu czelnieysze a krótsze dowody, główniejszych chrześciańskich nauk: zamknionych katechizmem do tego tu naprzód położonym... Wyszedł jeszcze raz tenże „Katechism katholicki, nauki, powinności, przestrogi, ćwiczenia i pociechy krześciańskie, dokładną krótkością, przez pytanie y odpowiedź przekładający" (Poznań, 1596, in 8° u wdowy Jana Wolraba), nieco przerobiony, drukowany z dawną przedmową bez dowodów.

13. *Walenty Kuczborski*, archid. pomorski, „Katechizm albo Nauka wiary y pobożności krześciańskiey, według uchwały ś. Trydentskiego Concilium", tłom. z łacińskiego (Kraków, 1568 fol.); jak w przedmowie powiada, przekładu dokonał ze zlecenia kard. Hozyusza. Wydanie powtórzono u Szarfenbergera w Krakowie, fol. bez roku, i u Cezarego 1643 in 4°. Dzieło to przez Trankwillina Bielskiego, na rozkaz władzy dyecezalnej krakowskiej, nieco oczyszczone z wyrazów przestarzałych, które wykazano w dopiskach, przedrukowane znowu w Krakowie 1789 r. (w 3 tomach in 8°) z dołączeniem na początku szczegółowej historyi katechizmu trydenckiego, bull papiezkich i ustaw synodalnych, zalecających tenże katechizm rzymski. Z małemi poprawkami i niektóremi dodatkami przedrukowano go w Jaśle 1866 r. w 3 tomach in 8°. Przekład Kuczborskiego nie wydawał się dokładnym arcybiskupowi Stan. Karnkowskiemu i dlatego zarządził nowe jego tłomaczenie z podzieleniem materyi na pytania i odpowiedzi; skrócona ta nieco praca wydaną została p. t. „Katechism rzymski," t. j. „Nauka chrześcjańska i t. d. (Kalisz 1603 in 4°). Język tu poprawniejszy, układ więcej praktyczny i samo wydanie dogodniejsze, niż książka Kuczborskiego; przedrukowano je w Krakowie fol. bez roku i 1643 in 4°; wy-

dane również w Wilnie 1762 in 4° przez ks. Jana Brzezińskiego z poprawkami języka i tekstu według oryginału, o czem tenże pisze w przedmowie. Inne wydania tego tłomaczenia wyszły w Przemyślu 1763 in 4° i w Warszawie 1827 in 8° w 3 tomach staraniem Mod. Watta Kosickiego. Dla uczczenia trzechsetletniej rocznicy zakończenia Soboru trydenckiego i pamięci chluby narodu polskiego — kar. Hozyusza — *ks. Józef Krukowski*, prof. teologii pasterskiej wydał w Krakowie 1880 r. przekład Kuczborskiego p. t. „Katechizm Rzymski“ według uchwały św. Soboru Trydenckiego dla plebanów ułożony, z pytaniami według edycyi prymasa Karnkowskiego. Teksty Pisma św. ks. Krukowski poprawił według tłomaczenia Biblii księdza Wujka a na końcu dzieła dodał „prosty wykład dogmatu o Niep. Pocz. Najśw. Maryi Panny i rozkład materyj katechizmu na pojedyńcze niedziele i święta, zastosowanych do perykop ewang. dla wygody kaznodziejów“; zmienił także wyrazy stare na dzisiejsze.

14. *Płaza Tomasz*, kanonik wiślicki, wydał z polecenia prymasa Karnkowskiego list Possewina do Iwona Tarteryusza, dziekana kościoła treceńskiego we Francyi, o potrzebie uczenia dzieci katechizmu, przy którym dołączył katechizm św. Piotra Kanizyusza. Dziełko nosi tytuł: „Ant. Possevinus, Epistola de necessitate“ etc. „Catechismi“ (Cracoviae 1583), poczem idzie Kanizyuszowy „Catechismus catholicus juventuti formandae hoc saeculo quam maxime necessarius“. (Cracoviae 1583). Katechizm ten wydany był także w Gdańsku po grecku i łacinie 1645; po łacinie w Krakowie 1691, — w Poznaniu 1697 i 1777, — w Wilnie 1713, 1758, 1772 i 1786 po łacinie i po polsku; w Królewcu 1698 katechizm większy po łacinie i po polsku; w Warszawie 1702 po francusku i po polsku; w Krakowie 1815 po polsku, a stare wydanie łacińskie w Krakowie 1576 i 1580 przytacza ks. Brown [4]).

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[4]) Bibl. pis. tow. Jez.. Poznań 1862 p. 481.